PRZEGLĄD
SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 73 | Warszawa, poniedziałek 1 września 1952 r. | Cena 45 gr



Wójcik CWKS pierwszy w Warszawie wygrywa IX Wyścig Dookoła Polski

Ostatni, XI etap wyścigu Dookoła Polski na trasie Lublin — Warszawa, długości 160 km wygrał Wójcik przed Wilczewskim i Klabińskim. W ogólnej klasyfikacji wyścigu zwyciężył Wójcik przed Kapiakiem i Ulikiem. Zespołowo triumfował CWKS I przed Gwardią i Włókniarzem.

Wyścig został rozstrzygnięty właściwie w Lublinie, gdzie było już wiadomo, że na ostatnim etapie nie mogą zajść jakieś większe zmiany. Możliwość poprawy lokaty w czołówce dotyczyła tylko Ulika, który bronił trzeciej pozycji przed Hadasikiem, z różnicą 16 sekund oraz Weglendy, którego 9 miejscu zagrażał jeszcze Nowoczek, gorszy od niego o niecałą minutę. Na innych pozycjach różnica pomiędzy zawodnikami była teoretycznie już nie do odrobienia.

50 kolarzy, którzy wystartowali z Lublina, jechało dość długo w zwartej grupie, tylko Wandor niedaleko za Lublinem pozostał w tyle, aby usunąć defekt w kierownicy, jednak dołączył szybko do grupy.

Dobra szosa i sprzyjający wiatr sprawiły, że w ciągu pierwszej godziny zwarta jeszcze stawka kolarzy przejechała 36 km. Od tej pory zaczęli pozostawać w tyle słabsi zawodnicy, było ich jednak tylko kilku, a kiedy dogonił ich Wandor, wszyscy korzystając z jego prowadzenia połączyli się z grupą. Po dwóch godzinach jazdy przeciętna szybkość wzrosła do 36,5 km na godzinę. Wszyscy jechali w dalszym ciągu zwartą grupą, a z tyłu pozostał jedynie Bonk, któremu utrudniało jazdę kontuzjowane kolano.

Przed Garwolinem zwarta dotychczas grupa podzieliła się na kilka części. W czołówce, która po trzech godzinach osiągnęła przeciętną szybkość 37 km na godzinę, pozostało teraz 20 zawodników. Za Kołbielą, na 40 km przed Warszawą, zainicjował ucieczkę Wójcik. Utrzymali się za nim na kole: Klabiński, Czyż, Sałyga i Ulik. Lider wyścigu uważał widocznie, że grono uciekinierów jest zbyt liczne i zwolnił tempo, co znowu powiększyło skład liczbowy grupy czołowej.

Wśród gęstych szpalerów publiczności na trasie ulicy Grochowskiej, Wójcik, słysząc szczególnie miłe dla niego owacje mieszkańców dzielnicy w której zamieszkuje, powtórnie zerwał się do ucieczki. Był on oddalony od grupy już o jakie 200 m, kiedy popędził za nim samotny Wilczewski. Zbliżył się on do Wójcika już na około 50 m, nie był jednak w stanie dogonić go.

W żółtej koszulce lidera wyścigu jechał Wójcik przez ulice stolicy do mety na stadionie Wojska Polskiego, nie zagrożony już przez nikogo i pierwszy przybył na metę, wygrywając już czwarty etap w wyścigu i potwierdzając swą zdecydowaną wyższość nad resztą uczestników wyścigu Dookoła Polski.

Wójcik, który na mecie I etapu stracił do zwycięzcy Wrzesińskiego ok. 15 minut, wygrał wyścig Dookoła Polski z różnicą około 15 minut do następnego z kolei, Kapiaka.

Z. W.

WYNIKI XI ETAPU LUBLIN — WARSZAWA

1. Wójcik — 4.11.02; 2. Wilczewski — 4.11.07; 3. Klabiński — 4.11.18; 4. Królak — 4.11.18; 5. Wandor — 4.11.19; 6. Sałyga — 4.11.21; 7. Waliszewski — 4.11,21; 8. Nowoczek — 4.11,21; 9. Hadasik — 4.11,21; 10. Ulik — 4.11.24.

11. Kapiak — 4.11,24; 12. Gabrych — 4.11,24; 13. Czyż — 4.11,26; 14. Chwiendacz — 4.11.27; 15. Kuś — 4.11,27; 16. Wegienda — 4.11.30; 17. M. Więckowski — 4.11.33; 18. Omiecki — 4.12.04; 19. Jankowski — 4.14,17; 20. Świercz — 4.15,34;

Po XI etapach

1. Wójcik (CWKS I) — 54.55,58; 2. Kapiak (CWKS I) — 55.11,41; 3. Ulik (Gwardia) — 55.19,39; 4. Hadasik (CWKS II) — 55.20,02; 5. Klabiński (Gwardia) — 55.26.06; 6. Chwiendacz (Górnik) — 55.34,16; 7. Więckowski M (CWKS I) — 55.36.00; 8. Weglenda (Unia) — 55.47,59; 9. Gabrych (Włókniarz) — 55.48.48; 10. Zdunek (Włókniarz) — 55.49,04;

11. Czyż (Kolejarz) — 55.49,39; 12. Sałyga (Gwardia) — 55.55.45; 13. Świercz (Włókniarz) — 56.02,37; 14. Jankowski (Stal) — 56.03,21; 15. Wilczewski (Unia) — 56.11,35; 16. Królak (CWKS I) — 56.17,24; 17. Waliszewski (CWKS I) — 56.20,50; 18. Nowoczek (Unia) — 56.29,14; 19. Kuś (Górnik) — 56.44.19; 20. Wandor (Włókn.) (indywid.) — 56.44.57;

21. Zalewski (Spójnia) — 57.08.22. 22. Jarzyna (Włókniarz) — 57.13,30. 23. Szcześniak (Włókniarz)—57.17,33; 24. Mich (CWKS II) — 57.41,44; 25. Błaszczyk (Górnik) — 57.49,50; 26. Adamiec (Budowlani) — 57.55,21; 27. Jaworski (Spójnia) — 58.01,53; 28. Łazarczyk (Włókniarz) — 58.13.08; 29. Sołtowski (Kolejarz) — 58.16.46. 30. Poniewozik (Ogniwo II) 58.31,24;

31. Bugalski (Ogniwo I) — 58.31,49; 32. Trochanowski (Spójnia) — 58.33,25; 33. Szafran (Ogniwo I) — 58.41,59; 34. Przezdomski (Ogniwo I) — 58.56,58; 35. Stolarczyk (Spójnia) — 58.58.51; 36. Angheli (Albania indywid.) — 59.21.00; 37. Tabaczyński (CWKS indyw.) — 59.25.17; 38. Bułaś (Budowl.) — 59.30.39; 39 Bąk (Kolejarz) — 59.31.14; 40. Wiśniewski (CWKS II) — 59.32.59;

41. Omiecki (Ogniwo I) — 59.41,46. 42. Brzóska (Górnik) — 60.14,39; 43. Piegat (Budowl.) — 60.34.38; 44. R. Więckowski (CWKS II) — 61.01.16. 45. Pełczyński (Stal) — 61.22,33; 46. Danyłow (Stal) — 61.34.03; 47. Kiljańczyk (indyw.) — 62.27.01; 48. Tuora (Ogniwo II) — 62.42.10; 49. Glebowicz (Stal) — 63.54.47; 50. Karuk (Budowlani) — 64.25.02.

Wyniki drużynowe XI etapu Lublin — Warszawa

1. CWKS I — 12.33,41; 2. Unia — 12.33.58; 3. Gwardia — 12.34.03; 4. Włókniarz — 12.42,33; 5. Górnik — 12.44.29; 6. Ogniwo I — 12.53.29; 7. CWKS II — 12.55.50; 8. Spójnia — 13.02.07; 9. Budowlani — 13.04.51; 10. Kolejarz — 13.07.14; 11. Stal — 14.35,07.

Po 11 etapach

1. CWKS I — 165.00,22; 2. Gwardia — 165.54.44; 3. Włókniarz — 167.24,55. 4. Unia — 168.19.48; 5. Górnik — 168.58.08; 6. Kolejarz — 169.53.22; 7. CWKS II — 170.57,35; 8. Spójnia — 171.47.28; 9. Ogniwo — 174.29.37; 10. Budowlani — 176.10,15; 11. Stal — 177.29,46.

Sukcesy braci Kocerka na mistrzostwach wioślarskich

BYDGOSZCZ 31.8 (tel. wł.) — Rozegrane w doskonałych warunkach atmosferycznych na torze regatowym w Łęgnowie pod Bydgoszczą XXVIII Wioślarskie Mistrzostwa Polski wykazały, że w ostatnim okresie wioślarstwo nasze jakby zatrzymało się w swym rozwoju. Przede wszystkim znacznie mniejsza, aniżeli w dwóch poprzednich mistrzostwach jest liczba startujących. Poza tym tak do niedawna jeszcze silne sekcje Kolejarza, Stali Bydgoszcz, Unii Kruszwica i AZS Kraków, przeżywają wyraźny kryzys. Ożywienie widać tylko u Budowlanych i Spójni.

Na rozegranych 12 biegów mistrzowskich do najbardziej ciekawych należały dwa biegi dwojek męskich. Na starcie dwójek bez sternika stanęły dwie miejscowe osady. — OWKS i Stal. Od startu lepiej wyszli wojskowi Wieśniak — Poniatowski prowadząc przez większą część toru, jednak piękny finisz H. Kocerki i Świątkowskiego zapewnił Stali zwycięstwo.

Do niespodzianek zaliczyć można zwycięstwo czwórki Unii Kruszwica w biegu o mistrzostwo kobiet. Ambitne dziewczęta znad Gopła po dwu latach niepowodzeń odzyskały ponownie tytuł mistrzowski w niezmienionym składzie.

Bieg ósemek męskich był również bardzo zacięty i faworyt — Budowlani z Warszawy zapewnili sobie tytuł po pięknym finiszu, w którym wyprzedzili prowadzącą przez większość toru łódź Ogniwa Kalisz.

WYNIKI TECHNICZNE

Mężczyźni tor 1800 m.

Jedynki: 1. Kocerka T., AZS W-wa — 6:53,4.

Dwójki podwójne: 1. kombinowana osada AZS — Stal (bracia Kocerkowie) — 6:10.0

Dwójki bez sternika: 1 Stal Bydgoszcz (Świątkowski, Kocerka H.) — 6:19.6.

Dwójki ze sternikiem: 1. AZS Wrocław (Schwarcer E. — Jagodziński) sternik Zmudziński — 6:49.0

Czwórki ze sternikiem: 1 AZS Wrocław (Schwarcer E., Schwarcer Z., Jagodziński, Żarnowiecki, sternik Zmudziński) — 5:41.0.

Czwórki bez sternika: 1. kombinowana osada AZS Wrocław — Stal Bydgoszcz (Schwarcer Z. Dakszewicz, Świątkowski, Żarnowiecki) — 5:53.5.

Czwórki wagi lekkiej: 1. Budowlani Toruń (Krauze, Sępiński, Bracławski, Kukawka sternik Żyto) — 6:12.0

Ósemki: 1. Budowlani W-wa (Nawara, Gawroński, Płociennik, Rydzyński, Waszczuk, Kamiński, Sokolski, Giełzyński, sternik Kasprowicz — 5:31.0

Kobiety, jedynki: 1. Jezierska Ogniwo W-wa — 3:45.0.

Dwójki podwójne: 1. AZS Wrocław (Starkiewicz, Adach) — 4:05.6.

Czwórki: 1. Unia Kruszwica (Zielińska, Kilińska, Matuszewska, Robotnikowska, sternik Zachwieja) — 3:24.0

Ósemki: 1. Kolejarz Bydgoszcz (Dobierała, Witt, Słoma, Pokojska, Gołębiewska, Treuchel, Kośllcka, Bazańska, sternik Rymer) — 3:30.0

(WIC)



Doskonali szachiści ZSRR wygrali Olimpiadę w Helsinkach

Polska drużyna na 12 miejscu

HELSINKI, 31.8 (tel. wł.) Trudno sobie wyobrazić napięcie nerwowe wszystkich czołowych drużyn świata w obu grupach w dwu ostatnich rundach, kiedy każde 0.5 pkt. mogło zadecydować o miejscu w ogólnej klasyfikacji. Jak stwierdzili uczestnicy ekipy radzieckiej olimpijski turniej drużynowy był co najmniej 2-krotnie cięższy od turnieju indywidualnego i stawiał zarówno przed graczami, jak i kierownictwem drużyn zupełnie nowe i skomplikowane zadania.

Sytuacja w czwartek po VII rundzie była niewyraźna, a wyniki VIII rundy wyjaśniły ją tylko częściowo. Drużyna radziecka grająca z Niemcami zach. w niezwykłym skupieniu powoli zdobywa przewagę na trzech szachownicach i uzyskuje 3 pkt. Na pierwszej szachownicy Keres, niestety nie wytrzymał denerwującej atmosfery olimpijskiej i miał piona mniej i gorszą pozycję z Teschlerem. Udaje mu się jednak po odłożeniu partii zremisować i zwycięstwem 3,5:0,5 drużyna radziecka wchodzi na czoło tabeli uzyskując 1.5 pkt przewagi nad prowadzącą dotychczas Jugosławią. ZSRR gra w ostatniej rundzie z mocną drużyną szwedzką, a Jugosławia ze słabą Finlandią.

W grupie B Polska zwycięża Kubę, ojczyznę Capablanki i w ostatniej rundzie ma za przeciwnika lidera swojej grupy Holandię, kraj szachów, reprezentowany również przez drużynę znanych zawodowców. Zwyciężyć ponownie Holandię to zadanie wymagające maksymalnej ambicji sportowej.

Szczegółowe wyniki VIII rundy są następujące: w **grupie A**: Finlandia — CSR 0.5:3.5; Szwecja — Argentyna 0.5:3.5; Niemcy zach. — ZSRR 0.5:3.5; Węgry — St. Zjednoczone 2:2; w **grupie B**: Izrael — Holandia 2:2; NRD — Anglia 1.5:2,5; Italia — Dania 2,5:1,5; Polska — Kuba 2,5:1,5.

Nadchodzi ostatnia runda. Drużyna radziecka zasiada do gry przeciwko Szwecji bez Keresa w składzie: Smysłow, Bronstein, Heller, Bolesławski. Drużyna Jugosławii, zwycięzca poprzedniej Olimpiady z arcy-

(Dokończenie na str. 2)

6 spotkań 4 niespodzianki w I lidze piłkarskiej

GRUPA I

Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków 0:0.

Kolejarz W-wa — Unia Chorzów 5:0 (1:0).

Budowlani Gdańsk — Kolejarz Poznań 3:1 (1:1).

Tabela

1. Ogniwo Kraków	4:2	1:0
2. Budowlani Gdańsk	4:2	5:5
3. Budowl. Chorzów	3:3	6:5
4. Kolejarz Poznań	3:3	5:6
5. Kolejarz W-wa	2:4	6:4
6. Unia Chorzów	2:4	4:7

GRUPA II

Włókniarz Łódź — Górnik Radlin 2:1 (0:1).

Ogniwo Bytom — Gwardia Kraków 2:0 1:0).

OWKS Kraków — CKWS 1:1 (0:1).

Tabela

1. Ogniwo Bytom	4:2	4:2
2. Górnik Radlin	3:3	6:4
3. OWKS Kraków	3:3	3:3
4. Włókniarz Łódź	3:3	3:5
5. Gwardia Kr.	2:2	3:2
6. CWKS	1:3	2:5

17,05 m kulą pchnął Skobla (CSR)

PRAGA 31.8. (tel. wł.) W ramach lekkoatletycznych rozgrywek ATK — Gottwaldowo ustanowił miotacz CSR Skobla nowy rekord w kuli — wynikiem 17.05, który jest najlepszym wynikiem europejskim i czwartym na świecie.

Dalsze podniesienie się poziomu wykazała Spartakiada ZS Gwardia

WROCŁAW, 31.8 (tel. wł.) Okazale wyglądał stadion Gwardii, kiedy na zielony owal boiska wkroczyli zawodnicy i zawodniczki z 18 województw w dniu zakończenia Spartakiady.

Po meldunku złożonym przez Dobiję do uczestników Spartakiady przemówił przedstawiciel MBP — gen. Księżarczyk.

Serdecznie dziękował generał Księżarczyk Gwardzistom za sprawne przeprowadzenie Spartakiady i za wyniki, życząc im nowych sukcesów w pracy i w sporcie. A wyniki te w sumie są zadowalające. Gwardziści ustanowili 157 rekordów życiowych, 9 rekordów zrzeszenia, 1 rekord klubowy i 1 rekord Polski juniorów.

— Tegoroczna Spartakiada Gwardii — powiedział w swoim przemówieniu gen. Księżarczyk — wykazała poważny wzrost upowszechnienia i rozwoju kultury fizycznej wśród pracowników organów bezpieczeństwa publicznego. Świadczy to o coraz większym zrozumieniu przez pracowników naszego aparatu roli kultury fizycznej, świadczy to o właściwej realizacji uchwał Partii i Rządu. Wiadomo nam jest, że w dawnej Polsce ucisku, bezrobocia i nędzy sport był przywilejem garstki wybranych. Dziś w Polsce Ludowej rozwój wychowania fizycznego staje się powszechny wśród wszystkich ludzi pracy miast i wsi. Dziś sport przyczynia się również do wzmacniania obronności naszego kraju narażonego stale na zakusy imperialistycznych podżegaczy wojennych.

W zawodach lekkoatletycznych uzyskano szereg dobrych wyników. Sztafeta męska Warszawy w składzie: Silski, Królczyk, Dencikowski i Werbliński ustanowiła w biegu 4x400 m nowy klubowy rekord Polski w czasie 3:24.9. Sztafeta juniorek 4x100 m z Poznania w składzie: Jaśkowska, Staniecka, Trembaczówna i Sokołowska, ustanowiła nowy rekord Polski juniorek w czasie 53.0.

Trójskok wygrał Weinberg 14.07. Bieg na 3.000 m z przeszkodami zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Graja, który uzyskał czas 9.25, 200 m kobiet wygrała Szwajkowska 25.6 przed Laskowską 26.7. 80 m pł. kobiet: Orsztynowicz 13.2. Pchnięcie kulą kobiet Czarnecka 9.54. Skok w dal mężczyzn Gizelewski 6.64. 200 m wygrał Buhl w czasie 22,2; dysk mężczyzn Łomowski 44.44; 110 m pł. Wolski 16.3; 10.000 m Kielas 32.22; 1500 m Graj 3.58.8; młot Masłowski 43.44.

Podczas finałowych spotkań pływackich niektóre wyniki były dobre. Brolówna uzyskała na 100 m dow. 1:15.0, co jest rekordem zrzeszenia. Niespodziankę sprawiła Fijałkowska wygrywając na 200 m z rekordzistką Polski Gelnerówną. Rekord zrzeszenia 3x100 zmiennym ustanowił Kraków w składzie Wesołowski, Ciężki, Krokoszyński. Nowy rekord zrzeszenia ustanowił także Steciuk ze Szczecina, na 100 m żabka — 1:21.

Ciekawsze wyniki:

Mężczyźni — 200 m żabka 1) Steciuk, Szczecin 2:57.5; 2) Mariański, Katowice 2:59.9; 100 m grzbiet. 1) Wesołowski, Kraków 1:14.6; 100 m dow. 1) Procel, Katowice 1:02,4; 2) Ciężki, Kraków 1:02,9.

Kobiety:

200 m grzbiet. 1) Fijałkowska, W-wa 3:07,0; 2) Gelner, Katowice 3:09.8; 100 dow. 1) Brol, Katowice 1:15.0: 2) Szole, Poznań 1:21.2; 100 m grzbiet.. 1) Gelner, Katowice 1:25,0; 2) Fijałkowska, W-wa 1:28.0; 200 m mot. 1) Dobranowska, Kraków 3:19,4; 2) Kurkówna, Szczecin 3:28.0.

W koszykówce tytuły mistrzów zdobył Kraków. W zespole mężczyzn wyróżnił się Dąbrowski, Kowalówka i Pacuła. Koszykarki Krakowa także zajęły pierwsze miejsce zdobywając 5 pkt. przed Warszawą.

W siatkówce męskiej Wrocław po zaciętej grze pokonał Gdańsk 3:2.

W wyścigu szosowym na 200 km zwyciężył Grundman Wrocław 5:50,27 przed Jurkiewiczem W-wa 5:50,28.

W finale tenisowym gry pojedynczej Skonecki Henryk pokonał Chytrowskiego. W grze pojedynczej kobiet Jaśkowiak Poznań wygrała z Płatkową Katowice. W grze podwójnej mężczyzn Skonecki — Chytrowski pokonali niespodziewanie parę poznańską Tomaszewski — Kramer.

W finałowym meczu piłkarskim Warszawa pokonała Koszalin 4:1 (0:1, 1:1). W normalnym czasie mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. W zespole stołecznym wyróżnili się Olszewski, Brzozowski, Maruszkiewicz i Chachorek, u pokonanych Olsza, Sosnowski i Pokorski. Sędziował dobrze Kamiński z Wrocławia. **(M. D.)**

SZCZECIN. (tel. wł.) — Na strzelnicy w Bezrzeczu pod Szczecinem odbyły się 7-dniowe centralne mistrzostwa ZS Gwardia na 1952 r. w strzelectwie sportowym. W mistrzostwach startowało około 180 zawodników i 50 zawodniczek. Zawody miały m. in. na celu wytypowanie reprezentacji zrzeszenia na tegoroczne strzeleckie mistrzostwa Polski.

Mistrzostwa przyniosły szereg dobrych wyników i nowych rekordów zrzeszenia.



Pięć razy piłka mijała Wyrobka i wpadała do bramki Unii podczas meczu drużyny chorzowskiej z warszawskim Kolejarzem.

Łucznicze mistrzostwa Polski

SOPOT 31.8. (tel. wł.) Przez 5 dni toczyły się w Sopocie XVI Mistrzostwa Łucznicze Polski. Obok rekordowej obsady (startowało 107 zawodników), po raz pierwszy na starcie znaleźli się sportowcy wiejscy z LZS-Bukowiec (woj. poznańskie).

W konkurencji kobiet doskonałą formę zademonstrowała zasłużona mistrzyni sportu Janina Spychajowa (Ogn. — Warszawa), dystansując znacznie swe przeciwniczki. Uzyskała ona w trójboju krótkim (50.35 i 25 m) 1166 pkt., a w długim (70, 60 i 50 m) 1301 pkt. Łącznie zajęła ona I miejsce z wynikiem 2467 pkt.

Zeszłoroczna mistrzyni Polski Maria Kondracka uplasowała się na drugim miejscu za Spychajową.

W konkurencji mężczyzn rywalizacja była znacznie większa niżeli wśród kobiet. Mimo dużego talentu niedawnego rekordzisty Polski, Mazurka (Ogn — Warszawa) musiał on dać z siebie wszystko, aby nie być zdystansowanym przez zagrażających mu poważnie kolegów klubowych. Mazurek uzyskał w sumie trójbojów — 2528 pkt.

Reprezentacje Związku Radzieckiego zdobywają oba tytuły mistrzowskie w siatkówce

MOSKWA 29.8 (tel. wł.). Mistrzostwa świata w siatkówce, pierwsze w konkurencji kobiecej i drugie w konkurencji męskiej, zakończone w Moskwie w piątek 29 sierpnia przyniosły oba tytuły mistrzowskie doskonałym reprezentacjom Związku Radzieckiego, które nie tylko, że nie przegrały ani jednego spotkania, ale swoim przeciwnikom nie oddały ani jednej partii. Tytuły wicemistrzowskie zdobyły siatkarki polskie oraz siatkarze Czechosłowacji.

Dalsza kolejność miejsc jest następująca: w konkurencji kobiecej: 3) CSR, 4) Bułgaria, 5) Rumunia 6) Węgry, 7) Francja 8) Indie, w konkurencji męskiej: 3) Bułgaria, 4) Rumunia 5) Węgry, 6) Francja, 7) Polska, 8) Indie, 9) Liban, 10) Izrael, 11) Finlandia.

W ostatnim dniu mistrzostw odbyły się cztery mecze w spotkaniu o pierwsze i drugie miejsce, siatkarki Polski przegrały ze Związkiem Radzieckim 0:3 (8:15, 4:15, 8:15). Siatkarze ZSRR wywalczyli tytuł po zdecydowanym zwycięstwie nad Czechosłowacją 3:0 (15:11, 15:7, 15:6). Siatkarki Rumunii po ciężkiej walce pokonały Węgierki 3:1 (9:15, 15:11, 15:13, 15:11) wywalczając sobie piąte miejsce w mistrzostwach, oraz siatkarze Bułgarii zwyciężając Węgrów 3:1 (15:8, 20:22, 15:13, 15:4) utrzymali trzecie miejsce w turnieju.

Wszystkie te spotkania obserwowało na centralnym stadionie Dynamo przeszło 50.000 widzów. Oczywiście najbardziej interesowały dwa spotkania o tytuły mistrzowskie i wicemistrzowskie — dwa pozostałe mecze były jak gdyby przygrywką przed walką o dwa pierwsze miejsca.

Na podstawie dotychczasowego przebiegu mistrzostw spodziewano się, że siatkarki Polski i siatkarze CSR zdołają nawiązać bardziej równorzędną walkę z reprezentacjami Związku Radzieckiego. Tymczasem siatkarki i siatkarze radzieccy wykazali tak wysoką klasę gry, taką wolę zwycięstwa i taki poziom, że ani Polki, ani Czechosłowacy nie byli w stanie wygrać choćby jednej partii.

Polki zagrały naturalnie poniżej swych możliwości, ale nie ulega wątpliwości, że było to głównie wynikiem gry ich przeciwniczek. Siatkarki ZSRR (podobnie jak nasze zawodniczki w spotkaniu z CSR) nie dopuszczały Polek do względnie swobodnego ataku. Z reguły silnie serwowały, utrudniając tym podanie pierwszej piłki, która decyduje o dobrym wystawieniu.

Mimo takiego obrazu gry spotkanie, trwające prawie półtorej godziny, stało na dobrym poziomie, przeprowadzone było w szybkim tempie i miało liczne interesujące momenty.

Przebieg poszczególnych partii był następujący Polska — ZSRR I partia: 0:1, 1:1, 1:5, 2:5 2:6, 5:6, 5:11, 6:11, 6:13, 8:13 8:15 II partia: 1:0, 1:1, 2:1, 2:3 3:3, 3:5, 4:5, 4:15 III partia: 0:2, 2:2, 2:5, 5:5, 5:6, 6:6, 6:8, 8:8 8:15.

W spotkaniu ZSRR z CSR brało udział 9-ciu siatkarzy radzieckich i 7-miu Czechosłowaków.

W pierwszej partii zanosiło się na sensację. CSR prowadziła bowiem 6:0 i 7:2, ale od stanu 7:7 ZSRR nie wypuścił już inicjatywy ze swych rąk wygrywając pewnie dwie następne partie. Czechosłowacy wobec silnych zagrywek siatkarzy radzieckich nie mogli przystąpić do takiego ataku jaki dotychczas demonstrowali i który jest ich główną bronią z wyraźnym pominięciem gry obronnej i silnych serwisów.

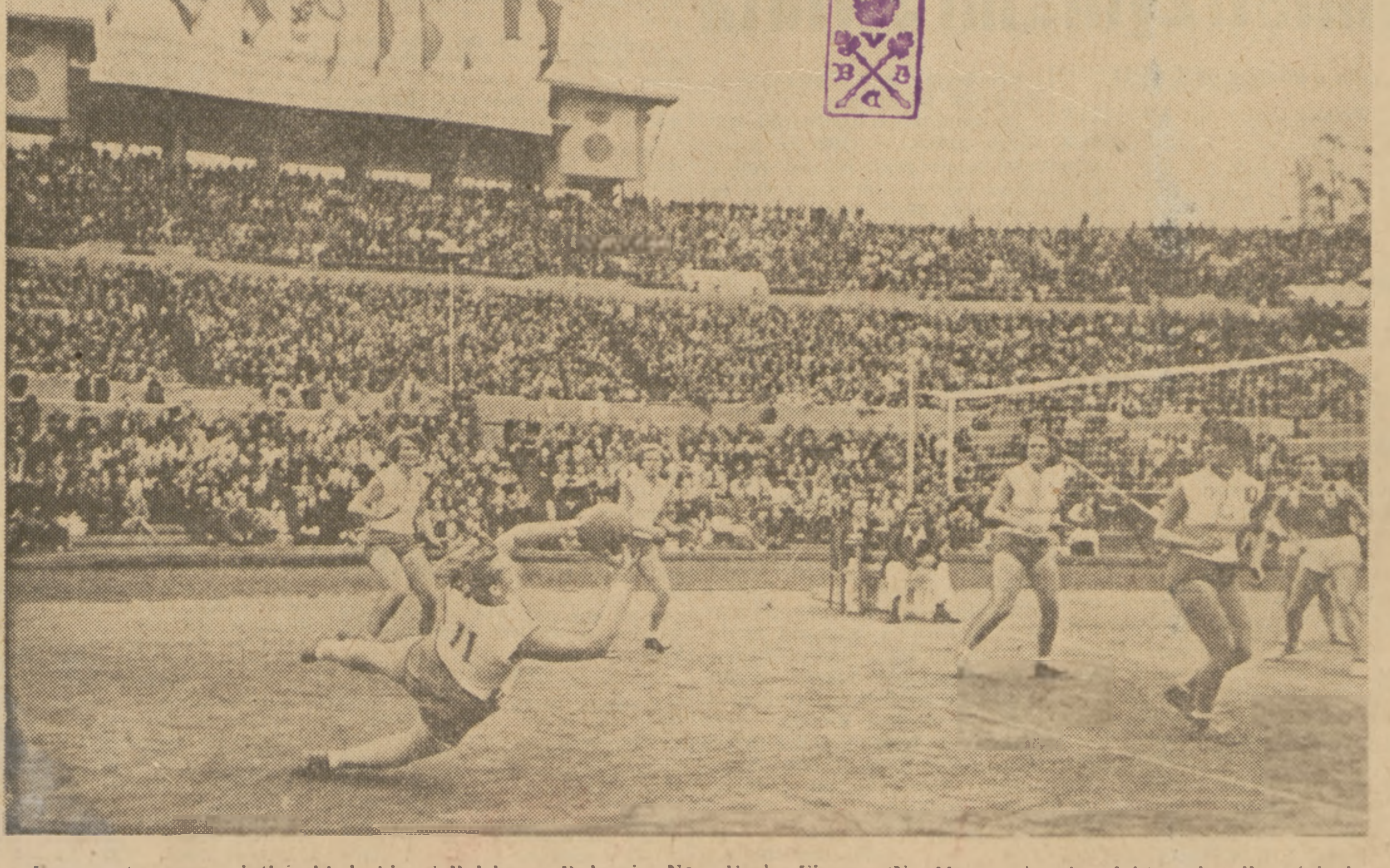
Wyróżnili się przede wszystkim znani w Polsce: Szczagin, Rewa i Ulianow, a wśród Czechosłowaków: Józef Broz, Tesar i Paldus.

W kobiecym spotkaniu Rumunia — Węgry potwierdziło się wyraźne podniesienie poziomu gry tych zespołów. Mecz decydujący o 4 i 5 miejscu w turnieju był (oprócz drugiej partii) interesującą walką o każdy punkt. Rumunki, dzięki lepsze-

Dokończenie na str. 2



Kapitan zespołu polskich siatkarek — Zakrzewska w akcji. Foto CAF



Fragment meczu siatkówki kobiecej Polska — Bułgaria. Na zdjęciu Figwer (Nr 11) przyjmuje efektownie silne ścięcie Bułgarki. Foto CAF

Zacięta walka o punkty
w mistrzostwach gimnastycznych Polski

GDAŃSK 31.8. (tel. wł.). — Pierwszy raz w naszej gimnastyce tak się wydarzyło, że do ostatniej konkurencji mistrzostw nie było wiadomo, kto zwycięży. Od pierwszej do ostatniej konkurencji ćwiczeń w klasie mistrzowskiej, licznie zgromadzona publiczność trzymana była w napięciu zaciętą walką, jaką toczyli między sobą Sobala i wielokrotny nasz mistrz — Paweł Gaca.

Mimo, że Gaca wykazał się dobrą formą, ustąpić on jednak musiał niezwykle ambitnemu Sobali, który mimo bardzo poważnej kontuzji walczył do końca i zasłużenie zwyciężył.

W konurencji kobiet brakło na starcie czołowych zawodniczek — Rakoczy (lekarz zabronił jej startować), Wilkówny (odnowiona na Olimpiadzie kontuzja) i Reindlowej. Znacznie osłabiło to stawkę i przyczyniło się do zmniejszenia atrakcyjności walki o tytuł. Pod nieobecność najlepszych bezkonkurencyjna była Świerzanka.

W klasie I rozegranej w niedzielę rano — na wyróżnienie zasługują zastępy CWKS-u w konkurencji męskiej oraz Kolejarza i Stali w konkurencji żeńskiej. Wojskowi wykazali bardzo dobre przygotowanie, plasując się we wszystkich konkurencjach na pierwszych miejscach i zdecydowanie górując nad pozostałymi.

Wśród kobiet najlepszą była Kubalanka, która musiała jednak stoczyć b. zaciętą walkę z następnymi trzema zawodniczkami: Kęską, Zarzycką i Wasilewską.

GDAŃSK, 31.8 (tel. wł.) Takich mistrzostw Polski w gimnastyce jeszcze nie było, twierdzą zgodnie wszyscy fachowcy tej dziedziny sportu. Nigdy jeszcze bowiem nie startowała na mistrzostwach tak wielka ilość zawodników, jak w tym roku. 967 zawodników i zawodniczek — wśród których nie zabrakło po raz pierwszy w historii gimnastyki w Polsce przedstawicieli sportu wiejskiego — przystąpiło w piątek do 3-dniowych walk o tytuły mistrzowskie.

Pierwszego dnia mistrzostw rozegrano zawody w klasie trzeciej. Poziom ćwiczeń zwłaszcza w konkurencjach kobiecych był zupełnie dobry. Na pierwszy plan wysuwała się przede wszystkim wielka ilość młodziutkich, utalentowanych zawodniczek, z których sport polski może mieć już w najbliższej przyszłości pociechę.

MŁODE TALENTY

Ciekawa też była walka jaką o tytuł mistrzyni Polski w klasie trzeciej stoczyła przedstawicielka najmłodszej generacji — Koi z Górnika z reprezentantką Kolejarza — Białecką. Kol nie była wcale gorszą od rywalki, a sposób w jaki ta młodziutka gimnastyczka wykonała ćwiczenia, świadczy o jej dużym talencie. Zresztą talentów takich znalazło się nie mało, a o zażartej walce w tej klasie najlepiej może świadczyć fakt, że pomiędzy pierwszą a ósmą zawodniczką, różnica wynosi 1.2 pkt.

Zespołowo, w konkurencji kobiecej w trzeciej klasie, najlepiej wypadły przedstawicielki Kolejarza, Stali i Górnika. W konkurencji męskiej na głowę pobiła wszystkich zgłoszeniami Gwardia, która wystawiając około 300 zawodników, zapewniła sobie tym samym zwycięstwo drużynowe. Gwardziści zresztą prócz masowości zaimponować mogli również i niezłym przygotowaniem swych reprezentantów.

SUKCES ZAWODNICZEK STALI

Sobotnie rozgrywki w klasie II — to wielki sukces Stali w konkurencjach kobiecych i Górnika — w męskich. Zawodniczki Stali zajęły 5 miejsc w pierwszej siódemce. Stal zaprezentowała bardzo wyrównany zastęp młodych gimnastyczek, które przedstawiają wdzięczny materiał na przyszłe zawodniczki klasy mistrzowskiej.

Zwyciężczyni tej konkurencji Monkiewicz z CWKS osiągnęła swój sukces dzięki temu, że ćwiczyła we wszystkich konkurencjach bardzo równo. O walce, jaka toczyła się przez cały czas trwania zawodów świadczy fakt, że druga — Syska była od mistrzyni gorsza zaledwie o 0.1, a następna Michalik o 0,2 pkt.

KLOSKA Z GÓRNIKA BEZKONKURENCYJNY

W odróżnieniu od kobiet w II klasie mężczyzn mieliśmy już od pierwszych ćwiczeń zdecydowanego faworyta. Był nim młody górnik Kloska, którego pamiętamy jeszcze z roku ub., gdy startował na Spartakiadzie. Kloska poczynił znaczne postępy i był w swej klasie bezkonkurencyjny, osiągając bardzo ładny wynik w wieloboju — 57,5 pkt.

Najlepszą notę dnia uzyskał Kloska za ćwiczenia wolne — 9,9. Na wyróżnienie zasługują rezultaty osiągnięte w najtrudniejszej konkurencji — koniu z łękami, gdzie trzech pierwszych miało 9,5 pkt.

J. Samulski

Klasa I kobiety

1. Kubalanka, Kol. — 56,6 pkt.; 2. Kęska, CWKS — 56,45; 3. Zarzycka, Gw. — 56,45; 4. S. Wasilewska, Stal — 56,2; 5. Turniak, AZS — 55,0; 6. Najderska, Sp. — 56,95.

W poszczególnych konkurencjach tytuły mistrzowskie zdobyły: wolne — Glazer, AZS — 9,7 pkt.; równoważnia — Chlastawa, Stal — 9,65; kółka — Kubalanka, Kol. — 9,7; poręcze — Dechnek, Kol. — 9,65; drążek — Brzuska, Górn. — 9,55; skok — F. Wasilewska, Stal i Kawa, Gw. — po 9,65.

Klasa I mężczyzn

1. Tomala, CWKS — 55,9; 2. Ogrodnik, CWKS — 55,75; 3. Gonsior, Górn. — 54,25; 4. Paul, CWKS — 54,0; 5. Michalik, CWKS — 52,5; 6. Poręba, Wł — 52,2.

W poszczególnych konkurencjach tytuły mistrzowskie zdobyli: wolne — Ogrodnik, CWKS i Branecki, CWKS — po 9,4; koń z łękami — Ogrodnik — 9,2; kółka — Paul, CWKS — 9,7, poręcze — Tomala, CWKS — 9,6; drążek — Kulpiński, CWKS — 9,6 skok przez konia — Tomala, CWKS — 9,55.

Klasa mistrzowska kobiet

1. Świerzy, Stal — 76,65; 2. Horzonek, Stal — 75,30; 3. Marcinczak, Wł. — 63,15 4. Dębicka, Gw. — 72,90; 5. Konieczka, Stal — 72,50. 6. Kurzanka, Górnik — 72,35.

Równoważnia — 1. Świerzy — 19,15; 2. Kurzanka, Górnik i Kowalczyk, CWKS — po 18,65; poręcze 1. Świerzy — 19,1; 2. Łukomska, Stal — 19,05; 3. Horzonek — 18,9; skok — 1. Świerzy — 19,5; 2. Horzonek — 19,1; 3. Marcinczak — 18,85; wolne — 1. Kurzanka — 19,1; 2—3 Świerzy i Horzonek — po 18,9.

Klasa mistrzowska mężczyzn

1. Sobala, Stal — 110,75; 2. Gaca, Górnik — 110,60; 3 Lesiński, Stal — 106,55; 4. Świętek — 104,10. 5. Jokiel — 103,90; 6. Kucjasz — 103,60

Wolne — 1. Jokiel — 19,1, 2. Świętek — 18,55, 3. Sobala — 18,4; drążek — 1. Gaca — 18,5; 2. Sobala — 18,45, 3. Jokiel — 18,1; skok — 1. Gaca — 19,45, 2. Duda Górn. — 18,6, 3 Kucjasz — 18,5; koń z łękami — 1. Sobala — 18,4, 2. Gaca — 17,95, 3. Gawron, Górn. — 17,85; kółka — 1. Lesiński — 19,4, 2. Sobala — 18,8, 3. Świętek — 18,55, poręcze — 1. Sobala — 19,0, 2. Gaca — 18,6, 3. Duda — 18,1.

Punktacja drużynowa mistrzostw

1. Gwardia — 14.358,85 pkt.; 2. Stal — 6.585,95 p., 3. CWKS — 4.327,5 p., 4. Górnik — 4.311,45 p., 5. Kolejarz — 3.992,25 p., 6. Włókniarz — 3.487,20 p.

Wyniki klasy trzeciej, mężczyźni:

1) Pluta, Górnik — 57,8; 2) Hawelek, Górnik — 57,3; 3) Podalski, Unia — 56,6; 4) Wierzyński, Stal — 56,5; 5) Jaworek, CWKS — 56,5; 6) Kroker, Stal — 56,2; 7) Anderwald, Górnik — 56,1; 8) Pomorski, Spójnia — 56,1; 9) Kubica, Spójnia — 56,1; 10) Frunze, Gwardia — 56,0.

Kobiety:

1) Białecka, Kolejarz — 57,0; 2) Kol, Górnik — 56,6; 3) Nere, Kolejarz — 56,4; 4) Szewczyk, Kolejarz — 56,0; 5) Lisówna, Stal — 55,9; 6) Szydłowska, Stal — 55,9; 7) Sitko, Kolejarz — 55,8; 8) Wowszcza, Gwardia — 55,8; 9) Jarosińska, Kolejarz — 55,7; 10) Wołczyk, Ogniwo — 55,5.

Klasa druga. Mężczyźni:

1) Kloska, Górnik — 57,5; 2) Nowarek, Stal — 56,6; 3) Marczak, Gwardia — 56,2; 4) Rejnisz, Górnik — 56,0; 5) Muochy, Górnik — 56,0; 6) Bajer, Włókniarz — 55,8; 7) Wlocka, Górnik — 55,6; 8) Haber, Włókniarz — 55,5; 9) Szwede, Stal — 55,5; 10) Nowiński, Ogniwo — 55,3.

Kobiety:

1) Monkiewicz, CWKS — 57,1; 2) Syska, Stal — 57,0; 3) Michalik, Stal — 56,9; 4) Kulwejt, Stal — 56,1; 5) Sprawasser, Stal — 55,9; 6) Komorowska, Kolejarz — 55,9; 7) Więcek, Stal — 55,7; 8) Lewicka, Gwardia — 55,7; 9) Janikowska, Ogniwo — 55,6; 10) Wudecka, CWKS — 55,6.

Sukces radzieckich mistrzów szachownicy

Dokończenie ze str. 1

mistrzem Gligoryczem na czele za wszelką cenę chce zwyciężyć 4:0 Finlandię i zająć ponownie pierwsze miejsce.

O 14.30 uderza, jak codziennie, gong. Rozpoczyna się walka. Po trzech godzinach Bronstein wypędził króla przeciwnika na środek szachownicy i Stolz poddaje się jako pierwszy. Bolesławski zdobywa jakość i wygrywa ze Sköldem. Smysłow mając lekką przewagę przez cały czas partii remisuje ze Stalbergiem. Heller prowadzi partię zamkniętą — w ciągu 3 godz. nie wymienił ani jednego pionka i ani jednej figury. W momencie kiedy pierwsze miejsce jest zapewnione, Heller zgadza się z Lunginem na remis. Po zwycięstwie drużyny radzieckiej 3:1 nad Szwecją Jugosławia już dopędzić jej nie może. Cieszymy się wszyscy i gratulujemy graczom radzieckim pierwszego miejsca. Jugosłowianie w sobotę uzyskują 1,5 do 0.5 z Finladią, a dwie partie ukończone zostały dopiero w niedzielę wieczór. Ogólny wynik meczu z Finlandią 2,5 do 1,5 dla Jugosławii.

Przebieg meczu Polska — Holandia nie zapowiada się korzystnie w pierwszej połowie gry. Tarnowski w partii z Van Sheltingą poświęcił królowę za wieżę, gońca i pionka. Van Sheltinga broni się jednak lepiej i Tarnowski zaczyna stać źle, ale sytuacja na szczęście jest jeszcze b. skomplikowana. W pewnym momencie kiedy przeciwnik nie znajduje najlepszego posunięcia, Tarnowski błyskawicznym matowym atakiem wygrywa. Spada nam największy ciężar z serca. Plater i Grynfeld stoją nieco lepiej. Śliwa jest w niebezpiecznej sytuacji, nad którą jednak panuje. Śledzimy za partiami konkurentów Kuby i NRD (Dania ma dzień wolny). Sytuacja jest korzystna — konkurenci tracą punkty. Przyjmujemy propozycje remisowe Donnera i Barendregta, którzy grają z Platerem i Grynfeldem. W tym samym czasie Śliwa przeocza skutki poświęcenia gońca przez Kortlewera i zdenerwowany remisuje trzecią partię z wygranej dla siebie pozycji.

Ostateczne rezultaty i wyniki XI rundy są następujące: w grupie A: Argentyna — Węgry 3:1; CSR — Niemcy zach. 3:1; Jugosławia — Finlandia 2,5:1,5; ZSRR — Szwecja 3:1; w grupie B: Anglia — Italia 2:2, Kuba — NRD 1:3; Austria — Izrael 2:2, Polska — Holandia 2,5:1,5.

Ostateczny rezultat rozgrywek olimpijskich jest następujący: Finał A: 1. Związek Radziecki — 21 pkt. 2. Argentyna — 19,5. 3. Jugosławia — 19. 4) CSR — 18. 5. Stany Zjednoczone — 17. 6. Węgry — 16. 7. Szwecja — 13. 8. Niemcy zachodnie — 10,5. 9. Finlandia — 10. Finał B: 10. Holandia — 21 pkt., 11. Izrael — 19,5. 12. Polska — 16,5. 13. NRD — 15,5. 14. Dania — 16. 15. Kuba — 15. 16. Anglia — 14. 17. Austria — [illegible]. 18. Włochy — 12,5. Finał C: 19. Brazylia — 18,5. 20. Grecja — 13,5. 21. Norwegia — 13. 22. Szwajcaria 13. 23. Islandia — 12,5. 24. Saara — 12,5. 25. Luxemburg — 1 pkt.

Po pięknej grze
zasłużone zwycięstwo Kolejarza (W-wa)

Kolejarz W-wa — Unia Chorzów 5:0 (1:0). Bramki strzelili: Zelenay — 2 oraz Kobylański, Szularz i Popiołek.

Kolejarz — Borucz, Jaźnicki, Wołosz, Śliwa; Serafin, Łabęda; Kobylański, Szularz, Zelenay, Popiołek (Misiak), Wesołowski.

Unia — Szymkowiak (Wyrobek), Gebur, Bartyla, Bujak; Hajduk, Suszczyk; Kubicki, Cieślik, Alszer, Pohl, Przecherka.

Sędziował b. dobrze Łosiak z Poznania.

Chociaż przed tygodniem Kolejarze strasznie zawiedli swych zwolenników to jednak na niedzielny mecz z Unią znowu stawili się oni w pokaźnej liczbie, w głębi serca licząc na jakiego „fuksa". I tym razem nie pożałowali.

Od pierwszego gwizdka rozpoczynającego grę, Kolejarze rzucili się do walki z dawno nie widzianą u nich ambicją i werwą. Piłka jak zaczarowana posłusznie idzie z nogi na nogę, akcje rozwijają się w szybkim tempie, co chwila na przedpolu Szymkowiaka tworzą się groźne sytuacje.

Zaskoczona publiczność z początku nieśmiało, pojedynczymi okrzykami a potem chóralnie zagrzewa do walki swych pupilów. W miarę upływu czasu staje się dla wszystkich jasne, że zwycięzcą w tym meczu może być tylko Kolejarz. Jego akcje wiążą się składnie, drużyna stanowi zgrany kolektyw, przepojony jedną myślą — zwyciężyć.

Zdeprymowana postawą przeciwnika Unia, próbuje od czasu do czasu kontratakować, ale bezskutecznie.

Jeszcze co prawda nie padła żadna bramka ale czuje się ją w powietrzu. Wreszcie Szularz wypuszcza prostopadle piłkę do Popiołka, ten przerzuca ją do Kobylańskiego, którzy nie namyślając się wiele kropi na bramkę potężną bombę. Jest 40 minut gry. Zachęcony zdobytą bramką Kolejarz w dalszym ciągu przeważa a jego atak inicjuje szereg pięknych akcji, które wywołują na widowni prawdziwą burzę oklasków.

Po przerwie obraz gry nie zmienia się. Kolejarz z wyjątkiem drugich 10 minut przesiaduje na polu Unii, z tym jednak, że napastnicy jego nastawili wreszcie dobrze celownik i bramki zaczynają się sypać jak z rogu obfitości. Zadowolona z pięknej gry i dobrej postawy swych pupilków publiczność żegna Kolejarza zasłużonymi oklaskami.

Tym razem Kolejarz był krańcowo inną drużyną niż przed tygodniem. W zespole nastąpiła zdecydowana zmiana na lepsze. Widmo opuszczenia Ligi sprawiło, że drużyna zagrała mecz z niesłychaną ambicją i zaciętością. Oby to nie był słomiany ogień, a początek nowego okresu w grze i postawie warszawskiej drużyny.

Zupełnie nieźle zagrał Zelenay na środku napadu. Umiejętnie rozdzielał piłki, trzymał ją krótko, zręcznie dryblował i sam wreszcie próbował strzelać co mu się nie zawsze dotychczas zdarzało. Drugim obok niego zawodnikiem zasługującym na szczególne podkreślenie był Kobylański, który w przeciwieństwie do Wesołowskiego uczynił duże postępy. Formacje obronne zadania wypełniły dobrze.

Gdyby Wyrobek miał trochę mniej szczęścia, Unia zeszłaby z boiska pokonana w stosunku dwucyfrowym i też nie mogłaby mieć pretensji, że przegrała niezasłużenie. Drużyna gości była cieniem dawnego zespołu, a przecież grało w niej kilku olimpijczyków. Jedynie tylko Suszczyk i Bartyla wybijali się ponad przeciętność — reszta na słabiutkim poziomie z Cieślikiem na czele. Alszer ruszał się dużo — niestety równie dużo razy ujawniał swe pretensje do sędziego partnerów i przeciwników. Unia myślała że wygrywa samą sławą a jej gracze robili wrażenie zaskoczonych i obrażonych gwiazd. Trzeba tę postawę zrewidować.

stp.

Sportowcy w Miesiącu Budowy Warszawy

Włókniarz wzywa do współzawodnictwa

W związku z Miesiącem Budowy Warszawy, Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego Włókniarz w Bydgoszczy wzywa wszystkie Rady Okręgowe Zrzeszeń Sportowych do współzawodnictwa w akcji świadczeń na rozbudowę Warszawy.

Współzawodnictwo to polega na 5% opodatkowaniu wszystkich imprez dochodowych, zorganizowaniu jednej imprezy sportowej z przeznaczeniem całkowitego dochodu na rozbudowę Warszawy, wzięciu udziału w ulicznej zbiórce pieniężnej podczas jednej z niedziel w miesiącu wrześniu br. oraz wygłoszeniu we wszystkich kołach sportowych, LZS-ach i SKS w ciągu miesiąca września pogadanki związanej z tematyką budującej się Warszawy.

(W)

Listonosz Przybył zwycięzcą
Centralnego Wyścigu Pocztowców

WARSZAWA. Na 40 km. trasie prowadzącej Wybrzeżem Kościuszkowskim przez Most Poniatowskiego do Anina i Zagórza odbył się w niedzielę 31 bm. Centralny Wyścig Kolarzy — Pocztowców, w którym udział wzięło 85 zawodników, wytypowanych drogą eliminacji powiatowych i wojewódzkich.

Na metę na stadion Wojska Polskiego przyjechał jako pierwszy Przybył (Poznań) — 1:06:06 przed Kamińskim (Olsztyn) — 1:06:08, Nykazią (Kraków) — 1:06.09, Lompką (Opole) — 1:06:10, Maruszakiem (Warszawa) — 1:06:11 i Szymańskim (Gdańsk) — 1:06:13. Wszyscy zawodnicy jechali na swoich normalnych rowerach roboczych.

Równocześnie z wyścigiem mężczyzn, na trasie długości 20 km odbył się wyścig kobiet — pracownic urzędów pocztowych. Zwyciężyła Sołtanowska (Szczecin) — 44:16,0. Drugą była Bordoń (Opole) — 49:06,0, trzecia Kołodziej (Wrocław) — 49:06,0. Startowało 22 zawodniczki.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów ufundowało 10 pierwszym listonoszom wiejskim — w tym dwóm kobietom — motory polskiej produkcji „SHL", które zastąpią rowery w ich codziennej pracy.

Tenisowy mistrz Polski



Javorsky (CSR)

78 najlepszych kierowców wzięło udział
w samochodowych mistrzostwach Polski

W sobotę i niedzielę odbyły się samochodowe Mistrzostwa Polski w Jednodniowych Jazdach Konkursowych. Na starcie mistrzostw w Gdyni stanęło 78 najlepszych kierowców ze wszystkich województw 95% zawodników stanowili kierowcy zawodowi, którzy w tegorocznych Jednodniowych Jazdach Konkursowych brali liczny udział.

Wyniki.

Kat. do 750 ccm. — Mistrz Polski Weiner, Kat. „DKW" I wicemistrz Zielkowski, Gdańsk „DKW"; II v-mistrz — Ficenes, Warszawa „IFA 8".

Kat. do 1200 ccm. Mistrz Polski — Gens, Warszawa, „KDF"; I v-mistrz — Witkowski, W-wa, „Fiat"; II v-mistrz — Skoczkowski, W-wa, „Fiat".

Furgony. Mistrz Polski — Krzemiński, W-wa, „Skoda"; I v-mistrz — Paszkowski, W-wa, „Skoda"; II v-mistrz — Kozłowski, W-wa, „Skoda".

Kat. do 2000 ccm. Mistrz Polski — Cepuch, Gdańsk, „BMW"; I v-mistrz — Kukwisz, Poznań, „Citroen"; II v-mistrz — Łoziński, W-wa, „BMW".

Kat. do 2500 ccm. Mistrz Polski — Wierzba, W-wa, FSO Żerań, „Warszawa M-20"; I v-mistrz — Niedźwidzki, W-wa FSO Żerań, „Warszawa M-20"; II v-mistrz — Gilewicz, Katowice „Warszawa M-20".

Kat. powyżej 2500 ccm. Mistrz Polski — Hołomej, W-wa, „Chevrolet De Lux". I v-mistrz — Górecki, W-wa, „Chevrolet", II v-mistrz — Jankowski, Gdańsk „Chevrolet".

Najlepszy wynik uzyskał Krzemiński z PTSI, W-wa na Skoda — Furgon, uzyskując wynik 0,07 pkt. karnego.

Zespołowo I miejsce zdobył OM W-wa w składzie Gens i Górecki, przed FSO — Wierzbą, Niedźwidzkim i OM W-wa II — Hołomej, Łoziński.

Wakacyjna forma wojskowych
CWKS — OWKS 1:1

KRAKÓW 31.8 (tel. wł.) CWKS — OWKS Kraków 1:1 (1:0). Bramkę dla CKWS — zdobył Sąsiadek z karnego, dla OWKS — Krajewski. Sędziował Bukowski z Radomia, widzów ok. 15.000.

CWKS: Stefaniszyn, Sobkowiak, Korynt, Budziński, Wieczorek, Bieniek, Sąsiadek, Janeczek, Brajter, Olejnik, Glajcar. Trener Kuchar.

OWKS: Hajduk, Kaszuba, Musiał, Masłoń, Strzykalski, Kalus, Kroczek, Uznański, Krajewski (Feluś), Więcek, Dwernicki. Trener Giergiel.

Zbytnio „wakacyjną formę" zademonstrowały obie drużyny w tym meczu mistrzowskim. Brajter, Sąsiadek i Korynt po jednej stronie, a Musiał, Dwernicki i Kroczek po drugiej — oto niewielu zawodników, którzy nie dali się wodzić piłce, lecz starali się opanować ją i podać do partnera.

Pozostali bili na oślep „urywali się" w sposób kompromitujący, podawali z reguły do przeciwnika, a że niejednemu z nich brakło sił, uciekali się do niedozwolonych środków. Sędzia zmuszony był więc do częstej interwencji i tłumił w zarodku przejawy ostrej gry.

Prowadzenie zdobył CWKS, gdy po piątym kolejnym kornerze zawinił Kaszuba ręką na polu karnym. Jedenastkę wyegzekwował pewnie Sąsiadek. Po zmianie pól strzelił z daleka Krajewski wprost na Stefaniszyna, który źle obliczył odbicie piłki od nierównego przed bramką terenu i spóźnił się z interwencją.

Na tym zakończył się rozdział bramkowy, gdyż zarówno dobra gra bramkarzy jak niezdecydowanie i kunktatorstwo napastników doprowadziło do straty wielu doskonałych sytuacji podbramkowych.

Pół roku czekała Łódź
na zwycięstwo Włókniarza

ŁÓDŹ 31.8. (tel. wł.). Włókniarz Łódź — Górnik Radlin 2:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Pawlikowski i Wiernik, dla Górnika — Dybała. Sędziował Mohyla z Krakowa. Widzów około 15.000.

Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Stusio, Wielga, Urban, Wapiennik, Kozłowski, Dornń, Pawlikowski, Wiernik, Koźmiński.

Górnik: Budny, Franke, Grzegorzczyk, Pytlik, Zdrzałek, Kurzela, Dybała, Szleger, Bożek, Warzecha (Majchrzak), Wiśniowski.

Pół roku łodzianie czekali na taki moment, by ich ligowy reprezentant odniósł zwycięstwo w mistrzowskim spotkaniu. Zdarzyło się to w spotkaniu z Górnikiem i trzeba przyznać, że sukces Włókniarza jest w pełni zasłużony.

Górnikom brak było zdecydowania, energii, przebojowości, pozwolili Włókniarzom na zwolnienie tempa gry, a błędy i niepewność defensywy dopełniła reszty. Nie ulega wątpliwości, iż Ślązacy byli zespołem w sumie lepiej wyszkolonym technicznie i bardziej dojrzałym. Niestety nie umieli oni tej przewagi wyzyskać.

Włókniarz zagrał z przykładną ambicją. O zwycięstwie zdecydowała świetna postawa linii obronnych, w których na pierwszy plan wybijał się Włodarczyk. Wielga — nowopozyskany z Gwardii, był także mocnym punktem zespołu. W pomocy brylował Urban, jak nigdy pracowity, ofiarny i dokładny.

Nie należy wysnuwać zbyt daleko idących wniosków na temat poprawy gry napadu. W tej formacji nadal jest źle i na dobrą sprawę jedynie Pawlikowski spełnia bez większych błędów rolę napastnika.

Mecz zaczął się od błyskawicznej bramki zdobytej w 1 minucie przez Górnika. Wiśniowski wykonał rzut rożny, piłkę przejął nieobstawiony Dybała i Szczurzyński musiał skapitulować. Na następną, mimo dość znacznej przewagi Górnika czekaliśmy 48 min. Strzelił ją jednak nie Górnik, a Włókniarz. Wiernik przejął sprytne podanie Pawlikowskiego i miał niezmiernie łatwe zadanie z dopełnieniem formalności.

Ten sukces poderwał łodzian do ambitnych ataków. Ich owocem była druga bramka uzyskana w 70 minucie przez Pawlikowskiego.

Triumf rakiet czechosłowackich
w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski

Po jedenastu dniach walki zakończone zostały w niedzielę Międzynarodowe Mistrzostwa Tenisowe Polski, które na kortach w Sopocie zgromadziły czołowe rakiety Czechosłowacji, Rumunii, NRD i Polski.

Mistrzostwa przyniosły zdecydowany sukces reprezentantom Czechosłowacji, którzy zdobyli pięć tytułów. Dalsze trzy tytuły przypadły: jeden parze polsko-czeskiej juniorów Dobez—Orlikowski, a dwa następne naszym juniorom — Ryczkównie w grze pojedynczej juniorek, oraz parze Ryczkówna—Wilczek w grze mieszanej juniorów.

W finale gry pojedynczej mężczyzn Jaworsky wraz z Krelczikem zademonstrowali wyjątkowo dla oka przyjemną i szybką grę. Zwyciężył młody mistrz CSR Jaworsky 5:7, 6:0, 6:3, 6:3.

W grze pojedynczej kobiet doznaliśmy dużego zawodu. Uważano powszechnie, że rutyna Jędrzejowskiej wystarczy na szybką, lecz reprezentującą przeciętną klasę zawodniczkę CSR Holeckovą. Tymczasem Holeckova stosunkowo łatwo wygrała pierwszego seta 6:0.

W drugim secie Polka zaczyna się denerwować. Jej słynne drajwy, które niegdyś zmiatały z kortu jej rywalki, tym razem nie posiadają dostatecznej szybkości i mocy. Holeckova zdobywa gem po gemie, gra coraz odważniej i wygrywa drugiego seta 6:0.

W grze podwójnej mężczyzn w finale spotkały się dwie pary czechosłowackie. Zwycięstwo odniosła para Jaworsky—Krcicik, która po pełnej napięcia pięciosetowej walce pokonała Smolińskiego—Stojana 6:2, 6:4, 6:8, 5:7, 6:4.

W grze pojedynczej juniorów utalentowany Czechosłowak Dobez zdecydowanie pokonał Rumuna Dancea 6:2, 6:3.

Gra podwójna juniorów zakończyła się zasłużonym sukcesem pary czesko-polskiej Dobez — Orlikowski. Pokonali oni w finale parę rumuńską Cristea—Bala 6:4, 4:6, 6:2. Najlepszym zawodnikiem na korcie w czasie tego spotkania był młody Gdynianin — Orlikowski.

Gra mieszana juniorów przyniosła sukces parze polskiej Ryczkówna—Wilczek, która po zaciętej walce pokonała w finale parę czeską Dworackova—Dobez 7:5, 7:5.

Ostatnim finałem mistrzostw była gra mieszana seniorów. Wprawdzie para polska Jędrzejowska—Piątek nie miała wielkich szans w tym spotkaniu, liczono jednak na nawiązanie równorzędnej walki. Niestety Polacy nie byli w stanie przeciwstawić się doskonałej parze czeskiej Holeckova—Jaworsky i ulegli im 1:6, 4:6.

W niedzielę wieczorem nastąpiło uroczyste zakończenie turnieju i rozdanie nagród. W poniedziałek tenisiści Czechosłowaccy wyjeżdżają do Warszawy, a Rumuni do Katowic, gdzie rozegrają dalsze spotkania z naszymi tenisistami.

A. Skotnicki

Trzeci rekord Polski Potrzebowskiego

SZCZECIN, 31.8. (tel. wł.). — Na stadionie lekkoatletycznym Budowlanych w Szczecinie odbyły się zawody kontrolne LZS-ów woj. szczecińskiego, będące ostatnią próbą przed mistrzostwami wsi. Startujący dodatkowo w tej imprezie olimpijczycy Potrzebowski i Lewandowski zaatakowali rekord Polski w biegu na 1.000 m. Próba zakończyła się powodzeniem i zawodnik AZS Potrzebowski ustanowił trzeci już w swojej karierze rekord Polski, przebiegając dystans 1.000 m w doskonałym czasie 2:27,2. Drugie miejsce zajął Lewandowski — 2:29,2. Ustanowienie rekordu Polski udało się dzięki doskonałej współpracy obydwu zawodników i pełnemu poświęceniu biegowi Lewandowskiego, który w doskonałym tempie podprowadził kolegę klubowego aż do finiszu.

Niespodziewane zwycięstwo Budowl. (Gd.)
nad Kolejarzem (Pozn.) 3:1

GDAŃSK, 31. 8. (tel. wł.). Budowlani Gdańsk — Kolejarz Poznań 3:1 (1:1). Bramki dla Budowlanych strzelili: Gronowski w 36 min., Kokot II w 76 min., i Goździk w 81 min.; dla Kolejarza: Anioła w 21 min. Sędziował Klocek (Katowice). Widzów 20.000.

Budowlani: Gruner, Kupcewicz, Kanizela, Lenc, Miksa, Kaleta, Gronowski, Kokot II, Baśkiewicz, Goździk, Wawrzusiak.

Kolejarz: Rosiński, Kołtuniak, Tarka, Deska, Słoma, Czapczyk, Brzezańczyk, Chudziak, Anioła, Gogolewski, Chmielewski (Polka).

Zawody zaczęły się nieoczekiwanie, gdyż już w drugiej minucie gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego. Miksa strzelił, ale szybki Rosiński rzucił się w róg i wybił piłkę w pole.

W pierwszej połowie gry lepsi technicznie Kolejarze mają nieznaczną przewagę. Szczególnie niebezpieczny jest Anioła. Bramkarz Budowlanych interweniuje kilkakrotnie z powodzeniem, lecz w 21 min. jest bezradny wobec woleja Anioły, który przejąwszy dośrodkowanie Gogolewskiego strzelił błyskawicznie i zdobył prowadzenie.

Gdańszczanie, mimo niezłej gry obrony i pomocy, nie umieją się skonsolidować w linii napadu. Jedynym ładnym momentem było zagranie Goździka z Gronowskim, w którym ten ostatni uzyskał wyrównanie.

Początek drugiej połowy również nie zapowiadał porażki Kolejarza. Poznaniacy są częściej w ataku, ich boczni pomocnicy ładnie wspierają napastników piłkami, a Budowlani jak gdyby osłabli.

Przykrym zgrzytem jest w tym czasie ciągłe „kładzenie się" Anioły na polu karnym Budowlanych, które miało wszelkie cechy symulacji, gdyż w chwilę potem środkowy napastnik Kolejarza znów szalał w najlepsze.

Trzykrotnie arbiter zawodów nie dał „się nabrać" na ten chwyt, ale za czwartym razem uległ i zarządził rzut karny przeciwko gospodarzom. Strzelił Słoma, ale Gruner w bardzo ładnym stylu obronił.

Teraz Budowlani przechodzą do zdecydowanego natarcia. Rosiński broni w paru beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach, lecz w 76 min. jest bezradny, gdy Kokot II zdobywa głową „nurkiem" drugą bramkę. W 5 minut później po wolnym Wawrzusiaka, Goździk ustala wynik dnia.

Ponad 100 zawodników na starcie
mistrzostw pływackich w sztafetach i skokach do wody

Pierwsze mistrzostwa pływackie Polski w sztafetach i skokach do wody, które odbyły się na pływalni CWKS, przyniosły dość znaczny sukces inicjatorom tej imprezy tzn. sekcji pływackiej GKKF. Na starcie bowiem zjawiło się ponad 100 zawodników ze wszystkich Zrzeszeń oprócz Gwardii (Spartakiada) i Budowlanych, dla których Rada Główna nie mogła znaleźć pieniędzy.

Wyniki uzyskane w zawodach nie były rewelacyjne, nie mniej jednak stały się one generalnym przeglądem układu sił poszczególnych Zrzeszeń. Należy tu podkreślić sukces Ogniwa, które zdobyło w ogólnej punktacji pierwsze miejsce.

Wiele hałasu wśród działaczy wywołało zdyskwalifikanie 10 sztafet za błędy stylowe poszczególnych zawodników. Chociaż nie uniknięto pewnych błędów przyznać trzeba, że decyzja sędziego głównego ob. Mańko była słuszna, gdyż wyciągnięcie wniosków ze startu na Olimpiadzie już w kilka tygodni po niej jest celowe.

Jeśli chodzi o indywidualne niespodzianki, których było sporo to do nich zaliczyć należy przede wszystkim pierwszą porażkę Bonieckiego, którego pokonał Stelmaszyk na pierwszej zmianie sztafety 4 x 100 m zmiennym.

Do szczegółowego omówienia imprezy wrócimy w jednym z najbliższych numerów. (stp)

Wyniki: Mężczyźni

10 x 50 m dow. 1. CWKS — 4:43,3. 2. Ogniwo — 4:52,7; 3. Stal — 5:02,8.

4 x 200 m dow. — 1. CWKS — 9:42,9; 2. Ogniwo — 10:06,5; 3) Stal — 10:57,7.

10 x 100 m żabka — 1. Ogniwo — 14:10,4 (reszta sztafet zdyskwalifikowana).

10 x 100 m mot. — CWKS — 13:45,1. 2. AZS — 14:34,8; 3. Kolejarz — 14:39,0.

4 x 200 m mot. — 1. Stal — 12:18,5. 2. CWKS — 12:23,2; 3. Ogniwo — 12:48,8.

4 x 100 m grzbiet. — Stal — 5:06,4; 2. Ogniwo — 5:08,9; 3. CWKS — 5:15,4.

Kobiety

5 x 50 m dow. — 1. Ogniwo — 2:57,6; 2. CWKS — 3:06,6, 3. Spójnia — 3:07,9.

3 x 100 m zmiennym — 1. Kolejarz — 4:16,2; 2. CWKS — 4:25,7; 3. Spójnia — 4:33,3.

4 x 100 zmiennym — 1. Ogniwo — 5:52,0; 2. Stal — 6:03,0; 3. CWKS — 6:06,1.

4 x 100 m mot. — 1. Ogniwo — 6:28,5; 2. Stal — 6:33,2; 3. Włókniarz — 6:53,7.

4 x 100 m grzbiet. — 1. Ogniwo — 6:08,5; 2. CWKS — 6:15,4; 3. Spójnia — 6:33,1.

10 x 100 m żabką — 1. Ogniwo — 16:48,7; 2. Stal — 16:49,6; 3. Kolejarz — 16:59,0.

W skokach do wody z trampoliny zwyciężył Rekas przed Baklarzem, z wieży zaś Klaptocz przed Brendlerem. Wśród kobiet mistrzynią została Chrząszczówna.

W ogólnej punktacji zwyciężyło Ogniwo — 404 pkt przed CWKS — 341, Stal — 278, Spójnia — 149, Kolejarz — 133, AZS — 123.

Ogniwo-Kraków i CWKS
na czele rezerw ligowych

GRUPA I

Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków 1:3 (1:1).

Kolejarz W-wa — Unia Chorzów 0:3 (0:1).

Budowlani Gdańsk — Kolejarz Poznań 1:2 (1:1).

Tabela

1. Ogniwo Kraków	6:0	12:4
2. Unia Chorzów	3:3	8:10
3. Kolejarz W-wa	3:3	4:6
4. Budowl. Gdańsk	2:4	5:6
5. Kolejarz Poznań	2:4	4:5
6. Budowl. Chorzów	2:4	5:7

GRUPA II

OWKS Kraków — CWKS 0:1 (0:0)

Ogniwo Bytom — Gwardia Kraków 0:4 (0:2).

Włókniarz Łódź — Górnik Radlin 2:2 (1:1).

Tabela

1. CWKS	4:0	4:0
2. Gwardia Kr.	4:0	10:3
3. OWKS Kraków	3:3	7:3
4. Włókn. Łódź	3:3	6:8
5. Górnik Radl.	2:4	4:6
6. Ogn. Bytom	0:6	0:10

Niesportowe zachowanie Gracza i Kohuta
na boisku w Bytomiu

KATOWICE, 31.8 (tel. wł.) Ogniwo Bytom — Gwardia Kraków 2:0 (1:0). Bramki zdobył Cechelik. Sędziował Haselbusch z Warszawy. Widzów ok. 8.000.

Ogniwo: Skromny, Olejniczak, Lelonek, Cichoń, Narloch, Kauder, Cechelik, Trampisz, Kempny, Jerominek, Wiśniewski. Trener Koncewicz.

Gwardia: Jurowicz, Snopkowski, Szczurek, Flanek, Piotrowski, Mamoń, Jaśkowski, Gracz, Kohut, Gamaj (Kotaba), Mordarski. Trener Matias.

Gwardziści pozostawili w Bytomiu złe wrażenie. Rozegrali mecz poniżej możliwości, przegrywając zasłużenie jednak w niesportowym stylu. Gdy grunt zaczął im się palić pod nogami uciekali się do nieczystej gry, a Gracz i Kohut zachowali się na boisku niewłaściwie. Niestety sędzia Haselbusch nie potrafił przywołać ich do porządku.

Obaj wymienieni odgrażali się przeciwnikom. Zachowali się demonstracyjnie, gdy sędzia przerywał grę, a Kohut pozwolił sobie nawet po meczu na wymianę słów z publicznością, prowokując do incydentu.

Dwie bramki w siatce Jurowicza nie są wykładnikiem przebiegu gry. Ogniwo panowało niepodzielnie na boisku i gdyby nasz reprezentant Wiśniewski umiał sobie tak radzić pod bramką jak to robił w polu, mecz zakończyłby się generalnym pogromem Gwardii.

Przebieg spotkania chociaż był ciekawy nie mógł zadowolić po pierwsze dlatego, że gra była zbyt ostra (zwłaszcza w drugiej połowie), a po drugie, że forma naszych piłkarzy wybranych na obóz przed meczem z CSR budzi poważne zastrzeżenia.

Siatkarki polskie wicemistrzyniami świata

(Dokończenie ze str. 1)

mu opanowaniu nerwów i lepszej końcówce, zdołały odnieść zasłużony sukces.

Walka siatkarzy Bułgarii i Węgier była specjalnie ciekawa, gdyż w grę wchodziła klasyfikacja od 3 do 5 miejsca. Bułgarom do zajęcia trzeciego miejsca wystarczyło wygrać dwie partie. W wypadku porażki 1:3 lub 0:3 Węgrzy zdobyliby brązowe medale. Bułgarzy zajęliby czwarte miejsce, a Rumunii piąte. Bułgarzy jednak zdołali wywalczyć zwycięstwo po zaciętej walce w trzech pierwszych partiach, w której druga była prawdziwym tasiemcem (22:20 dla Węgier).

W ostatnim dniu mistrzostw panowała w Moskwie bardzo zmienna pogoda wyraźnie utrudniająca grę. Wiał silny wiatr, co chwila padał deszcz było bardzo chłodno. Poprzedniego dnia, w czwartek 28 sierpnia przy jeszcze gorszej pogodzie odbyło się pięć spotkań. Wyniki ich były następujące: Spotkania kobiece: ZSRR — Węgry 3:0 (15:2, 15:5, 15:4). CSR — Indie 3:0 (15:1, 15:0, 15:2) oraz Bułgaria — Francja 3:1 (15:6, 5:15, 15:4, 15:10).

Spotkania męskie: Indie — Liban 3:0 (15:7, 15:11, 15:12). Była to walka o 8 — 9 miejsce w mistrzostwach. Rumunia — Francja 3:2 (15:12, 15:11, 14:16 11:15, 15:9). Spotkanie to, ostatnie tego dnia, rozegrano na hali. Rumuni zmęczeni środowym ciężkim meczem z Węgrami dopiero po 2 i pół godzinnej grze stojącej na dobrym poziomie zdołali się uporać z siatkarzami Francji, którzy chcieli odnieść choć jedno zwycięstwo w puli finałowej.

Tabelka Mistrzostw Świata w konkurencji kobiecej

1. ZSRR	7	7:0	21: 0
2. Polska	7	6:1	18: 6
3. CSR	7	5:2	16: 8
4. Bułgaria	7	4:3	15:12
5. Rumunia	7	3:4	11:13
6. Węgry	7	2:5	8:16
7. Francja	7	1:6	5:18
8. Indie	7	0:7	0:21

Tabelka Mistrzostw Świata w konkurencji męskiej pula finałowa

1. ZSRR	5	5:0	15: 0
2. CSR	5	4:1	12: 7
3 Bułgaria	5	3:2	11: 9
4 Rumunia	5	2:3	7:12
5. Węgry	5	1:4	7:12
6. Francja	5	0:5	3:15

pula o miejsce od 7 do 11

7. Polska	4	4:0	12: 0
8. Indie	4	3:1	9: 3
9. Liban	4	2:2	6: 9
10. Izrael	4	1:3	5: 9
11. Finlandia	4	0:4	1:12

Siatkarki wracają w czwartek do kraju

MOSKWA 31. 8. (tel. wł.). W sobotę 30 sierpnia wszyscy uczestnicy mistrzostw świata w siatkówce udali się na całodzienną wycieczkę po kanale łączącym rzekę Moskwę z Wołgą. Wycieczka odbyła się luksusowym statkiem „Józef Stalin" i dała uczestnikom możność jeszcze bliższego poznania się i zbratania w duchu serdecznej przyjaźni łączącej sportowców.

Wieczorem w sobotę odbyło się w hotelu Metropol pożegnalne przyjęcie dla uczestników mistrzostw, wydane przez Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR.

Reprezentacje Polski wyjeżdżają do kraju prawdopodobnie w środę, 3 września pociągiem i przybędą do Warszawy w czwartek wieczorem.

Po finałowym spotkaniu siatkarzy ZSRR — CRS w piątek wieczorem przy blasku reflektorów odbyło się uroczyste zakończenie Mistrzostw Świata w Siatkówce. Wszystkie reprezentacje w kolejności zajętych miejsc, naprzód siatkarki, potem siatkarze przy dźwiękach marsza wkroczyli na stadion defilując przed nieopuszczającą swoich miejsc publicznością.

Do zebranych drużyn przemawiali: zastępca przewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR Wereskow i przewodniczący Międzynarodowej Federacji Siatkówki Francuz Libaud. Wręczyli oni trzem pierwszym zespołom puchary i dyplomy, a zawodniczkom i zawodnikom złote, srebrne i brązowe medale oraz dyplomy indywidualne.

Po wręczeniu nagród za mistrzostwa kobiece na trzy obok siebie ustawione maszty przy dźwiękach hymnu radzieckiego wciągnięto flagi ZSRR, Polski i CSR. Podobnie, po udekorowaniu siatkarzy ZSRR, CSR i Bułgarii.

W. Szeremeta

Na froncie II ligi

GRUPA I

BYDGOSZCZ 31.8 (tel. wł.) OWKS Bydgoszcz — Gwardia Szczecin 1:1 (0:0).

BYDGOSZCZ 31.8 (tel. wł.) Kolejarz Bydgoszcz — Stal Poznań 1:2 (0:0).

POZNAŃ 31.8 (tel. wł.) Kolejarz Toruń — Kolejarz Leszno 2:1 (1:0).

GDAŃSK 31.8 (tel. wł.) Stal Gdańsk — Gwardia Bydgoszcz 2:0 (1:0).

Tabela

1. OWKS Bydg.	13	21	33:13
2. Gwardia Bydg.	15	20	26:19
3. Kolejarz Toruń	15	17	27:21
4. Stal Poznań	15	17	28:25
5. Kolejarz Leszno	15	14	26:23
6. Kolejarz Bydg.	14	14	23:28
7. Stal Gdańsk	14	13	27:37
8. Gwardia Szcz.	15	12	23:24
9. Gwardia Słupsk	13	11	25:29
10. Kolejarz Gdańsk	14	4	20:39

GRUPA II

RADOM, 31.8. (Tel. wł.) — Włókniarz Radom — Stal Starachowice 2:2 (1:1).

Spójnia W-wa — Włókniarz Chodaków 4:2 (2:0).

BIAŁYSTOK 31.8 (tel. wł.) — Gwardia Białystok — Lotnik W-wa 0:1 (0:1).

ŁÓDŹ 31.8 (tel. wł.) — Włókniarz Widzew — Spójnia Tomaszów 2:2 (2:1).

TABELA

1. Gwardia W-wa	13	21	46:13
2. Lotnik W-wa	13	20	35:16
3. Spójnia W-wa	15	19	28:23
4. Włókn. Widzew.	14	14	17:20
5. Włókn. Radom	15	14	23:40
6. Kol. Olsztyn	12	13	23:23
7. Stal Starach.	14	11	20:22
8. Gwardia Biał.	14	10	18:29
9. Spójnia Tom.	13	9	19:28
10. Wł. Chodaków	15	7	19:34

GRUPA III

KATOWICE 31.8 (tel. wł.) Budowlani Opole — Stal Sosnowiec 7:1 (3:0).

KATOWICE 31.8 (tel. wł.) Górnik Bytom — Górnik Wałbrzych 2:0 (1:0)

KATOWICE 31.8 (tel. wł.) Górnik Knurów — Stal Wrocław 1:0 (1:0).

KATOWICE 31.8 (tel. wł.) Górnik Radzionków — Stal Lipiny 2:0 (1:0).

ZIELONA GÓRA 31.8 (tel. wł.) — Stal Zielona Góra — Górnik Zabrze 1:1 (0:1).

Tabela

1. Budowl. Opole	15	24	46:13
2. Górnik Wałbrz.	15	20	36:22
3. Górnik Radz.	15	18	36:21
4. Górnik Bytom	15	17	29:21
5. Stal Sosnowiec	14	17	24:26
6. Górnik Knurów	15	15	25:19
7. Górnik Zabrze	15	14	22:15
8. Stal Lipiny	15	10	11:29
9. Stal Wrocław	15	9	20:45
10. Stal Ziel. Góra	14	4	10:48

GRUPA IV

CZĘSTOCHOWA 31.8 (tel. wł.) — Ogniwo Częstochowa — Ogniwo Tarnów 0:2 (0:1).

KRAKÓW 31.8 (tel. wł.) Włókniarz Kraków — OWKS Lublin 1:0 (1:0).

RZESZÓW 31.8 (tel. wł.) Włókniarz Krosno — Budowlani Przemyśl 1:0 (0:0).

KIELCE 31.8 (tel. wł.) Gwardia Kielce — Stal Nowa Huta 3:1 (0:0).

LUBLIN 31.8 (tel. wł.) Gwardia Lublin — Włókniarz Chełmek 3:1 (1:0).

Tabela

1. Włókniarz Kr	15	25	39:12
2. Ogniwo Tarnów	14	18	17:11
3. Włókniarz Kros.	14	17	26:15
4. Gwardia Kielce	15	16	24:23
5. Gwardia Lubl.	15	16	19:24
6. Stal Nowa Huta	15	13	21:32
7. Budowl. Przem.	15	13	13:22
8. Włókn. Chełmek	15	10	19:32
9. OWKS Lublin	13	9	16:16
10. Ogniwo Częst.	15	8	17:24

Bez ładu i składu
grali Budowlani z Ogniwem 0:0

KATOWICE, 31.8 (tel. wł.) Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków 0:0. Widzów ok. 10.000. Sędziował Andrzejczak z Łodzi.

Budowlani: Janik, Karmański, Janduda, Kulik, Gajdzik, Grzywocz, Glanc, Lizurek, Weczerek, Pilarek, Barański. Trener Skolik.

Ogniwo: Hymczak, Glimas, Gędłek, Słaboszewski, Pawlikowski, Kolasa, Cywicki, Korzeniak, Pawłowski, Dudoń, Majcher. Trener Jesionka.

Chaotyczna kopanina — tak trzeba nazwać mecz Budowlan — Ogniwo. Żadna z walczących stron nie włożyła do gry maksimum wysiłku, zadawalając się bezmyślnym bieganiem.

Chorzowianie mogli wyjść z tego spotkania obronną ręką, gdyż posiadali kilka dogodnych do strzału sytuacji podbramkowych. W przeciwieństwie do nich anemiczny atak Ogniwa nie potrafił nawet stworzyć podobnych momentów.

Kolumna dyskusyjna

Mamy cztery długie lata na naprawienie olimpijskich błędów

KIEDY skończyły się Igrzyska Olimpijskie w Londynie, każdy z Polaków był nieco zawiedziony. Wprawdzie nasza reprezentacja liczyła wówczas tylko kilkanaście osób, ale przecież do Londynu pojechali najlepsi z najlepszych. Jaki był rezultat tego wyjazdu, wiemy doskonale; jeden brązowy medal Antkiewicza zdobyty w ostatnich dniach Igrzysk, dwa czwarte miejsca zdobyte przez lekkoatletów Wajsównę i Łomowskiego i 26 miejsce w ogólnej punktacji.

Po skończeniu Igrzysk wszyscy doszli do wniosku, że trzeba całe 4 lata pracować, aby nasza przyszła reprezentacja była silniejsza, abyśmy poprawili swoją lokatę w ogólnej punktacji.

DZIŚ ZNOWU 26 MIEJSCE

Skończyły się XV Igrzyska Olimpijskie. Czas więc zastanowić się nad tym jak wypadł start naszych reprezentantów. Są tacy, którzy twierdzą, że niepotrzebnie wysyłano tylu reprezentantów, że tylko mały procent ich się popisał, inni są innego zdania: zapomnieli o wszelkich niepowodzeniach, o tym, że do Helsinek pojechało 140 zawodników i pamiętni tylko ostatnich wydarzeń olimpijskich twierdzą, że Polacy popisali się wspaniale, bo... Chychła zdobył złoty medal.

Wysłaliśmy reprezentację b. liczną i gdyby tylko to punktowano — zdobylibyśmy trzecie miejsce. Niestety na Olimpiadzie punktuje się osiągnięcia nie liczbowe, a sportowe. Jak wypadliśmy w tej punktacji? Dzięki bokserom potrafiliśmy na finiszu wyprzedzić wiele państw i ulokować się powtórnie na 26 miejscu. Czyżby nasz ludowy sport nie zrobił w ciągu czterech lat ani kroku naprzód?

UCZYMY SIĘ NA BŁĘDACH

W przygotowaniach do Olimpiady popełniono wiele błędów, które się później „nieźle" odbiły na skórze naszych reprezentantów. Przecież nasi zawodnicy wyjeżdżając z kraju przyrzekali godnie reprezentować barwy Polski.

Przyrzeczenia swego dotrzymali z małymi wyjątkami wszyscy, a że się należycie nie spisali to już wina tych, którzy organizując różne obozy przedolimpijskie zapomnieli pokazać zawodnikom naszym jak daleko im do czołówki światowej. To był błąd niewątpliwie poważny, a jego skutki dla nas niezwykle bolesne.

LEKKOATLECI SPISALI SIĘ SŁABO

Bardzo słabo spisali się w Helsinkach lekkoatleci. Nie zdobyli oni żadnego punktowanego miejsca. W jakim celu wysyłaliśmy ich na Olimpiadę? Czy po to, aby ją zobaczyli, czy po medale?

Słusznie zauważył jeden z dyskutantów ob. W. Wojtecki: „Różnica klasy była tak wielka, że ani na chwilę nie byliśmy groźni dla walczących o medale olimpijskie, że nikt się z nami nie liczył". Dlaczego? Przecież w ciągu tych czterech lat pracy padło tyle rekordów Polski w lekkoatletyce a wypadliśmy o wiele gorzej, wtedy mieliśmy 2 czwarte miejsca, teraz jedno... siódme.

Nasi zawodnicy bili rekordy Polski w sprintach, na średnich dystansach, w skokach i w rzutach. Ujrzeliśmy na liście czołowych wyników świata nazwiska Polaków, wydawało się, że doszliśmy czołówkę co najmniej europejską, że oni przywiozą nam punkty z Helsinek, a tymczasem stało się inaczej.

Podczas kiedy nasi reprezentanci bili stare rekordy krajowe, nasi zagraniczni przeciwnicy bili rekordy świata. U nas objawił się postęp, ale u nich ten postęp był jeszcze większy. Gdybyśmy podeszli krytycznie do sprawy, przekonalibyśmy się, że nasi nowoupieczeni rekordziści byliby groźni dla walczących o medale... ale w roku 1932. Proszę porównać wyniki nowych rekordów i najlepszych wyników powojennych, zestawione z wynikami zwycięzców Igrzysk Olimpijskich z Los Angeles.

Gorzkie to słowa dla naszych lekkoatletów, tym bardziej, że dotychczas tylko ich chwalono, ale trzeba naszym lekkoatletom zwracać uwagę na to, o ile ich poziom odbiega od poziomu czołówki światowej. Trzeba to robić stale, aby w ten sposób ich dopingować.

Czy nasi lekkoatleci pokazali na Olimpiadzie zawodnikom innych krajów, że poziom naszej lekkoatletyki się podniósł? Raczej nie, bo ci, którzy mogli tego dokonać, zawiedli nasze oczekiwania. Nie zawiedli nas tylko Mach, Potrzebowski, Graj, Kielas, Weinberg, Szwajkowska, Ciachówna, Duńska i po części sztafeta męska.

ZBYT WCZEŚNIE OSIĄGNIĘTO SZCZYTOWĄ FORMĘ

Zaskoczenie wysokim poziomem reprezentowanym przez czołówkę światową to jedna przyczyna niepowodzeń naszych lekkoatletów, drugiej z przyczyn należy się doszukiwać gdzieindziej.

Wielu lekkoatletów wysyłaliśmy do Helsinek po rekordy krajowe i życiowe i należałoby się zastanowić nad tym, jak zrealizowali nasze oczekiwania.

Okazuje się, że obronną ręką wyszli tylko: Szwajkowska, Ciachówna, Mach, Graj, Kielas a przecież osiągnięte przez naszych zawodników rekordy życiowe ustalane były w sezonie olimpijskim. Ktoś czytając to wszystko powie: „ależ to laik, przecież nie zawsze można bić rekordy życiowe". Muszę w tym wypadku przyznać mu słuszność, ale tylko po części, bo przecież szczytowe osiągnięcie można osiągnąć wtedy w czasie sezonu — kiedy się chce (choćby w przybliżeniu), a przecież nasi lekkoatleci byli nastawieni na to, aby szczytową formę osiągnęli na Igrzyskach. Cóż więc z tego wynika? Większość zawodników i zawodniczek zbyt wcześnie osiągnęła szczytową formę. Kto za to ponosi winę?

Ktoś powiedziałby — zawodnicy. Ja powiem inaczej; szukając właściwej przyczyny, trafiłem do PKOl, któremu też tutaj dostanie się nieco gorzkich słów wyrzutów, które może osłodzą nieco gorycz jaką przeżyli nasi zawodnicy na Olimpiadzie. Sądzę, że PKOl. nie obrazi się na zarzuty, w każdym razie, jako korespondent „Sportu" i były korespondent robotniczo - chłopski Gazety Poznańskiej, jestem przyzwyczajony do krytykowania w prasie tego, co mi się nie podoba.

Na początku sezonu ustalono minima olimpijskie bardzo wysokie i trudne dla wielu zawodników. Otóż niektórzy lekkoatleci szczytową formę osiągnęli z pewnością świadomie podczas eliminacji przedolimpijskich. Przecież dla nich udział w Olimpiadzie był ważniejszy niż wynik osiągnięty na Igrzyskach. Jeszcze jednym dowodem przedwczesnego osiągnięcia formy szczytowej były mistrzostwa wrocławskie, które minęły bez rekordów (wyłączając rekordy w granacie).

Później i tak nie przestrzegano minimów. Osiągnęli je niektórzy i nie pojechali na Olimpiadę a inni mimo, że im do osiągnięcia minimum dużo brakowało — pojechali.

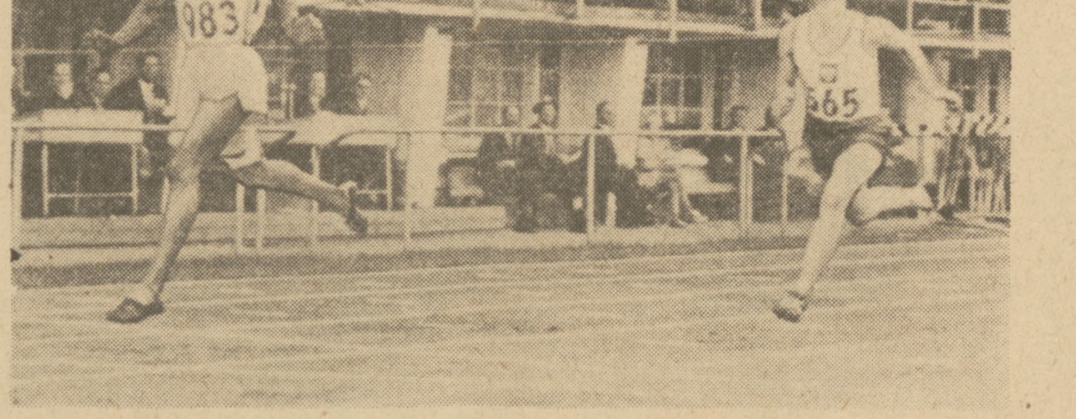
Cóż stąd za wniosek? Pocóż straszyć zawodników minimami, kiedy ich się i tak nie przestrzega, lepiej było nie ustalać minimów, a wytypować reprezentację.

JAK WYPADNIEMY W MELBOURNE?

Zgasł znicz olimpijski w Helsinkach. Za cztery lata, w roku 1956 zapłonie w dalekiej Australii. Znowu przyjadą reprezentanci wielu państw, aby bić rekordy, aby zdobywać laury olimpijskie. Czy wśród medalistów w lekkoatletyce zobaczymy Polaków? Przekonamy się za cztery długie lata. Tak długie, że można będzie zrehabilitować się za błędy.

Sądzę, że dopiero Melbourne przyniesie nam sukcesy, ale trzeba na nie pracować, muszą pracować zawodnicy i zawodniczki, muszą pracować działacze i trenerzy, musimy pracować i my, szerokie rzesze przeciętnych sportowców. W jaki sposób? Bierzmy udział w dyskusji na łamach „Przeglądu Sportowego". Każdy zauważy jakieś błędy, które obnażone przez niego, a usunięte przez naszych działaczy, przyczynią się do sukcesów naszych zawodników i zawodniczek w Australii.

Marian Rynkowski
Ostrów Wlkp



Stawczyk drugi na mecie przedbiegu na 200 m podczas Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach.

Prawdy stare jak sport
Dlaczego trzeba o nich dziś przypominać?

Od kilku lat jestem stałym czytelnikiem „Przeglądu Sportowego", sam uprawiałem przez kilkanaście lat wiele dyscyplin sportu, od kilku lat pilnie obserwuję rozwój naszego ludowego sportu, biorę aktywny udział w organizowaniu imprez sportowych na prowincji, byłem jednym z pierwszych organizatorów po wojnie Zespołu Sportowego na wsi i choć nie jestem jak mówi ob. Kazan w „Przeglądzie Sportowym" Nr 71 „mecenasem sportowym, pragnę jednak zabrać w „Kolumnie dyskusyjnej" głos jako jeden z wielu, którym dobro sportu polskiego mocno leży na sercu.

Dumny jestem, że nasze Państwo Ludowe otacza tak troskliwą opieką nasz sport, z której za parę lat będzie korzystał i mój syn. Za czasów sanacji spotykaliśmy w uprawianiu sportu same przeszkody. Przeszkadzał ojciec, przeszkadzała szkoła, ba, nawet klub przeszkadzał synowi robotnika, bo jeśli był sprzęt, to jedynie dla wybranych był dostępny. Ileż to razy trzeba było wyrzec się śniadania, lub obiadu, aby uciułać kilka złotych na zakup pantofli z kolcami lub butów piłkarskich. A jednak w ciężko zapracowanych pantoflach startowało się i odnosiło się zwycięstwo nad wybranymi, bo dopingiem była praca mozolna. Dziś nasi sportowcy mają sprzęt, mają trenerów, mają wymarzone warunki, o jakich nigdy nie myśleliśmy.

A więc co jest przyczyną naszych niepowodzeń?

Nie zgadzam się z ob. Kazanem ze Szczecina, który twierdzi, jakoby „brak odpowiedniej kadry trenerów" był przyczyną słabych wyników. Nasi bokserzy trenowani przez Sztama, siatkarki pod opieką Krzyżanowskiego dowiedli, że i my mamy kadrę trenerów nie ustępującą zagranicznej. Wielu innych dowiodło, że znają się na sporcie i potrafią pracować z zapałem.

Wyłowienie talentu Graja, Grabowskiego i naszych oszczepników z Ciachówną na czele, świadczy jak najlepiej o ich uzdolnieniach. Przed wojną sprowadzaliśmy Klubergów, Janesów oraz wielu innych, ale jeśli jakie wyniki uzyskaliśmy, to zawdzięczaliśmy tylko albo naszym trenerom, albo ambicji i usilnej pracy zawodników, jak Kusocińskiego, Lokajskiego, Chmielewskiego, B. Czecha i St. Marusarza, natomiast ani jednego wyniku nie uzyskaliśmy przy pomocy trenerów zagranicznych. Pamiętajmy, że żadne związki nie oddadzą najlepszych swych trenerów, rezerwując ich dla swoich zawodników.

Przyczyną naszych niepowodzeń jest zbyt rzadki start zawodników w poważnych imprezach, nieumiejętność samodzielnego treningu przez zawodników oraz słaba praca Powiatowych Komitetów Kultury Fizycznej. Większość naszych Komitetów Powiatowych jest obsadzona przez ludzi, którzy nigdy nic wspólnego ze sportem nie mieli, toteż unikają urządzania imprez. Kusociński, Lokajski, Marusarz uzyskiwali swoje wyniki w ostrych walkach z przeciwnikami, a tymczasem na naszych sportowców „chucha się", nie daje się im częstych okazji do startu, toteż przy lekkiej niedyspozycji, lub większym zdenerwowaniu załamują się całkowicie. Zawodnik, który wie, że czekają go starty z silnymi przeciwnikami stara się utrzymać swą formę przez cały sezon, a tymczasem nasi zawodnicy rzadko posiadają formę, starają się ją mieć raz w roku i to wszystko. Więcej startów, więcej spotkań międzymiastowych, a niewątpliwie przyjdą i wyniki.

Wszak mamy takie miasta, które w tym roku zaledwie widziały jeden raz imprezę lekkoatletyczną.

W roku bieżącym sprowadziliśmy dla piłkarzy sparring partnerów, lecz nie zawsze dobór był pomyślny, bo czego mogli na przykład nasi piłkarze nauczyć się od F.A.C., skoro wygrywali w wysokim stosunku, a nie trzeba było być wielkim znawcą piłki nożnej, aby przewidzieć te wyniki. Jeśli się wydaje pieniądze na zespół zagraniczny, to sprowadzić zespół naprawdę silny, jak w r. ub. Dynamo, od którego rzeczywiście mogli się czegoś nauczyć nasi zawodnicy.

Reasumując powyższe stawiam wnioski:

1) Często urządzać imprezy sportowe.

2) Uaktywnić nasze Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej.

3) Dawać możliwości spotykania się z silnymi przeciwnikami zagranicznymi.

4) Nauczyć zawodników sumiennej pracy nad swą formą bez stałej opieki trenera.

5) Wpoić w zawodników poczucie odpowiedzialności za reprezentowanie barw narodowych.

Grzegorz Karpiłowski
Mińsk Mazowiecki

Ostatnie dni Olimpiady
na stadionie lekkoatletycznym

Przed południem w czwarty dzień Olimpiady startowali w eliminacjach Weinberg, Kowal, Ilwicka, Duńska, Sidło i Radziwonowicz. Z tej szóstki tylko Weinberg i Duńska przeszli przez eliminacje i startowali po obiedzie w finałach.

Kowal pierwszym skokiem uzyskuje wynik 14.03, drugi jest spalony, trzeci, który był w granicach minimum został unieważniony, ponieważ Kowal 4 razy dotknął ziemi, drasnął kolejno skocznię przy przenoszeniu nogi po odbiciu się. Z wynikiem 14.03 Kowal był 13 w swojej grupie na 21 startujących i minimum kwalifikującego (14.55) nie uzyskał. Czy Kowal zawiódł? Kowal był w dobrej formie, to znaczy na poziomie, którego od niego można w tym roku wymagać — dowiódł tego zresztą po Olimpiadzie na Mistrzostwach we Wrocławiu gdzie skoczył 14.58. Co zawiodło? Zawiedli organizatorzy. Ale o tym powiem dalej.

WEINBERG W FINALE

W drugiej serii, Weinberg skokiem 14.65 zakwalifikował się do finału. W finale, przy pierwszym skoku, wskutek błędnego ustawienia nogi przy lądowaniu po pierwszym kroku, dotkliwie odbił piętę. Skok ten wyniósł 14.78 i był jednym z najlepszych pierwszych skoków Weinberga, który dopiero zawsze ostatnimi skokami uzyskuje najlepsze wyniki.

Wskutek wielkiego bólu, Weinberg załamał się i więcej nie skakał. Tym jednak skokiem uzyskał 10-te miejsce w finale. W ogóle w trójskoku startowało 41 zawodników. Aby uzyskać punktowane miejsce na Olimpiadzie trzeba było skoczyć 15 metrów. Zwycięzca Ferreira da Silva stosował nieznaną nam dotychczas odmianę techniki trójskoku polegającą na schodzeniu po kroku-skoku na palce.

12-MIEJSCE DUŃSKIEJ

Równocześnie z eliminacjami trójskoku, odbywały się eliminacje skoku w dal kobiet. Odległość 5,30 kwalifikowała do finału. Pierwsza skakała Duńska, która od razu uzyskała 5.43, Ilwicka w pierwszej próbie skoku przebiegła skocznię nie skacząc ponieważ nie trafiła w belkę. Ten błąd kosztował ją miejsce w finale. Ilwicka oddaje drugi skok odbijając się przed belką i skacze poniżej 5 m. Koryguje odpowiednio rozbieg i skacze trzeci raz mając jedyną szansę zakwalifikowania się. Biegnie speszona, skacze prawie nie odbijając się i uzyskuje 5.09 — drugi najsłabszy skok na Olimpiadzie.

Duńska w finale uzyskała 12 miejsce skokiem 5.65. Dwa pozostałe skoki wyniosły 5.40 i 5.55. Gyarmati — zwyciężczyni poprzedniej Olimpiady w Londynie — zajęła 10 miejsce, skokiem 5.67. Zaznaczyć warto, że na Olimpiadzie Gyarmati zwyciężyła skokiem 5.69.

Na Olimpiadzie konkurencja w skoku w dal i trójskoku przedstawia dodatkowe trudności. Wolno rozmierzyć rozbieg, nie wolno jednak oddać próbnego skoku na belce, na której rozgrywać się będzie sama konkurencja. Zawodnik musi mieć bardzo pewny rozbieg — to jest ściślej mówiąc uregulowaną i stale jedną szybkość w rozbiegu i długość kroku. U nas się tego nie przestrzega.

Musimy na chwilę wrócić do Kowala. — Gdyby nasze sędziowanie nigdy nie dopuszczało do jakichkolwiek najmniejszych nawet przekroczeń przepisów i gdyby zawodnik był do tego przyzwyczajony, to na Olimpiadzie nie byłoby takich wypadków jak z czwartym „krokiem" Kowala lub z warkoczem Duńskiej. **Wypadek Kowala to nie pech — to wina naszych Komisji sędziowskich — zbyt liberalnych niekiedy, gdy chodzi o przepisy.**

BRAK ODPORNOŚCI NA KONTUZJE

Zastanawiające jest, że prawie wszyscy nasi skoczkowie, to grupa na zmianę kulejąca. Czy kontuzja nastąpiła bez winy zawodników, czy też przez ich nierozwagę — to na jedno wychodzi. Nie są uodpornieni na kontuzje. **Zbyt częste są treningi na belce zamiast na miękkim odbiciu i błędy techniczne — to wszystko składa się na fakt, że zawodnicy, ponieważ nie przeszli solidnej zaprawy wzmacniającej miejsca narażone na kontuzje, stale są albo kontuzjowani, albo po kontuzji. Dopóki nie zaradzimy stałym kontuzjom, wyniki w skokach zawodników będą zawsze niepewne.**

NASI OSZCZEPNICY

W oszczepie w eliminacjach Sidło uzyskał 62.16, Radziwonowicz 61.56. Można by dodać, że jeszcze mniej od nich rzucił Węgier Varszegi — bo 56.82. Szczerbakow wszedł do finału rzutem 64.39, ale w finale rzucił zaledwie parę centymetrów więcej bo 64.52. Sidło, który już w ubiegłym roku rzucił 67.88, a na początku bieżącego sezonu 68.42 — był jednym z tych zawodników, na którego liczyliśmy, że zajmie dobre miejsce.

Sidło jednak w okresie przed maturą był odcięty od trenera, oraz stracił w tym czasie 7 kg. wagi. Gdy powrócił na obóz, trzeba było rozpocząć trening od początku. Sidło nabył kilka błędów technicznych, które trener Szelest próbował usunąć; było jednak na to za mało czasu i Sidło pojechał na Olimpiadę nie dotrenowany. W Finlandii był pod opieką Kozubka. Nowy trener — nowe poznawanie się... Sidło zbyt pewny swych możliwości — nie był w efekcie na ten dzień dobrze przygotowany i nie potrafił w trzech rzutach przekroczyć 64 mtr. co kwalifikowało do finału. Radziwonowicz miał jeden rzut w granicach minimum, rzut jednak był spalony.

JASNY PUNKT DNIA

Jasnym punktem tego dnia był bieg Kielasa na 3.000 m z przeszkodami. Kielas nie wszedł do finału, uzyskał jednak najlepszy wynik polski na tym dystansie 9.13.4.

W piątek 24-go startowała Marysia Ciach. Limit kwalifikujący do finału — 38 m. osiąga pierwszym rzutem, który wynosił 39.96 mtr. W finale dzielnie opanowuje zdenerwowanie i rzuca kolejno 42.95, 43.53 i 44.31. Ten ostatni, jej rekordowy rzut był siódmym wynikiem w tej konkurencji na Olimpiadzie, od szóstego miejsca dzieliło ją 6 cm.

Przychodzi kolej na Macha. Mach biegł w 10 serii z Rhodenem, który przybiegł pierwszy w czasie 48.1, Mach drugi 48.5. W międzybiegu, jak wiadomo, Mach — zmylony gwizdkiem z trybun — zatrzymał się myśląc, że to falstart. Mach, student na A. W. F. mający najwięcej bodaj rutyny w startach międzynarodowych — kierowany ślepym odruchem zapomniał, że wg przepisów falstart odwołuje się drugim strzałem. To zapomnienie Macha, kosztowało go, prawdopodobnie, utratę okazji ustanowienia nowego rekordu Polski.

Mach biegł na pierwszym torze widział, że biegnący na drugim torze Ignatiew, też się zatrzymał chwilę. Zatrzymanie się Ignatiewa było krótsze i Ignatiew nadrobił stratę, potrafił dojść do mety na trzecim miejscu w czasie 48.0. Mach rzucił się w pogoń zbyt późno, dochodził w oczach czołówkę, lecz po tym wyczerpany morderczym tempem pierwszej połowy, nie wytrzymał biegu i „spuchł" zupełnie na ostatnich 100 m.

Na 1.500 mtr. Długoborski okazał się zbyt wolny. Utrzymuje on doskonale równe tempo, lecz gdy pierwsze 400 mtr. trzeba było przebiec w 57 sek. a 800 m w dwie minuty — na finiszu nie potrafił utrzymać się z czołówką. Wynik Lewandowskiego należy zakwalifikować gorzej. Lewandowski przybiegł ostatni w czasie 4.00.8 zupełnie wyczerpany. Przed biegiem uskarżał się na bolący mięsień, miał ambicje wypaść dobrze i dał ze siebie wszystko. Wydaje się jednak, że na Olimpiadzie nie był już w formie a kontuzja też przyczyniła się do słabego wyniku.

Potrzebowski także odpadł w przedbiegu, z czasem 3.56.8, mimo, że pobił między innymi Garaya — Węgry, który miał przed Olimpiadą wyniki 3.48.2 — nadzieje nasze zawiódł. Okazało się, że Potrzebowski szczytową formę uzyskał na eliminacjach i że nie może w jednym tygodniu brać udziału w kilku silnych biegach.

Po 1.500 — pozostały nam: kula kobiet, 200 m kobiet, maraton i dwie sztafety 4x100 mężczyzn i kobiet. W kuli, Bregulanka wypadła możliwie — weszła do finału wynikiem 13.05 i zajęła w finale 10-te miejsce. Brezulanka nie jest w tym roku u szczytu swej formy nie wytrzymuje silnego treningu.

Krysińska zaś, jest typowym przykładem załamania nerwowego na Olimpiadzie. Okazuje się, że Krysińską za wcześnie wzięliśmy na Olimpiadę.

ZAWIODŁY ZMIANY SZTAFET

Ze sprinterek Szwajkowska wygrała w przedbiegu w czasie 25.8 bijąc Mc. Kenzie — Kanada, Sicol — Rumunia, Heinz — Argentyna, Lansinuori — Finlandia i Dwyen — Ameryka.

W półfinale, Szwajkowska była szósta z czasem 25.2 bijąc Gabarus — Francja. Czas zadowalający i bardzo obiecujący na przyszłość.

Podkreślić należy, że sprinterki — tak jak sprinterzy, poza Kiszką — pojechali właściwie tylko na sztafety.

W przedbiegu sztafety 4x100 m nasi chłopcy odnieśli nawet poważny sukces, bo chociaż w słabym czasie 41.8, pobili sztafety Finlandii, Kanady, Portugalii i Egiptu. Czas nie zadowalający wskutek słabej formy Suchenskiego z Buhlem. Nadzieje nasze, że w półfinale czas będzie lepszy, nie ziściły się, bo chociaż zmiana Suchenski-Buhl była lepsze, to za to tym razem zawiodła zmiana Buhl-Stawczyk.

Czy to znów nerwy? Wydaje się, że to wina już nie nerwów i nie braku treningów, lecz nie ustabilizowanej formy i szybkości zawodników. U kobiet postępy w sprincie są lepsze i zmiany wychodzą też lepiej. Mimo, że nie weszły do finału to czas uzyskany w półfinale jest nowym rekordem Polski i na dobrym poziomie.

Start Osińskiego w maratonie był nieporozumieniem. Szybkość Osińskiego jest zbyt mała nawet jak dla maratonu. Do mety przybiegł w czasie 2 godz. 53 min. Najświeższy bodaj ze wszystkich maratończyków chociaż w przeddzień maratonu samowolnie zaaplikował sobie bieg 25 km.

Czesław Foryś



Olimpijscy zwycięzcy — Dana i Emil Zatopkowie w swoim mieszkaniu.

Jerzy Mrzygłód

Piłkarstwo na rozdrożu

WPROWADZONY na wiosnę nowy system rozgrywek piłkarskich dla powiatów, okręgów i województw, wywołał — jak każda zresztą nowość — wiele dyskusji w terenie. Że jednak nowy system wprowadzony został w sposób niedopuszczający sprzeciwu, a u podstaw jego leżały chwalebne założenia podniesienia poziomu naszego piłkarstwa i dalszego jego umasowienia — szybko przestano dyskutować, czekając co z tego wyniknie. Nie trzeba było długo czekać. Od chwili wprowadzenia nowego systemu w życie minęło zaledwie pół roku, a już daleko wcześniej okazał się on dużym nieporozumieniem.

Założeniem nowego systemu rozgrywek mistrzowskich są 4 klasy rozgrywkowe w grupie seniorów oraz dwie w grupie młodzieżowej (juniorów i tzw. trampkarzy) dla wszystkich zespołów poza I i II ligą. Przydział do poszczególnych klas opiera się jednak nie na rezultatach sportowych spotkań mistrzowskich lub poziomie umiejętności danego zespołu, ale wyłącznie na ilości drużyn zgłoszonych do mistrzostw. Podstawą zaliczenia jest więc nie jakość, lecz ilość.

Nowy regulamin rozgrywek nie przewiduje również awansu z klasy niższej do wyższej, lub spadku na podstawie wyniku spotkań mistrzowskich dla drużyn II i niższych klas oraz obu klas młodzieżowych. Prawo awansu pozostawiono jedynie zespołom I klasy wojewódzkiej, przy czym regulamin rozgrywek decydujących o wejściu do II ligi jest również w zasadniczy sposób zmieniony. Zaliczenie do wyższej grupy rozgrywek uzyskać można jedynie przez powiększenie ilości drużyn.

A więc ilość i tylko ilość — oto podstawowe założenie nowego systemu.

Alarmujące wieści z całego kraju dowodzą, że sytuacja w naszym piłkarstwie nie tylko się nie polepszyła, ale przeciwnie, ulega stałemu pogorszeniu. Piłka nożna stanęła na rozdrożu, a następnie... zaczęła się cofać. Co gorsza, ten kryzys piłki w terenie pociąga za sobą w wielu wypadkach upadek również i innych dziedzin sportu, grożąc po prostu istnieniu słabszych kół i LZS-ów. Sytuacja stała się więc poważna.

Gdy bankructwo nowego systemu przestało być dla kogokolwiek tajemnicą, tym bardziej zadziwiło wszystkich nowe zarządzenie sekcji piłki nożnej GKKF, głoszące, że obecny system rozgrywek piłkarskich obowiązywał będzie również i w roku następnym.

ZZA BIURKA

Nowy system rozgrywek mistrzowskich stworzony został wyłącznie dla piłkarstwa w terenie i rzekomo w jego interesie. Czy jednak przy opracowywaniu tego systemu sekcja piłki nożnej GKKF zadała sobie trud gruntownego zbadania warunków, niezbędnych dla przeprowadzenia tak istotnych zmian? Czy przed wydaniem ostatniego zarządzenia wyciągnięto z półrocznej praktyki nowego systemu odpowiednie wnioski?

Istnieją w kraju takie sekcje piłki nożnej przy WKKF (nie mówiąc o niższych instancjach), do których w ciągu blisko pół roku nie zawitał przedstawiciel sekcji GKKF. Wniosek nasuwa się więc sam. Nowy system opracowany został zza wysokości warszawskich biurek, bez zasięgnięcia opinii terenu, bez wnikliwego zanalizowania właściwych potrzeb i co ważniejsze, obiektywnych możliwości strony zainteresowanej. Jedyna odprawa przewodniczących sekcji piłki nożnej WKKF jaka odbyła się w Warszawie, była tylko formalnością. I właśnie ten biurokratyzm zadecydował, że cały system zawisł w powietrzu, nie przynosząc korzyści naszemu piłkarstwu ani sławy jego organizatorom.

Gdzie więc leży wina? Czy w samym systemie, czy w nieudolności aktywu terenowego, czy też może w błędnym posunięciu władz piłkarskich?

„NA WYROST"

Słuszność założeń wprowadzonego systemu nie ulega wątpliwości. Sama koncepcja jest dobra, rzecz polega jednak na tym, że nie dorośliśmy jeszcze do tego, byśmy mogli system ten z powodzeniem realizować. Ani poziom naszego piłkarstwa, ani kadra instruktorów, trenerów, sędziów i działaczy, ani też materialne wyposażenie w sprzęt i boiska, przy słabej pracy kół, zrzeszeń i KKF, nie dawały ani na chwilę gwarancji, że system się przyjmie.

Aby móc go skutecznie realizować, trzeba jeszcze kilku lat pracy. **Dziś nowy system jest dla naszej piłki nożnej „ubraniem na wyrost". Błędem jest, że wprowadzono go zbyt pochopnie i nie wyciągnięto dotąd wniosków z tego, że nie zdaje egzaminu.** Zapomniano widocznie o tym, że sport nasz pod każdym względem daleko jeszcze odbiega od poziomu i masowości sportu radzieckiego i że to, co z pełnym powodzeniem realizuje się w ZSRR — u nas jeszcze jest nie do przyjęcia.

Z drugiej strony jasne jest, że stare formy rozgrywek były w wielu wypadkach przeżytkiem i nie spełniały w pełni zadań stawianych im przez nasz młody sport. Czas był najwyższy, aby poddać je rewizji, celem ujęcia naszego piłkarstwa w nowe, odpowiadające życiowym potrzebom ramy. Zabrano się do tego jednak w sposób nieprzemyślany, nie zadając sobie trudu wynalezienia drogi pośredniej.

JAK WYGLĄDA PRAKTYKA

System czterech drużyn oraz drużyny juniorów i młodzików dawał w zasadzie wszystkim kołom i oddziałom zrzeszeń równy start w rozgrywkach mistrzowskich. W tej początkowej fazie przed rozgrywkami spełniał on również warunek masowości. To było wszystko. Dalej, absurdy zaczęły się mnożyć w zastraszający sposób. Za przykład weźmy woj. łódzkie. Podczas gdy w łódzkiej klasie „A" istniało kiedyś do 10 drużyn, w nowym systemie do rozgrywek w I klasie wojewódzkiej zgłosiło się blisko 50 zespołów. Koła zgłaszały wszystkich czynnych i „papierowych" członków, werbowały nawet do drużyn piłkarskich zawodników innych sekcji, byleby tylko zgłosić odpowiedni komplet drużyn. Rady Okręgowe zatwierdzały to oczywiście, nie sprawdzając rzeczywistego stanu rzeczy.

Sytuację wyjaśniły pierwsze mecze. Nie stawiło się na nie kilka drużyn, które istniały tylko na papierze, w innych zagrali piłkarze, którzy po raz pierwszy w życiu kopali piłkę, gdzie indziej znów w pierwszych zespołach wystąpili juniorzy, bokserzy, lekkoatleci lub koszykarze. Wyniki spotkań zdarzały się też różne. Dwucyfrowe rezultaty spotkań drużyn I klasy wojewódzkiej były na porządku dziennym i przeplatane licznymi walkowerami ciągną się do dzisiaj.

Szereg kół jak np. Gwardia Łowicz, lub Spójnia Kutno, nie stawiając się do pierwszych spotkań, wycofało natychmiast swoje drużyny z rozgrywek, inne rezygnowały z zaszczytu gry w I klasie, zadowalając się III lub IV. Mimo to i dziś, 40 zespołów grających w I klasie wojewódzkiej Łodzi, reprezentuje bardzo nierówny poziom.

Jak mogą zresztą dobrze grać w I klasie wojewódzkiej np. Włókniarz lub Budowlani z Brzezin, skoro w Brzezinach był dawniej zaledwie jeden zespół „C" klasowy. W Brzezinach nie ma trenera ani instruktora, chętnych do gry nie ma też więcej niż przed rokiem — skąd więc te aspiracje. Podobnie jest zresztą w Rogowie, Zdunach, Pławnie, Łowiczu, Kutnie, Radomsku itd.

BRAK BODŹCA

Jedną ze słabych stron nowego systemu rozgrywek jest brak moralnego bodźca dla zawodników i kół w postaci awansu do klasy wyższej (poza I klasą wojewódzką) oraz groźby spadku. Fakt ten odbił się wyraźnie na poziomie rozgrywanych spotkań. Stałe podnoszenie umiejętności technicznych przez trening oraz wychowywanie moralne zawodników przestały być niezbędnymi warunkami dla awansu. Wynik meczu i poziom gry przestały być ośrodkami zainteresowania. Można przecież przegrać lub dla odmiany wygrać wszystkie spotkania — i tak nie ma to żadnego wpływu na grę w następnej rundzie. Celem staje się teraz powiększenie lub utrzymanie wszelkimi środkami odpowiedniej ilości drużyn — reszta jest nieważna.

Stąd brak treningów, troski o trenera, o wychowanie zawodnika. Stąd, w spotkaniach nawet w I klasie wojewódzkiej, spotyka się często zawodników, nie mających najmniejszego pojęcia o technice. Stąd mnożące się w zastraszający sposób wypadki awantur na boiskach, znieważeń sędziego, złośliwych fauli. Gdy drużyna dbała o miejsce w grupie, które decydowało o spadku lub awansie — wtedy opiekowano się i zawodnikami. Dziś — wszystko jedno kto i jak gra — byle był komplet.

W szybkim tempie spada również zainteresowanie publiczności. Coraz mniejsza jest frekwencja na meczach piłkarskich. W Pabianicach, Łodzi, Zgierzu, gdzie spotkania „A" klasy obserwowało zazwyczaj 2 — 3 tys. publiczności — dziś na mecz I klasy wojewódzkiej przychodzi najwyżej 500 osób.

Wzrasta natomiast szowinizm, który jest w większości wypadków przyczyną gorszących zajść na boiskach.

BRAK SPRZĘTU

Dalszą przeszkodą, która stoi na drodze umasowienia piłki nożnej na płaszczyźnie nowego systemu, jest dotkliwy brak boisk oraz podstawowego sprzętu piłkarskiego. Są jeszcze koła, reprezentowane przez swe drużyny piłkarskie w I klasie wojewódzkiej, które posiadają zaledwie jeden komplet butów i kostiumów, a w wyjątkowych wypadkach dwa. Zdarzają się więc wypadki, że pierwsza drużyna czeka aż skończą grać rezerwy, aby się przebrać w brudny i przepocony sprzęt młodszych kolegów. Gwardia w Radomsku gra nawet w sprzęcie pożyczonym od Unii".

Fatalny jest również stan oraz ilość boisk. Np. w Piotrkowie Trybunalskim, na ponad 20 zarejestrowanych drużyn, są zaledwie 2 boiska piłkarskie, z czego jedno w remoncie. Nie wystarczają więc niedziele i święta, mimo, że wypełnione są imprezami piłkarskimi bez przerwy, od rana do nocy. Mecze odbywają się więc również i w dni robocze, nie przynosząc w ten sposób ani zamierzonego efektu propagandowego ani też nie przyczyniając się finansowo do poratowania deficytowej sytuacji w kołach. A kiedy wobec tego i gdzie mają się odbywać zawody lekkoatletyczne lub inne imprezy sportowe, dla których niezbędny jest stadion?

PIŁKA NOŻNA — KRÓLOWĄ SPORTU

„Całe szczęście", że z tym jest coraz mniej kłopotu. Piłka nożna przytłoczyła sobą wszystkie inne dziedziny sportu. W kołach, cała praca nastawiona jest coraz bardziej na tę jedną dziedzinę, która przynosi jakie takie korzyści finansowe. A

Dokończenie na str. 4.

Nowy regulamin sekcji sportowych

nowy styl pracy działaczy sportowych

W. Rajkowski

dyrektor wyszkolenia sportowego GKKF

RUCH sportowy z istoty swojej jest ruchem społecznym i nie można sobie wyobrazić żadnej działalności sportowej bez udziału aktywistów społecznych jako organizatorów, instruktorów, sędziów itp. W samych tylko Komitetach Kultury Fizycznej pracuje kilkanaście tysięcy działaczy społecznych, a praca ich stanowi pozytywny i poważny wkład w rozwój poszczególnych dziedzin naszego sportu.

WSPÓŁPRACA Z AKTYWEM SZWANKOWAŁA

Trzeba stwierdzić jednak, że dotychczasowy styl naszej pracy i współpracy z aktywem społecznym nie był zadowalający. Kierownictwa Komitetów Kultury Fizycznej i rady zrzeszeń sportowych nie doceniały pracy aktywu i działalności sekcji społecznych. Prostym rezultatem tego było wiele zaniedbań i braków w wykonaniu zadań Komitetów. Zadań tych nie można było bowiem wykonać bez udziału działaczy społecznych.

Szczególnie dotkliwym błędem było oderwanie sekcji od zagadnień jednolitej klasyfikacji sportowej, której prowadzenie wziął na siebie całkowicie, ale niestety bez powodzenia, aparat etatowy.

Dalszą konsekwencją błędów było oderwanie się od terenu, co Komitety Kultury Fizycznej wyższych szczebli, a szczególnie GKKF, pozbawiło możliwości oceny rozwoju poszczególnych dziedzin sportu.

Do poważnych zaniedbań dopuściliśmy na odcinku pracy z sędziami sportowymi. Nie była wśród nich prowadzona praca doszkalająca i wychowawcza, co odbija się teraz na poziomie prowadzenia zawodów i daje pożywkę dla rozwoju wrogich elementów chuligańskich na nieudolnie sędziowanych zawodach.

Brak zainteresowania pracą sekcji sportowych, pozbawienie ich konkretnych wytycznych i niewyjaśnienie w sposób ostateczny i autorytatywny pewnych wątpliwości co do zakresu działania i uprawnień sekcji — zaciążyło nad całą ich dotychczasową działalnością. Na skutek tego, wachlarz ich zainteresowań był bardzo wąski i ograniczał się na ogół do załatwiania spraw, związanych z prowadzeniem bieżących zawodów. Praca sekcji nie była planowana, a sprawy najistotniejsze, jak kontrola działalności organizacji sportowych, czy też ustalanie programów i wytycznych pracy wyszkoleniowo-sportowej w kołach — w ogóle nie znalazły się w orbicie zainteresowań sekcji.

W związku z tym, zainteresowanie wielu działaczy pracą w sekcjach osłabło.

Nieuniknionym było, że na odcinku sekcji — jak i na każdym innym, na którym zaistnieją możliwości dla jego roboty — zaczął działać wróg. Wykorzystując słabe zainteresowanie sekcjami ze strony Komitetów i przejściowe trudności w ich pracy, związane z przechodzeniem od starej, mieszczańskiej formy organizacyjnej związków sportowych do sekcji — wróg starał się osłabić tempo pracy w ruchu sportowym i sparaliżować społeczną działalność w sporcie. W efekcie, rozpuszczana przez wroga bzdura o likwidacji działalności społecznej i etatyzowaniu sportu, znalazła posłuch wśród niektórych mniej świadomych działaczy.

JASNE ZADANIA SEKCJI SPORTOWYCH

Ogłoszona obecnie uchwała GKKF o sekcjach sportowych, poddaje analizie osiągnięcia i braki w pracy Komitetów Kultury Fizycznej z sekcjami i aktywem społecznym, dalej zaś precyzuje w sposób wyraźny zadania stojące przed sekcjami, nakazując wszystkim organom Komitetów Kultury Fizycznej i rad zrzeszeń sportowych podjęcie pracy nad jak najliczniejszym przyciągnięciem aktywu społecznego.

Jednocześnie uchwała ustala szereg konkretnych zadań dla Komitetów Kultury Fizycznej i rad zrzeszeń.

Do najważniejszych postanowień uchwały, należy zatwierdzenie nowego regulaminu sekcji i nowego regulaminu kolegiów sędziowskich, oraz zatwierdzenie wytycznych dla organizowania plenarnych zebrań sekcji sportowych wszystkich Komitetów Kultury Fizycznej.

Nowy regulamin sekcji sportowych w sposób jasny i niedwuznaczny określa cele i zadania sekcji.

„...powołuje się w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej, Wojewódzkich Komitetach Kultury Fizycznej, Stołecznym i Łódzkim Komitecie Kultury Fizycznej, Miejskich i Powiatowych Komitetach Kultury Fizycznej, sekcje dla poszczególnych dziedzin sportu, które stanowią fachowy, opiniodawczy społeczny organ Komitetów Kultury Fizycznej dla spraw kierownictwa i kontroli rozwoju poszczególnych dziedzin sportu we wszystkich organizacjach kultury fizycznej na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Cóż to oznacza?

WIEKSZE UPRAWNIENIA — WSZECHSTRONNIEJSZA DZIAŁALNOŚĆ

W obecnym ustawieniu, oznacza to, że sekcje sportowe działają jako organa społeczne w ramach państwowego kierownictwa jakim są Komitety Kultury Fizycznej, które zatwierdzając decyzje sekcji, nadają im moc zarządzenia organu administracji państwowej.

W związku z tym, zasięg działania oraz prace kierownicza i kontrolna sekcji sportowych mają być wszechstronne i obejmować winny całokształt zagadnień poszczególnych dziedzin sportu, jak między innymi:

- — ocenę pracy we wszystkich organizacjach k. f.;
- — ocenę wyników działalności Komitetów Kultury Fizycznej niższych szczebli;
- — organizowanie narad i seminariów trenerów, sędziów i mistrzów sportu w sprawach wyszkoleniowych;
- — organizowanie doświadczeń w pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej;
- — organizowanie pomocy kołom sportowym;
- — organizowanie zawodów sportowych i kontroli zawodów zrzeszeń sportowych;
- — udział w organizacji szkolenia kadr sportowych;
- — opracowywanie regulaminów i przepisów sportowych;
- — opracowywanie kalendarza sportowego;
- — prowadzenie spraw klasyfikacji sportowej;
- — ocenę zawodów sportowych;
- — organizowanie pracy wychowawczej ze sportowcami.

Dla wykonania wymienionych zadań, wchodzących w zakres działania sekcji, Komitety Kultury Fizycznej włączyć muszą do pracy w sekcjach jak najwięcej osób, w szczególności spośród trenerów, instruktorów, sędziów sportowych, starszych zawodników, nauczycieli w. f. oraz aktywu organizatorskiego.

ODPOWIEDNI LUDZIE NA ODPOWIEDNICH FUNKCJACH

W wyniku wyborów sekcji na ogólnych zebraniach sportowców i działaczy, czy też na konferencjach delegatów sportowców i działaczy w powiatach i miastach, oraz w wyniku powołania sekcji w WKKF i GKKF — członkami sekcji zostaną najlepsi ludzie z naszego aktywu, którzy swą pracą dobrze zasłużyli się sportowi polskiemu, którzy wykazali dużą świadomość celów, ku którym idzie sport ludowy, którzy umieli pokonywać trudności i którzy przyczynili się do rozwoju swojej dziedziny sportu.

Obok nich, w sekcji znaleźć się winni nowi, młodzi aktywiści, wyrośli w pracy kół sportowych, LZS-ów i SKS-ów, znaleźć się winni sportowcy-aktywiści ZMP oraz starsi zawodnicy.

W skład plenum sekcji — obok fachowców, powoływanych w WKKF i GKKF imiennie — wejdą także delegaci sekcji Komitetów niższego szczebla, oraz delegaci rad zrzeszeń sportowych, związków zawodowych i ZMP.

W zagadnieniach, dotyczących organizacji i struktury sekcji sportowych, **założeniem regulaminu jest dążenie do przydzielenia każdemu członkowi sekcji odpowiednich zadań i funkcji, które by się pokrywały z jego zainteresowaniami i umiejętnościami.** Komitety Kultury Fizycznej, ustalając skład sekcji, muszą wyraźnie widzieć zadania, jakie wykonywać będzie każdy jej członek. Muszą mieć również plan zestawienia komisji sekcji i tak **rozstawić członków sekcji, aby każdy z nich bez wyjątku miał wyznaczoną jakąś konkretną pracę.**

Ustawienie sekcji według nowego regulaminu wykorzystać trzeba dla oczyszczenia atmosfery w niektórych sekcjach centralnych i terenowych. Musimy się pozbyć notorycznych nierobów—„działaczy", którzy na zebrania przychodzą tylko wtedy, gdy rozdzielane są bilety na zawody. Pozbyć się trzeba gadułów i malkontentów, którzy nie wnoszą do pracy niczego pozytywnego, którzy nie umieją walczyć, nie umieją budować sportu socjalistycznego.

PRACA DZIAŁACZĄ NIE JEST ŁATWA

Sekcje sportowe, będąc organami Komitetów, powołane są do realizacji określonych zadań ogólnopaństwowych, wynikających z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu. **Ich członkami mogą być tylko ci działacze, którzy chcą i umieją zadania te w codziennej, trudnej i czasem niewdzięcznej pracy realizować.** Szeregi takich właśnie działaczy coraz bardziej rosną i potężnieją, wraz ze wzrostem ludowej kultury fizycznej. Co za tym idzie, waga odcinka na którym pracują, zaczyna być coraz bardziej doceniana przez władze związkowe i kierownictwa zakładów pracy.

Działalność społeczna w sporcie nie jest wcale łatwą. Wymaga ona poza znajomością tematu, dużej ofiarności, wymaga oddawania pracy społecznej wielu godzin i dni wolnych od pracy zawodowej. Ofiarność ta musi być odpowiednio nagrodzona. W zrozumieniu tego, uchwała GKKF poleca zastosować szereg sposobów wyróżniania najlepszych działaczy. Dyplom, list pochwalny, znaczek lub odznaka za pracę — to będą zewnętrzne dowody uznania. Dla najwybitniejszych zaś działaczy, Rada Ministrów ustanowiła zaszczytny tytuł „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej". Ta część uchwały GKKF stanowi jeszcze jeden dowód, jak wysoko Państwo Ludowe ceni społeczną działalność w sporcie, za jak ważny odcinek uważa robotę, zmierzającą do wychowania nowego człowieka, świadomego twórcy nowego, sprawiedliwego ustroju.

NASZE NAJBLIŻSZE ZADANIA

Ogłoszenie uchwały GKKF o sekcjach sportowych i zatwierdzenie nowych regulaminów sekcji sportowych i kolegiów sędziowskich, stawia przed wszystkimi organami kultury fizycznej poważne zadania.

W okresie, w który wchodzimy obecnie, Komitety Kultury Fizycznej mają obowiązek zapoznania sportowców i działaczy z uchwałą GKKF i nowymi regulaminami. Następnym zadaniem jest organizacja sekcji sportowych według nowych zasad. Powołanie i plenarne zebrania nowozorganizowanych sekcji, muszą stać się momentem przełomowym zarówno w pracy aktywu, jak i w pracy aparatu etatowego z aktywem. Dlatego też, Komitety Kultury Fizycznej, poza zagadnieniami dotyczącymi składu osobowego sekcji, muszą:

- — dokonać oceny dotychczasowej pracy sekcji oraz stanu organizacyjnego i poziomu poszczególnych dziedzin sportu;
- — opracować plan rozwoju poszczególnych dziedzin sportu, a w szczególności kilkuletni plan, dotyczący zasięgu i wzrostu ilości zawodników klasyfikowanych, szkolenia sędziów, instruktorów i pomocników instruktorów;
- — opracować jednolity kalendarz sportowy na rok 1953.

Z tego wynika, że organizacja sekcji według nowych zasad, że plenarne posiedzenia sekcji i miejskie oraz powiatowe zebrania sportowców i działaczy, powiązane z organizowaniem na nowych podstawach zagadnień pracy kolegiów sędziowskich, będą mieć olbrzymie znaczenie dla całego naszego ruchu sportowego.

TEJ AKCJI NIE WOLNO ZLEKCEWAŻYĆ

Prace przygotowawcze w Komitetach i radach zrzeszeń winny trwać już lub rozpocząć się natychmiast. Sekcje sportów zimowych winny być zorganizowane jeszcze przed końcem września, a sekcje pozostałych dyscyplin najpóźniej do 15 listopada. Sam fakt reorganizacji poprzedzić musi poważna praca przygotowawcza w sekcjach pracujących obecnie: należy przygotować sprawozdania, stworzyć plany działalności i opracować inne wnioski.

Jeszcze przed plenarnymi zebraniami sekcji Komitetów Kultury Fizycznej, powołać należy również sekcje sportowe w radach zrzeszeń sportowych, a najlepszych ich członków wydelegować do pracy w sekcjach KKF.

Wszelkie przygotowania winny być zakończone przed końcem września, w październiku zaś, na terenie całego kraju, w miastach i powiatach, w województwach i na szczeblu centralnym, odbywać się będą setki plenarnych zebrań sekcji sportowych Komitetów Kultury Fizycznej.

Dobre przygotowanie tych zebrań, prawidłowy dobór członków sekcji, słuszny podział pracy i postawienie przed każdym działaczem ściśle określonych zadań, a dalej kontrola wykonania pracy — oto klucz do dobrego przeprowadzenia tej doniosłej akcji, która w powiązaniu z podniesieniem sprawności aparatu etatowego Komitetów Kultury Fizycznej zagwarantuje wykonanie planu rozwoju sportu. Planu, który będzie głównym przedmiotem dyskusji na plenarnych zebraniach sekcji.

Młodość atakuje tytuły

na żeglarskich mistrzostwach Polski

ZMIANY w finałowej stawce zawodników w żeglarstwie, są znacznie rzadsze, niż w innych dziedzinach sportu. Ci sami zawodnicy w wyniku ostatecznych, dorocznych rozgrywek — tasują się z reguły i zmieniają kolejność miejsc w tabeli najlepszych, lecz zjawisko zniknięcia z tej listy jednego nazwiska na rzecz nazwiska innego — to rzecz rzadka i godna podkreślenia.

Przyczyny tego stanu są dla żeglarzy proste: żeglarstwo jest — wbrew pozorom — sztuką trudną i wymagającą lat mozolnej pracy i doskonalenia swych kwalifikacji. Końcowym efektem tej pracy jest wejście do czołówki, w której — przez następne lata — zawodnik z reguły utrzymuje się. Sprawa jakiejś stabilizacji kolejności finalistów jest tu niemożliwa, ze względu na wielką ilość niewiadomych, które w regatach trzeba rozwiązać i na pewien łut szczęścia, bez którego również trudno się obejść.

W tym roku dużą klasę żeglarską pokazał znowu **Zygmunt Koszyca** z poznańskiego Ogniwa, który zasłużenie zdobył — po raz trzeci po wojnie — tytuł Mistrza Polski w klasie „O". Drugim był dotychczasowy mistrz **Roman Biderman** — CWKS Warszawa, który w tym roku żeglował znacznie poniżej swych możliwości. Poza tym spotkaliśmy w finale starych znajomych: **Szlosera, Sieradzkiego, Fischera i Dacko.** To — na potwierdzenie powyższych uwag — nazwiska te same, tylko kolejność inna.

Faktem natomiast bez precedensu w młodej historii naszego żeglarstwa, jest zdobycie trzeciego miejsca przez jednego z najmłodszych uczestników mistrzostw — Lucjana Gierszewskiego z chojnickiego oddziału Budowlanych.

Gdy Gierszewski wygrał jeden i drugi wyścig w ćwierćfinałach — określono to początkowo jako przypadek. W półfinałach ten „przypadek" zaczął już wchodzić w przyzwyczajenie, aż wreszcie w finałach stał się metodą i systemem. Gierszewski nie przychodził poniżej trzeciego miejsca w tych trudnych, wyczerpujących i obsadzonych najsilniejszą stawką wyścigach. Zmęczył się dopiero pod koniec ostatniej ich serii i wtedy dwa razy znalazł się na pozycji gorszej. Wynik ogólny: pozostawienie w pobitym polu zawodników o ustalonej i niezachwianej dotąd marce.

Często, właściwie nawet za często szafuje się w stosunku do sportowców określeniem — „talent". W tym wypadku wydaje się jednak, że określenie to będzie na miejscu.

Taki wynik i takie określenie obowiązują. Gierszewskim trzeba się poważnie zająć, trzeba mu dać możność trenowania i przede wszystkim zapewnić opiekę, mającą dać w efekcie pełnowartościowego sportowca, godnego reprezentowania barw Polski Ludowej na każdym terenie.

Moment drugi, rzucający się w oczy podczas regat na Kiekrzu, to stały i — doprawdy — wielki wzrost umiejętności naszych żeglarzy. Coraz częściej obserwować można w ich wykonaniu prawdziwe majstersztyki taktyczne, a sztuka prowadzenia jachtu w każdych warunkach wietrznych wydaje się być przez nich opanowana z dużą doskonałością.



Staje się kwestią alarmującą nawiązanie szerokich kontaktów regatowych z zagranicą, a szczególnie z żeglarzami państw demokracji ludowych. Rezultaty tych kontaktów na pewno nie będą dla nas kompromitujące. Ich brak zaś, stale utrzymuje żeglarstwo — jako sport niewymierny — na poziomie kopciuszka wśród innych dyscyplin sportowych. O hokeistach na trawie dotychczas też mało słyszano, ale pierwszymi meczami z drużynami zagranicznymi dowiedli oni swego doskonałego poziomu. Trzeba dać tę szansę również żeglarzom!

Sprawa następna — protesty. Szybkość i — dosłownie — płynność każdego manewru wykonanego na wodzie, utrudniają obiektywną ocenę jego właściwości lub niewłaściwości, normowanych precyzyjnie przez Przepisy Regatowe. Stąd zdarzające się wypadki chęci zasugerowania komisji regatowej takiej czy innej sytuacji, której pozytywne rozwiązanie — za pomocą dyskwalifikacji jego kolegi — da zawodnikowi lepsze miejsce w wyścigu.

Takich wypadków spotykamy na szczęście coraz mniej. Ich znikoma ilość na tegorocznych regatach nie powinna nas jednak pocieszać: trzeba aż do ostatecznego rezultatu pracować nad ich absolutnym wyplenieniem i doprowadzeniem do wygrywania regat rzeczywiście lepszym żeglowaniem, a nie wątpliwymi protestami.

Protesty słuszne rozjaśniają atmosferę wyścigów. Wątpliwe — zaciemniają ją wydatnie, utrudniając ich prowadzenie i wprowadzając szkodliwy ferment wśród zawodników.

Dodatek w sprawie atmosfery regat: **stawiamy konkretny wniosek o organizowanie imprez centralnych na terenach „neutralnych". Mamy idealne dla tych celów jezioro Niegocińskie, mamy dla celów propagandowych i pokazania takich imprez tam gdzie ich jeszcze nie było — ośrodki śląskie, lub Goplo, Charzyków czy Rożnów.**

Urządzanie Mistrzostw Polski na Kiekrzu znanym z bardzo „prywatnych" wiatrów i z doskonałej stawki miejscowych zawodników, mających stale do dyspozycji świetny sprzęt do treningu — stwarza zawsze niebezpieczeństwo podejrzeń o świadome faworyzowanie tej stawki. Podejrzenia te nie ułatwiają pracy. I nie widać przy tym przyczyn bezwzględnie przekonywających, każących rozgrywki odbywać właśnie tam, a nie gdzieindziej.

S. Wysocki

Jak żeglarze śródlądowi

zdobywali tytuły mistrzów na morzu

Pierwsze Żeglarskie Mistrzostwa Polski Jachtów Morskich mamy już za sobą. Niezrealizowane dotychczas marzenia wielu żeglarzy stały się faktem. Można było przyjechać z terenu całego kraju i — mając po temu odpowiednie kwalifikacje — ubiegać się o zaszczytny tytuł.

Regaty rozegrane zostały na trójkącie wyznaczonym na redzie portu gdyńskiego. Jak się wyznacza taki trójkąt? Na obwodzie koła ustawia się osiem znaków kursowych, w środku zaś koła znajduje się statek komisji regatowej i jeszcze jedna boja. Między nimi wyznaczona jest linia startu i mety. Z tych ośmiu boi wybiera się zależnie od kierunku wiatru trzy, które tworzą trójkąt, naokoło którego krążą w regatach jachty.

SKROMNY POCZĄTEK

Tegoroczne mistrzostwa nie spełniły może wszystkich postulatów, które należałoby im postawić. Morskie mistrzostwa powinny wykazać te wszystkie walory żeglarza, które potrzebne mu są w warunkach żeglugi na morzu, jak znajomość nawigacji, locji czy meteorologii. Winny być jednym słowem rozgrywane na długiej, pełnomorskiej trasie, dającej morskiemu żeglarzowi prawdziwe pole do popisu.

Te zaś mistrzostwa dały wielką przewagę tym, którzy wykazywali umiejętność manewrowania i taktycznego rozwiązania trasy na trójkącie. Warunki były bardzo zbliżone do śródlądowych. Nic więc dziwnego, że śródlądowcy odgrywali tu rolę jeżeli nie decydującą to w każdym razie bardzo poważną. W przyszłych mistrzostwach warto byłoby pomyśleć o rozwiązaniu bardziej „morskim".

O WEJŚCIE DO FINAŁÓW

Rozdzielnik, przewidziany przez SZ GKKF dla zawodników z całego kraju, dawał większość miejsc zawodnikom z okręgów nadmorskich. Stąd na 18 startujących załóg męskich, spotykamy 6 załóg ze Szczecina, 9 z Gdyni, a tylko trzech zawodników ze śródlądzia: Jana Kowalewskiego z warszawskiego oddziału Budowlanych, Jerzego Szlosera z CWKS i Bohdana Dacko z wrocławskiego AZS. Cała trójka należy zresztą do czołówki polskich regatowców.

Do półfinału wchodzi 12 załóg męskich. Wchodzą wszyscy śródlądowcy i ta sama historia powtarza się w półfinałach. W rezultacie, w finale startują trzy załogi z morza i trzy ze śródlądzia. Ten układ sił nie był zbyt wielką niespodzianką, nie można było bowiem nie przyznać wyższości w technice manewrowania, taktyce i sposobach startowania żeglarzom z Warszawy i Wrocławia, którzy w tego typu regatach biorą udział znacznie częściej niż ich koledzy z Wybrzeża. Tu wygrała jubilerska technika a nie wiedza morska.

SPORTOWA WALKA W FINALE

W finale, na trasie znajdują się jednocześnie „pięćdziesiątki" na których startują mężczyźni i „czterdziestki" klasy „Konik Morski" z kobietami przy sterach. (Kobiety, ze względu na niewielką ilość załóg, rozgrywały od razu finał).

Walka jest zacięta. Walczy się o każdy start, o każde przejście boi, wykorzystuje się każdy paragraf rygorystycznego prawa drogi. Wszyscy jednak zawodnicy walczą przy pomocy dozwolonych chwytów, przez cały czas regat panuje wśród nich szlachetna, prawdziwie sportowa atmosfera. Ułatwia to zadanie komisji regatowej, która szybko rozpatruje niewielką ilość protestów i komisji technicznej, która nie potrzebuje naprawiać awarii, tak częstych przy niespodziewanych kolizjach.

MISTRZOWIE I ZAŁOGI

Jak już wiemy, mistrzynią Polski została Teresa Dudzic z wrocławskiego AZS. Podkreślić należy ogromną ambicję i wyraźnie widoczne znakomite przygotowanie tej młodej zawodniczki. Jej przewaga nad następną z kolei, Zofią Sumlińską z gdyńskiej Stali, była duża i wynosiła 1.004 punkty (nie zaś, jak omyłkowo podano 4).

Wśród mężczyzn Jan Kowalewski był bezsprzecznie najlepszym żeglarzem, ale młody Kazimierz Haska ze szczecińskiego AZS niewiele mu ustępował.

Pisząc o zwycięzcach, nie można zapominać o załogach, których dobre wyszkolenie i praca były warunkiem sukcesu kapitanów. W żeglarstwie bowiem decyduje przede wszystkim zespół, jego wyszkolenie i zgranie.

Wnioski na przyszłość są proste. Należy organizować jak najwięcej regat morskich na trójkącie, które traktować należałoby sprawnościowo, no i mistrzostwa Polski prawdziwie morskie, na długiej trasie z rzeczywiście morskimi trudnościami.

S. W.

5 rekordów Polski i 16 rekordów WP

oto plon Spartakiady WP

PRZEZ 5 dni na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie ponad 1000 uczestników — zawodniczek i zawodników walczyło o zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Wojska Polskiego w lekkoatletyce, pływaniu, strzelaniu kulowym, sportowym i myśliwskim, koszykówce, siatkówce, piłce nożnej i wieloboju oficerskim.

Uzyskane we wszystkich konkurencjach wyniki świadczą o tym, że poziom zawodów był o wiele wyższy, aniżeli w roku ubiegłym.

Większość żołnierzy - sportowców — uczestników Spartakiady, to przodujący w wyszkoleniu bojowym i politycznym żołnierze — członkowie partii i ZMP. Oni to przez cały czas zawodów dokładali starań, aby reprezentacje poszczególnych Okręgów stanowiły zwarte, silne grupy, które cechowało koleżeństwo i wysoka ambicja żołnierska.

POPULARNOŚĆ SPORTU STRZELECKIEGO

W strzelaniu na Spartakiadzie zwyciężyli różnicą 1 punktu strzelcy OW Warszawa, wyprzedzając po zaciętej walce przodujący w tabeli do ostatniego dnia strzelania — zespół OW Kraków. Oba te zespoły wykazały wzorowe przygotowanie do zawodów poprzedzone długotrwałym i systematycznym treningiem.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo WP były świadectwem stałego wzrostu poziomu sportu strzeleckiego w wojsku. Pokazały one jego szeroką popularność wśród żołnierzy i kobiet. W przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy to mieliśmy mało mistrzów, dziś możemy śmiało stwierdzić, że obok starych— wyrośli nowi mistrzowie. Zawody strzeleckie były okazją do szerokiej wymiany dotychczasowych doświadczeń w strzelectwie.

EMOCJE PIŁKARSKIE

W piłce nożnej zwyciężył ambitny zespół Bydgoszczy. Na drugim miejscu znalazł się Wrocław. Tegoroczny Turniej piłkarski w ramach Spartakiady dostarczył wiele emocji licznym „kibicom" tej gałęzi sportu. Prawie, że wszystkie drużyny wykazały się dobrą kondycją.

Nie można jednak tego powiedzieć o drużynie OW Kraków, u której po 75 minutach gry „brakowało kondycji" i wówczas zaczynała się tragedia... Mimo prowadzenia — padały bramki i przeciwnik wygrywał lekko spotkanie. Tak było w spotkaniach z Warszawą oraz z Lotnictwem, a także i Bydgoszczą. Zawodnicy przyznali, że ostatnio nie trenowali pod okiem trenera Giergiela, którego oczkiem w głowie stała się... drużyna Ligowa...

Niedopuszczalnym jest również fakt, aby trener Giergiel wysyłał na tak poważny turniej zawodników z kontuzją jak to miało miejsce z Działachem.

W LEKKOATLETYCE TRIUMFOWALI ZAWODNICY WARSZAWY I KRAKOWA

Przez pięć dni mieliśmy możność obserwowania zaciętych walk czołowych lekkoatletów wojskowych, którzy ze swego zadania wywiązali się dobrze, wykazując staranne przygotowanie do tak poważnej imprezy.

Zespołowo najlepiej zaprezentował się Okręg Wojskowy — Warszawa, który w punktacji ogólnej zdobył 350,64 pkt. Bardzo dobrze spisali się lekkoatleci Krakowa, którzy uplasowali się za Warszawą mając 344,97 pkt.

Poziom zawodów zdecydowanie przerastał mistrzostwa WP z ubiegłego roku. Pobito wiele rekordów WP. Doskonale spisała się Jesionowska z Warszawy, która w finale na 100 m ustanowiła nowy rekord WP czasem 12,5.

Również w biegu na 3.000 m z przeszkodami rewelacją Spartakiady był młody, lecz ambitny zawodnik Warszawy — Krzyszkowiak. Ustanowił on czasem 9.17,0 nowy rekord WP.

W trójskoku dwukrotnie nowy rekord WP ustanowił Drozd z Warszawy. Również Iwański z Krakowa uzyskał w trójskoku lepszy wynik od starego rekordu WP. Startował on jednak poza konkursem. Rewelacją w biegu na 1.500 m okazał się Chromik z Krakowa, który zdobył trzecie miejsce przychodząc do mety tuż za zwycięzcami: Kielczewskim i Szwargotem.

Ostatni dzień zawodów przyniósł niewątpliwie najwięcej dobrych wyników. Między innymi sztafeta OW Kraków 4x100 w składzie: Widel, Maćkowiak, Shmidt i Plewa wyrównała rekord WP i klubowy Polski. Poza tym 7 zawodników w biegu na 10 km zakwalifikowało się na listę 10 najlepszych w Polsce.

NAJLEPSZY WIELOBOISTA

Najlepszym kandydatem do tytułu mistrzowskiego w tej konkurencji był dwukrotny jego zdobywca— Baglajewski. Jednak groźnych konkurentów przedstawiali: Odrzywołek z Wrocławia i Koska z Krakowa.

Poszczególne konkurencje w wieloboju jak: strzelanie, bieg, pływanie, rzut granatem i gimnastyka przyrządowa wykazały, że najlepsze przygotowanie ma jednak Baglajewski, który zdobył tytuł mistrza WP w wieloboju oficerskim po raz trzeci.

Zespołowo najlepiej zaprezentował się podobnie jak i w roku ubiegłym OW Wrocław. Oficerowie tego zespołu stanowili silną grupę i zwyciężyli też zespołowo.

DUŻE POSTĘPY W PŁYWANIU

Zawody pływackie były bardzo emocjonujące ze względu na start czołowych zawodników z zasłużonym Mistrzem Sportu — Gremlowskim, mistrzem WP — Przado, Zombka, Szołtyska, Baklarza oraz Mroczkowskiego, Jery, Stelmaszczyka, Marchlewskiego, Kaluży, Minartowicza i innych.

Wykazały one, że i w tej dziedzinie sportu notujemy duże postępy, których wynikiem jest pobicie rekordu Polski oraz pobicie kilku rekordów WP, a między innymi w pływaniu na 50 m z granatem w umundurowaniu przez Zimnego z OW Kraków oraz Palucha z Warszawy i w pływaniu na 300 m na boku przez Minartowicza. Wyniki te świadczą o dobrym przygotowaniu zawodników do Spartakiady.

W pływactwie najsilniejszy zespół posiadał OW Kraków, który też zasłużenie zdobył zespołowo I miejsce — uzyskując 108 punktów.

GRY SPORTOWE

U wszystkich zawodniczek i zawodników poprawiła się znacznie kondycja. Poprawiono również technikę i szybkość gry. W porównaniu do roku ubiegłego w układzie sił zmieniło się wiele. W siatkówce mężczyzn wielokrotny mistrz WP— Marynarka Wojenna musiała zadowolić się II miejscem. Na czoło wysunęli się ambitni zawodnicy Warszawy. Również w siatkówce kobiet zwyciężyła Warszawa.

Odwrotnie natomiast przedstawia się sprawa w koszykówce kobiet. Zdecydowanym faworytem był tu zespół OW Kraków, który zasłużenie zdobył I miejsce. Drużyna koszykówki kobiet OW Kraków była o klasę wyższa od pozostałych zespołów. Stosowała nowoczesny system gry. Grano szybko i zawodniczki doskonale wytrzymywały spotkanie kondycyjnie. W koszykówce mężczyzn duży krok naprzód zrobiła drużyna Krakowa. W ubiegłym roku zespół ten był na 6 miejscu, a obecnie wyszedł na 3 miejsce. W finałowym spotkaniu z Marynarką Wojenną o II i III miejsce Kraków przegrał po zaciętej lecz wyrównanej grze różnicą kilku koszy. Mistrzostwo zdobyła drużyna OW Warszawa.

Z. Konopski

Dokończenie ze str. 3.

zresztą całe koło gra w piłkę, łącznie z zawodnikami innych dziedzin sportu, po cóż więc inne sekcje? Zaniedbuje się więc i boiska: w Konstantynowie, Wieluniu, Aleksandrowie, Łodzi lub Łowiczu, bieżnie lekkoatletyczne przestały być zdatne do użytku.

Piłka nożna zawładnęła również topniejącym w oczach nielicznym gronem terenowych działaczy. Wojewódzkie imprezy w innych dziedzinach sportu obsyłane są coraz niechętniej i słabiej. Jak zresztą mogli np. koszykarze Łowicza wziąć udział w pucharowych rozgrywkach, skoro, wszyscy grają w piłkę nożną. Z tego samego powodu wiele innych miast i miasteczek nie przysłało swoich zawodników na mistrzostwa lekkoatletyczne lub inne.

Jedną z przyczyn trudnej sytuacji piłkarstwa w terenie, jest niedostateczna ilość instruktorów, trenerów oraz działaczy. Problem ten był zawsze naszą najsłabszą stroną, a przy powstaniu wielu nieistniejących do niedawna sekcji piłkarskich przy kołach, sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej.

Np. w Piotrkowie, gdzie są cztery drużyny I klasy wojewódzkiej, nie ma ani jednego instruktora, nie mówiąc już o trenerze. Kadra instruktorska w woj. łódzkim, po przydzieleniu jednemu trenerowi dwóch sekcji piłkarskich, zaspokaja potrzeby terenu zaledwie w 10 procentach.

Podobnie przedstawia się sprawa z obsadą sędziowską. Zdarza się tak, że spotkania III i IV klasy zmuszeni są prowadzić sędziowie - amatorzy, co jak łatwo się domyślić, nie przyczynia się ani do podniesienia poziomu spotkania, ani do rozładowania i tak napiętej sytuacji na meczach. Nic też dziwnego, że skargi, zażalenia i protesty mnożą się potem w zastraszający sposób.

STRONA FINANSOWA — NAJGORZEJ

Błędność nowego systemu rozgrywek piłkarskich znajduje potwierdzenie w jeszcze jednym momencie — w tragicznej sytuacji finansowej kół. Nowy system położył słabsze pod tym względem jednostki na łopatki, odbijając się z kolei niekorzystnie na realizacji rozgrywek przewidzianych w systemie.

Konieczność zakupienia dla dużej ilości zawodników sprzętu, utrzymanie tego sprzętu w stanie używalności, opłacanie boisk, sędziego, a przede wszystkim dalekie i kosztowne przejazdy dla kilkudziesięciu piłkarzy oraz diety, wyczerpały szybko niewielkie fundusze słabszych kół. Jeżeli zaś poziom reprezentowany przez te drużyny jest beznadziejnie słaby, jasne, że i frekwencja na meczu — a co za tym idzie dochód—bywają minimalne. Każdy wyjazd dla drużyn słabszych staje się więc problemem, z którego jedynym wyjściem bywa niejednokrotnie oddanie spotkania walkowerem. W takim wypadku, na straty skazana jest z kolei drużyna gospodarzy, która czekała na wizytę, jako na okazję, do zarobienia na swój kolejny wyjazd.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji przeciętnie jedna trzecia spotkań mistrzowskich w I klasie wojewódzkiej rozstrzygana jest bez gry, choć zdarzały się wypadki nieodbycia się połowy spotkań w grupach, i niestawienia się nawet drużyn gospodarzy.

A jak przedstawiają się sprawy meczów wyjazdowych? Np. Budowlani z Piotrkowa, którzy są w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej, mają wyjazdy do Wielunia (110 km), Wieruszowa **(170)**, Sieradza (90 km), Radomska (45 km) i Bełchatowa (30).

A frekwencja na spotkaniach „u siebie" jest minimalna, ponieważ często w tym samym czasie odbywają się na drugim boisku inne, atrakcyjniejsze mecze. Na dodatek boisko, na którym grają Budowlani, jest nieogrodzone, nic więc dziwnego, że kasa z meczu ze Stalą Radomsko wynosiła 13 (słownie trzynaście) złotych, a poprzednim razem 49 (czterdzieści dziewięć). Nie starcza to nawet na opłacenie sędziego (50 zł) oraz kosztów przygotowania boiska. Długi są więc olbrzymie, a koło chyli się ku upadkowi.

Trudno jest tu poruszyć wszystkie problemy kół, związane z nowym systemem rozgrywek. Nie można jednak pominąć milczeniem faktu, wielkiego rozluźnienia dyscypliny wśród zawodników. I tak, drużyna grająca w I klasie woj., Spójnia Tomaszów, odmówiła wręcz rozegrania meczu, jeżeli natychmiast nie zostaną im zapłacone diety.

Przykłady destrukcyjnego wpływu nowego systemu rozgrywek piłkarskich na sytuację w naszej piłce nożnej i na rozwój terenowych organizacji sportowych, można mnożyć bez końca. Przykład Łodzi nie jest wypadkiem odosobnionym; podobnie dzieje się gdzie indziej. Wiedzą i mówią o tym wszyscy i dziwne, że jedynie sekcja piłki nożnej GKKF pozostaje ze swej wysokości głucha na coraz bardziej przykrą sytuację w terenie.

CZAS NAJWYŻSZY WPROWADZIĆ ZMIANY

Właściwe kroki winni poczynić odpowiedzialni za taki stan rzeczy. Jedno jest pewne: obecnie istniejący system rozgrywek winien jak najszybciej ulec zmianie.

Mamy w Polsce wielu ofiarnych działaczy, wiele kół dobrze pracujących, obserwujemy wielkie zainteresowanie piłką nożną. Jest z kim pracować, są warunki dalszego rozwoju piłkarstwa.

Rozmawialiśmy z doświadczonym działaczem, przewodniczącym sekcji piłki nożnej WKKF Gdańsk ob. Stando. Oto co nam powiedział:

— Niestety, mimo wysiłków całej sekcji, rezultaty nie są takie, jakie byśmy chcieli. Jest to oczywiście w części nasza wina, gdyż nie pracujemy jeszcze idealnie, z drugiej — jednak strony — nowy system rozgrywek piłkarskich nie odpowiadający istotnym potrzebom i możliwościom kół i LZS postawił je oraz nas w sytuacji, na którą nie ma rady.

Zdołaliśmy uratować sytuację w I klasie — nie możemy jednak już nic poradzić klasom niższym oraz trudnej sytuacji finansowej kół. Tutaj jedyne wyjście jest w zmianie istniejącego systemu.

Rozgrywki piłkarskie odbywają się w trzech grupach. Pierwsza to trójmiasto — pozostałe zaś Wejherowo i Tczew. Sekcja WKKF objęła dokumentacją jedynie I klasę trzech grup — niższe podlegają sekcjom w Wejherowie i Tczewie. Rozgrywki w I klasie oparte zostały na bazie SPO oraz klasyfikacji, tzn. że w klasie tej grać mogą jedynie zawodnicy sklasyfikowani i posiadający SPO, co gwarantuje w pewnym przynajmniej stopniu obok warunku masowości, również warunek pewnego poziomu umiejętności.

Oto przykład pomysłowej inicjatywy i godnej naśladownictwa aktywności, które można i trzeba wykorzystać, których w Polsce nie brak.

Artykuł ten, nie wyczerpuje rzecz jasna wszystkich problemów. Błędy nowego systemu musi poznać GKKF na konkretnych przykładach w terenie. Oczekujemy, że działacze sekcji piłki nożnej wyjdą za biurek i zaczną swą pracę w oparciu o stan faktyczny. W nowym systemie, który mamy nadzieję tą drogą otrzymać, nie powinny powtórzyć się stare błędy.

J. Mrzygłód

Kwiaty dla kolarzy od budowniczych Nowej Huty

Jest czwartek. Dzień odpoczynku kolarzy. Ranek minął na majstrowaniu przy rowerach, potem zawodnicy pojechali na obiad, a jeszcze potem z wizytą do budowniczych Nowej Huty.

W autokarach gwar. Jedni mówią o jutrzejszym etapie, inni dyskutują, na temat Nowej Huty. Zainteresowanie jest wielkie. Tyle przecież każdy słyszał o tym pierwszym socjalistycznym mieście budowanym rękami młodzieży. Teraz będzie okazja zobaczyć je na własne oczy.

Ktoś rzucił projekt: A może byśmy coś zaśpiewali:

— Cóż innego jeśli nie „Piosenkę o Nowej Hucie?"

Po chwili „cały autobus" śpiewał: „O Nowej to Hucie piosenkę"...

Przejeżdżamy przez miasto, w którym nie ma starych domów. Tylko gdzieniegdzie jeszcze stoi ocalała chałupina z dawnej wsi, której sama nazwa wskazywała beznadziejność dawnego życia — Mogiła...

Kolarze wychylają się z okien. Wójcik zdumiony tym co widzi, mówi:

— To tu się więcej buduje niż w Warszawie! Potakują. Tak, trudno bo trudno uwierzyć, że jeszcze dwa lata temu były tu puste pola, rosły zboża.

Wszyscy byli bardzo ciekawi nowohutnickiego kombinatu. Niestety — organizatorzy nie wystarali się o przepustki i tylko z daleka uczestnicy wyścigu oglądali olbrzymie hale, wysokie, potężne strzeliste dźwigi i rosnące w górę mury.

Potem wszyscy wrócili do Domu Kultury mieszczącego się w osiedlu mieszkaniowym, gdzie odbyło się spotkanie z przodownikami pracy oraz uroczystość wręczenia nagród dla zwycięzców 8 etapu.

Tow. Wadowski — wielokrotny przodownik pracy, witając kolarzy opowiedział, z jakim zainteresowaniem robotnicy śledzą przebieg wyścigu.

— Jesteśmy pewni — zakończył. — że wyścig Dookoła Polski będzie dla was dobrym przygotowaniem przed Wyścigiem Pokoju.

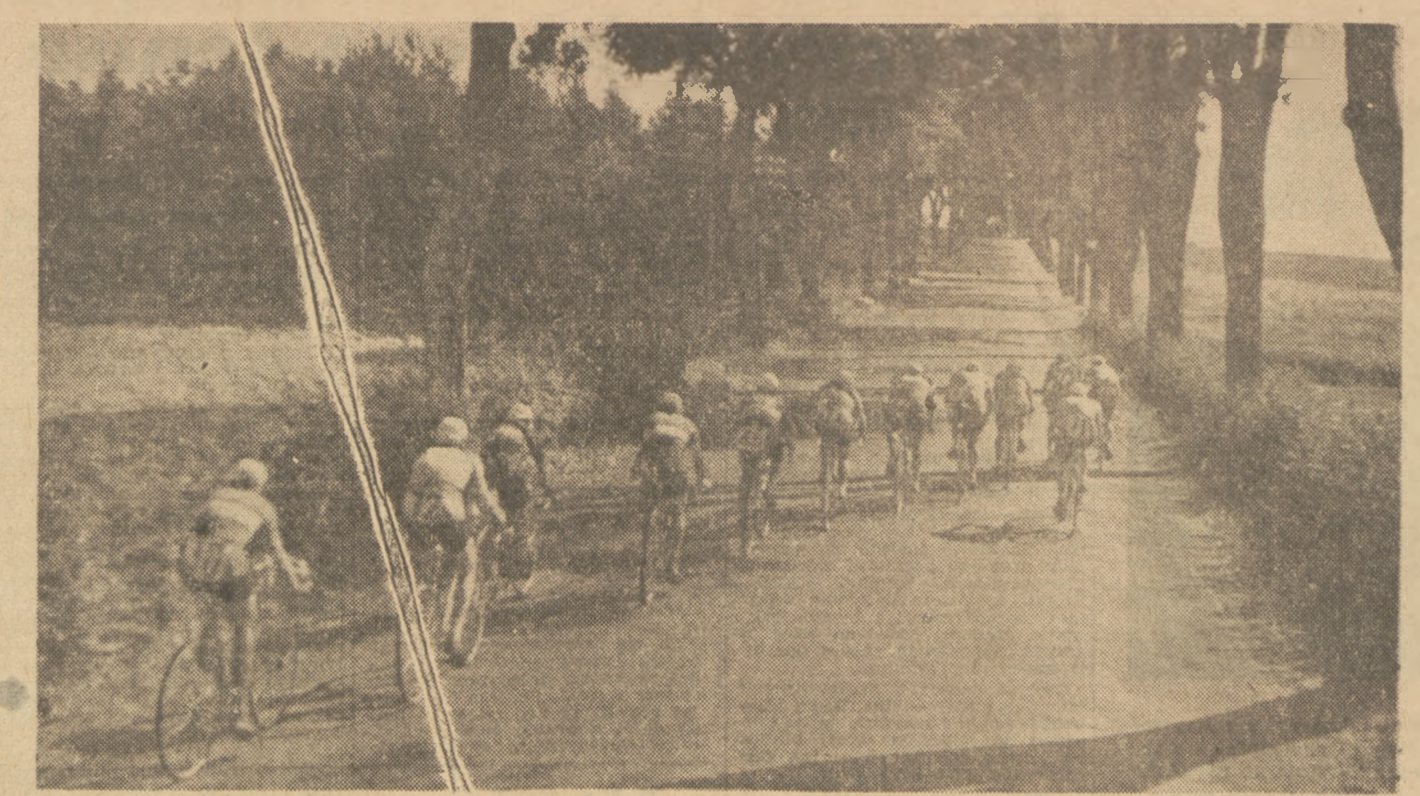
Lider wyścigu — Wójcik wręczył tow. Wadowskiemu proporczyk z napisem: „Budowniczym Nowej Huty — uczestnicy 9 wyścigu kolarskiego Dookoła Polski!".

Ledwie Wójcik zdążył podziękować robotnikom Nowej Huty za serdeczne przyjęcie, gdy stanęły przed nim trzy zgrabne dziewczęta z emblematem „Budowlanych" na dresach. Były to członkinie koła sportowego przy Nowej Hucie — gimnastyczka Władysława Milczanowska oraz lekkoatletki Wiesława Medon i Teresa Sławińska.

— Te kwiaty, to od nas, od sportowców Nowej Huty — powiedziały wręczając mu wielki, piękny bukiet z jeszcze piękniejszym na dodatek... uśmiechem

Miła wieczornica zakończyła uroczystość spotkania z budowniczymi Nowej Huty.

Z. W.



Etap do Rzeszowa
wygrywa Wójcik przed Wilczewskim

RZESZÓW, 29. 8. (tel. wł.). Z 83 kolarzy, którzy rozpoczęli wyścig Dookoła Polski, do 9 etapu Kraków — Rzeszów (167 km) wystartowało 53.

Po wycofaniu się Wrzesińskiego, Drążkowskiego i Liszkiewicza wyścig niewątpliwie stracił na atrakcji, bowiem Wójcikowi ubyli najgroźniejsi przeciwnicy. Z tego też względu zainteresowanie przesunęło się na dalsze miejsca w czołówce, w której nie jest jeszcze rozstrzygnięta kolejność lokat.

Start honorowy odbył się koło Barbakanu i miał przebieg niezwykle uroczysty. Zawodnicy ustawili się półkolem na placu Matejki i następnie delegacje kolarzy złożyły wieńce przed pomnikiem bohaterów Armii Radzieckiej oraz na grobie Nieznanego Żołnierza. Po przemówieniach entuzjastycznie oklaskiwani przez liczne tłumy krakowian, kolarze przejechali na start ostry.

Gdyby nie liczne objazdy, etap do Rzeszowa byłby najłatwiejszy z całego wyścigu. Teren na odcinku od Krakowa był falisty, szosa znakomita a porywisty wiatr wiał prosto w plecy. W tak sprzyjających warunkach przeciętna szybkość czołówki wynosiła jeszcze po trzech godzinach jazdy 40 km na godzinę. W tym okresie czołówka składała się zaledwie z kilku kolarzy.

REKORD DEFEKTÓW

Etap ten był rekordowy w defekty. Kłabiński przebił dętkę, Gabrych wyciął sprychy w kole, Weglenda zmieniał gumę. 30 km za Krakowem zaczęły się pierwsze objazdy na przebudowywanej szosie. Już trzeci z nich wykorzystał Wójcik na ucieczkę. Na kółku usiadł mu Wandor i para ta oderwała się od grupy ze 200 m, kiedy pogonił za nią Ulik, pociągając za sobą kilkunastu kolarzy i zlikwidował ucieczkę.

Wójcik nie zrezygnował z ponownej próby ucieczki i na którymś tam z kolei objeździe znowu zaspurtował. Tym razem utrzymał się za nim Ulik. Wkrótce potem do uciekającej pary dołączyli: Chwiendacz, Wilczewski, Wandor, Hadasik, Królak i Więckowski. Za tą ósemką uformowała się druga grupka złożona z pięciu kolarzy: Kapiaka, Waliszewskiego, Sałygi, Świercza i młodego Bonka.

ZMIANY W CZOŁOWYCH GRUPKACH

80 km za Krakowem różnica pomiędzy obu grupkami wynosiła około 2 minuty, podobnie jak między następną z kolei grupką w której byli: Weglenda, Adamiec, Zdunek, Zalewski, Jankowski, Czyż, Kuś i Jaworski. Kilka kilometrów dalej, tuż przed Tarnowem w drugiej grupce Sałyga uszkodził rower i musiał czekać na wóz techniczny.

Na 19 km przed Rzeszowem, kiedy kolarze napotkali na trasie ostatnie już objazdy, szczęściarz Wójcik jadący bez defektu uciekł rywalom, którzy złapali gumy. Odpadli w ten sposób Ulik, Chwiendacz, Wandor i Waliszewski. Zaciekle goniącego trójka, w której byli Hadasik, Więckowski i niespodziewanie bardzo dobry na tym etapie Wilczewski nie zdołała dogonić przodownika.

Wójcik w ten sposób po raz drugi w wyścigu triumfował na etapie, znowu powiększając różnicę w klasyfikacji ogólnej. Etap do Rzeszowa wskutek wielu defektów wprowadził pewne zmiany w czołówce. M. in. Hadasik wyszedł na trzecie miejsce, przed Ulika i Klabińskiego.

Z. Weiss

Klasyfikacja indywidualna 9 etapu:
1) Wójcik 4.06.58, 2) Wilczewski 4.07.24, 3) Hadasik 4.07.24, 4) M. Więckowski 4.07.34, 5) Ulik 4.10.45.

Klasyfikacja indywidualna po 9 etapach:
1. Wójcik CWKS I 46.09.11, 2. Kapiak CKWS I 46.19.06, 3) Hadasik CWKS II 46.23.39, 4) Ulik Gwardia 46.25.28, 5. Klabiński Gwardia 46.34.50, 6. Chwiendacz Górnik 46.41.53, 7. Więckowski CWKS I 46.41.54, 8. Weglenda Unia 46.46.12, 9. Zdunek Włókniarz 46.49.49, 10 Gabrych Włókniarz 46.53.41, 11. Czyż Kolejarz 46.54.56, 12. Sałyga Gwardia 47.00.46, 13. Waliszewski CWKS I 47.02.04, 14. Świercz Włókniarz 47.04.44, 15. Jankowski Stal 47.05.55.

Klasyfikacja drużynowa 9 etapu:
1. CWKS I 12.26.54, 2. Unia 12.44.22, 3. Gwardia 12.52.39, 4. Kolejarz 12.55.59, 5. Górnik 12.58.59, 6. Spójnia 13.04.05, 7. Włókniarz 13.06.48, 8. CWKS II 13.11.07, 9. Stal 13.20.13, 10. Ogniwo I 13.32.15, 11. Budowlani 13.35.51.

Klasyfikacja drużynowa po 9 etapach:
1. CWKS I 138.25.02, 2 Gwardia 139.14.19, 3. Włókniarz 140.35.04, 4. Unia 141.24.06, 5. Górnik 141.42.02, 6. Kolejarz 141.59.55, 7. CWKS II 143.25.50, 8. Spójnia 144.13.39, 9. Ogniwo I 146.54.48, 10. Stal 147.25.36, 11. Budowlani 148.17.42.

Klabiński pierwszy w Lublinie
ale etap wygrał Wójcik

LUBLIN 30.8. (tel. wł.). Przedostatni etap Rzeszów—Lublin składał się z dwóch odcinków: próby szybkości ze startu pojedynczego na czas na trasie Rzeszów—Przeworsk (34 km) i startu wspólnego Tomaszów Lubelski—Lublin (123 km). Najszybszy okazał się Wilczewski, następnie Wójcik, Królak, Więckowski i Ulik. Na drugim odcinku pierwszy na mecie w Lublinie był Klabiński przed Kapiakiem, Wójcikiem i Szczęśniakiem. O zwycięstwie etapowym decydował najkrótszy czas, osiągnięty na obu odcinkach, etap przyniósł więc zwycięstwo Wójcikowi przed Wilczewskim, Klabińskim, Kapiakiem i Szczęśniakiem.

Po drugim śniadaniu w Przeworsku, wszyscy uczestnicy wyścigu zostali przewiezieni samochodami do Tomaszowa Lubelskiego, odległego o przeszło 105 km od Przeworska. Nieprzewidziane długa i fatalna droga spowodowała rozciągnięcie się kolumny samochodowej i w rezultacie start z Tomaszowa nastąpił z przeszło jednogodzinnym opóźnieniem.

61 zawodników jechało z Tomaszowa do Lublina bardzo powoli.

Na 50 km przed Lublinem czołówka składała się z 20 zawodników. Słońce coraz bardziej bladło, chyląc się ku zachodowi. Kolarze mieli je przed sobą a kiedy czerwona tarcza zniknęła na horyzoncie, czołówka oddalona była od Lublina o 35 km. Wieczorna obawa przyjazdu do Lublina w zupełnych ciemnościach wpłynęła pobudzająco na kilku kolarzy, którzy oderwali się od grupy, zwiększając tempo. Pierwszy wyszedł na czoło Wójcik, za nim zaś Klabiński, Kapiak i młody Szczęśniak.

Lublinianie wykazali wiele cierpliwości. Na ulicach paliły się już lampy, jednak tłumy publiczności wytrwale oczekiwały na kolarzy.

Samochody w kolumnie wyścigu jechały z zapalonymi reflektorami, zaś pomiędzy nimi przemykały ciemne już sylwetki kolarzy.

Czołowa czwórka w zupełnych już ciemnościach osiągnęła przedmieście Lublina, a następnie owacyjnie oklaskiwana, jechała do mety.

Na stadionie, który sprawiał zgoła osobliwy widok, przygotowano obok mety samochody, które blaskiem reflektorów miały pomóc komisji sędziowskiej w obserwacji przybywających zawodników. Podzielenie się stawki na wiele części i rozciągnięcie czołówki, ułatwiło na szczęście pracę sędziów.

Czołowa czwórka, którą przyprowadził do mety Klabiński, przyjechała na stadion w równą godzinę po zachodzie słońca, a ostatni na mecie, Glebowicz, który miał defekt — w 2 godziny i kilkanaście minut...

Szósty na mecie był Piro Angheli, Albańczyk, który poprawiał się z etapu na etap, opowiadał, że wystartował z Warszawy bez treningu, który przeprowadzał dopiero na trasie Tour de Pologne.

X etap przyniósł w czołówce w klasyfikacji ogólnej tylko dwie zmiany: Hadasik ustąpił trzecie miejsce Ulikowi, a Weglenda — ósme Zdunkowi. Weglenda w próbie szybkości złamał ramę i oczekiwał ok. 8 minut na wóz techniczny, co spowodowało spadek Ślązaka o jedną lokatę.

Z. W.

Wyniki odcinka 10 etapu
Rzeszów — Przeworsk 34 km
pojedynczo na czas:
1. Wilczewski 48.40; 2. Wójcik 49.28; 3. Królak 51.12; 4. Więckowski M. 51.26; 5. Ulik 51.28; 6. Świercz 51.36; 7. Klabiński 51.43; 8. Wandor 51.51; 9. Jankowski 52.03; 10. Czyż 52.17. 11. Chwiendacz 52.21; 12. Sołtowski 52.45; 13. Zdunek 52.50; 14. Kapiak 52.55; 15. Szczęśniak 52.55;

Wyniki indywidualne 10 etapu
Tomaszów Lub. — Lublin — 123 km.
(start wspólny)
1. Klabiński 3.48.15; 2. Kapiak 3.48.16; 3. Wójcik 3.48.17. 4. Szczęśniak 3.48.26; 5. Sałyga 3.50.41; 6. Piro Angheli 3.50.42. 7. Świercz 3.50.43; 8. Gabrych 3.50.47; 9. Zdunek 3.50.48; 10. Przezdąbski 3.50.55; 11. Hadasik 3.50.57; 12. Czyż 3.50.58; 13. Weglenda 3.50.59; 14. Wilczewski 3.51.00; 15. Chwiendacz 3.51.05;

Wyniki 10 etapu na trasie
Rzeszów — Lublin
(czas łączny) 157 km
1. Wójcik 4.36.45; 2. Wilczewski 4.39.40; 3. Klabiński 4.39.58; 4. Kapiak 4.41.11; 5. Szczęśniak 4.41.21; 6. Świercz 4.42.18; 7. Więckowski 4.42.43; 8. Ulik 4.42.46; 9. Jankowski 4.43.09; 19. Czyż 4.43.15; 11. Zdunek 4.43.38; 12. Gabrych 4.43.43; 13. Chwiendacz 4.43.56; 14. Sałyga 4.43.58; 15. Hadasik 4.43.02

Ogólna klasyfikacja indywidualna po 10 etapach
1. Wójcik 50.45.56; 2. Kapiak 51.00.17; 3. Ulik 51.08.15; 4. Hadasik 51.08.41; 5. Klabiński 51.14.48; 6. Chwiendacz 51.22.49; 7. Więckowski 51.24.27; 8. Zdunek 51.33.22; 9. Weglenda 51.36.25; 10. Gabrych 51.37.24; 11. Czyż 51.38.13; 12. Sałyga 51.41.54; 13. Świercz 51.47.03; 14. Jankowski 51.49.04; 15. Wilczewski 52.00.28;

Klasyfikacja drużynowa 10 etapu
1. CWKS I 14.01.59; 2. Gwardia 14.06.42; 3. Włókniarz 14.07.18; 4. Unia 14.21.44; 5. Górnik 14.31.37; 6. Spójnia 14.31.42; 7. CWKS II 14.35.55; 8. Ogniwo 14.39.40; 9. Kolejarz 14.48.15; 10. Budowlani 14.47.42; 11. Stal 15.29.03

Klasyfikacja drużynowa po 10 etapach
1. CWKS I 152.26.41; 2. Gwardia 153.21.01; 3. Włókniarz 154.42.22; 5. Górnik 156.13.39; 6. Kolejarz 156.46.03 7. CWKS II 158.01.45; 8. Spójnia 158.45.21; 9. Ogniwo 161.34.28; 10. Stal 162.54.39; 11. Budowlani 163.05.24.

Zastrzyk sumiennej i planowej pracy
potrzebny jest pięściarstwu polskiemu

W ŚRODĘ odbędzie się w lokalu Sekcji Boksu GKKF losowanie rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi bokserskiej.

Po nieudanym eksperymencie z ligą zrzeszeniową kierownictwo polskiego boksu postanowiło zaniechać niebezpiecznych prób i powróciło do starej wypróbowanej formy rozgrywek drużyn kół sportowych.

Rok czasu — zdawałoby się krótki okres, który nie powinien wpłynąć mocno w sensie ujemnym na stan naszego pięściarstwa, a tymczasem jak się okazuje wystarczyło roku, by tę dobrze rozwijającą się dziedzinę sportu położyć niemal całkowicie.

W sekcjach bokserskich kół sportowych praca w ciągu tego roku zamarła niemal całkowicie. Przestano trenować, przestano wychowywać nowe kadry. Został zmarnowany poważny kapitał, poważny dorobek. Prawda, że skorzystali na nieszczęśliwym systemie pięściarze kadry narodowej, którzy mieli możność częstego spotykania się z dobrymi przeciwnikami. Ale kosztem tego osiągnięcia położona została robota nad umasowieniem pięściarstwa.

Na zebraniu aktywu Sekcji Boksu zastanawiano się jak odrobić te straty, jak zmobilizować koła sportowe do pracy od nowa, do wychowywania kadr pięściarskich.

Bo sytuacja jest naprawdę poważna. Przedstawiciel Gwardii oświadczył, iż drużyna warszawska ma poważne trudności ze zmontowaniem odpowiednio silnej drużyny — są kłopoty z obsadzeniem wagi półciężkiej i ciężkiej. Majchrzycki w Stali poznańskiej ma tylko 18 pięściarzy, z których trudno będzie zmontować silną drużynę. W Stali chorzowskiej niemal przez rok nie trenowano, nie ma narybku, w rejestrze widnieje zaledwie kilkunastu bokserów. Nie lepiej jest w Gwardii gdańskiej i w innych drużynach I i II ligi. Nie ma rezerw, nie ma narybku.

Według opinii działaczy z sekcji boksu istnieją poważne trudności z uruchomieniem rozgrywek o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Większość pięściarzy skupiła się w drużynach I i II ligi. W niższych klasach sytuacja jest także bardzo niepomyślna.

Za taki stan rzeczy ponoszą winę w równej mierze zrzeszenia, sekcja boksu i wydział wyszkoleniowy GKKF. Zaniedbanie jest bardzo poważne i trudne do odrobienia.

Poważnym błędem było nieurządzenie w roku ubiegłym ogólnopolskiego obozu szkoleniowego dla juniorów. W tym roku postanowiono odrobić zaniedbanie. Odbył się obóz w Olsztynie. Do organizacji tego obozu przystąpiono jednak z przedziwną niefrasobliwością. Przez cztery dni chłopcy, którzy przyjechali z całej Polski, nie mieli żadnych zajęć, żadnych ćwiczeń, żadnych wykładów.

Trener Mizerski w raporcie z przebiegu obozu napisał:

— Przez cztery dni nie robiliśmy nic, bo cały czas zajmowało nam grupowe chodzenie na posiłki. Cztery dni to bardzo dużo w okresie szkoleniowym który trwa trzy tygodnie. I nie zgadzamy się z trenerem Mizerskim, który napisał dalej w raporcie, iż dzięki intensywnej pracy w dalszym okresie, utratę tych czterech dni odrobiono. Tego się nie da odrobić. Obóz był zorganizowany źle, w sposób nieprzemyślany. Improwizowano na miejscu. Czy ta improwizacja przyniesie dobre rezultaty w przyszłości? Wątpimy.

Przykre doświadczenie z Olsztyna nie było jednak ostrzeżeniem i nauką dla wydziału wyszkoleniowego GKKF i dla sekcji boksu. W sierpniu rozpoczął się we Wrocławiu obóz dla instruktorów pięściarstwa z całej Polski. Obóz ma trwać sześć tygodni. Jeden tydzień został już zmarnowany całkowicie, ponieważ zapomniano o najważniejszej rzeczy — o wykładowcach. **Przez tydzień siedemnastu ludzi z całej Polski nudziło się śmiertelnie w oczekiwaniu na trenera, na wykładowcę. W ub. poniedziałek pojechał do Wrocławia Sztam, ale tylko na kilka dni. W dalszym okresie ma go zastąpić ktoś inny. Czy takie szkolenie da rezultaty? Czy nie jest nową improwizacją?**

Bez planu, bez przygotowanych z góry materiałów, bez wydrukowanych tekstów wykładów. Jeśli znów otrzymamy meldunek, że w ciągu następnych tygodni zostanie odrobiony ten jeden, całkowicie stracony tydzień, to znów nie uwierzymy i będziemy się upierać, że tego nie można odrobić.

Jeśli praca w naszym pięściarstwie będzie dalej przebiegać w ten sposób, to trudno będzie myśleć o poprawie, o zwiększeniu kadr pięściarskich, o podwyższeniu poziomu.

Na ostatnim zebraniu, ktoś rzucił projekt, aby drużyny I i II ligi premiować dodatkowymi punktami za posiadanie rezerw walczących o mistrzostwo klasy wojewódzkiej lub niższej. Projekt jest w zasadzie słuszny i godny poparcia, ale obrazuje on najlepiej nie pocieszający stan naszego pięściarstwa. Jak będzie z tymi premiami — nie wiadomo.

Czy znajdzie się wiele drużyn bokserskich, które będą premiowane także nie wiemy, ale z wypowiedzi działaczy bokserskich wynikało, że trudno będzie w tym roku z wystawieniem drużyn rezerwowych. „Liga walkowerów" którą jeszcze niedawno chwalił w swoim artykule przewodniczący sekcji boksu GKKF ob. Julian Neuding zrobiła „swoje", resztę dokonały niedociągnięcia organizacyjne wydziału wyszkoleniowego GKKF, sekcji boksu, zrzeszeń i kół.

W przyszłym roku odbywają się w Polsce mistrzostwa Europy w boksie. Mistrzostwa te będą poważnym wydarzeniem dla polskiego pięściarstwa. Wymagają one wiele energii, poświęcenia, zapału w pracy od organizatorów. Nie powinny one jednak być jedynym — najważniejszym motywem pracy całego aktywu bokserskiego. Czeka nas dużo cięższa praca — odrabianie zaległości. Dlatego już teraz przestrzegamy przed akcyjnością, przed nastawieniem się tylko na jeden problem — na mistrzostwa Europy.

Na poprawę stanu rzeczy czekają tysiące młodych, zdrowych, silnych, odważnych chłopców, którzy chcą trenować pod kierownictwem doświadczonych trenerów i instruktorów, którzy chcą mieć jasne, czyste, dobrze wyposażone hale, którzy chcą by się nimi opiekowano, by mieli warunki na osiągnięcie poziomu Chychły czy Antkiewicza. Nadziei i zaufania tej uzdolnionej młodzieży nie powinni zawieść — ani zrzeszenia sportowe, ani sekcja boksu, ani wydział wyszkoleniowy GKKF.

Jerzy Zmarzlik

400 dziewcząt i chłopców
rozpoczyna naukę w nowopowstałych Technikach WF

Dużym osiągnięciem w pracy nad wszechstronnym rozwojem i umasowieniem sportu w naszym kraju jest wprowadzenie w bieżącym roku szkolnym, nowego typu szkół zawodowych — techników WF.

Powstanie techników wypełnia lukę, która istniała w naszym systemie szkolenia kadr i stwarza, dla młodzieży po 7 kl. szkoły podstawowej realne możliwości zdobycia średniego wykształcenia w zakresie wf.

Jednocześnie, związany z nauką w technikum, system obowiązkowych praktyk przyczyni się niewątpliwie do umasowienia sportu w terenie. GKKF, wprowadzając ten nowy typ szkół wf., wzorował się na radzieckich technikach wf i korzystał z doświadczeń oraz konsultacji wybitnych specjalistów radzieckich.

Nowe Technika WF powstały w Katowicach, Szczecinie oraz Gdańsku i zostały ulokowane w dawnych woj. ośrodkach wf. Na młodzież czekają tam już gotowe piękne sale wykładowe, hale sportowe z doskonałym sprzętem, boiska i bardzo dobrze urządzone internaty. Wykłady i ćwiczenia będą prowadzić wybitni fachowcy — nauczyciele i trenerzy.

Nauka w Technikum WF trwać będzie 3 lata, przy tym od 2 roku przewidziana jest specjalizacja (l. a., gimnastyka, pływanie, gry sport.). Równolegle młodzież przerobi w tym czasie przedmioty ogólne (w zakresie szk. śred.) zawodowe (obejmujące podstawowe dyscypliny sportu) oraz pomocnicze — związane z zawodem jak: pedagogika, anatomia, fizjologia historia itd. Do programu nauki włączono również muzykę i taniec.

Nowy typ szkoły zyskał wielkie zainteresowanie młodzieży. Do 3-ech Techników WF wpłynęło ponad 800 zgłoszeń młodych robotników i synów chłopów. Niejednokrotnie kandydaci zostali skierowani przez rady zakładowe oraz gminne i pow. rady narodowe. Charakterystyczny zwrot — „Ziściły się moje marzenia..." — który powtarzał się prawie we wszystkich podaniach o przyjęcie świadczy o żywotnej potrzebie zakładania techników.

Egzaminy konkursowe wyłoniły 400 wyróżniających się słuchaczy. Egzaminy te wykazały, oprócz dobrego przygotowania ogólnego kandydatów, wiele talentów sportowych. Należy podkreślić, że przy egzaminie ze sprawności fiz. wyróżniły się wynikami sportowymi — dziewczęta.

Dzięki troskliwej opiece jaką Partia i Rząd otacza kadry naszego ludowego sportu, dziś w Technikum WF rozpoczyna naukę 400 dziewcząt i chłopców. Dla naszego ruchu sportowego jest to przełomowy i uroczysty moment: Za 3 lata staną gotowi do pracy absolwenci technikum — nauczyciele, trenerzy, instruktorzy. Czekają na nich szkoły, zakłady pracy, koła sportowe — czeka teren.

I dlatego, od słuchaczy Technikum WF oczekujemy pilnej i odpowiedzialnej pracy — takiej która przyczyni się do szybkiego rozwoju kf i sportu w naszym kraju.

(med)

Żeglarskie mistrzostwa Polski klasy „H"

WARSZAWA. W dniach 3—7 września br. odbędą się w Giżycku dwie imprezy żeglarskie: żeglarskie mistrzostwa Polski w klasie „H", do których zgłosiło się już ok. 30 załóg oraz tradycyjne regaty „o Błękitną Wstęgę Mamr".

Do regat o błękitną wstęgę Mamr dopuszczone są jachty wszystkich klas.

Tegoroczna Błękitna Wstęga zapowiada się szczególnie interesująco. Będą to regaty dwudniowe, rozgrywane na trasie ok. 100 km, przy czym zawodnicy będą musieli w czasie wyścigu wykonać szereg zadań specjalnych, jak odnalezienie i odczytanie znaków itp.

Trasa tegorocznych regat o Błękitną Wstęgę Mamr prowadzi z Giżycka przez Jezioro Święte do Węgorzewa, następnie przez jezioro Dobskie, jez. Dargejny i Kisajny z powrotem do Giżycka.

W zeszłorocznych regatach startowało ok. 80 jachtów.

Ukazał się 9 numer miesięcznika Koło Sportowe

Ukazał się 9 nr miesięcznika „Koło Sportowe". Zawiera on m. in. szereg wskazówek organizacyjnych i treningowych dla sekcji gimnastycznej, piłki ręcznej, bokserskiej i atletycznej. W związku ze zbliżającymi się mistrzostwami powiatów, jeden z artykułów omawia organizację turnieju szachowego.

Sekcja ogólnego przygotowania otrzymuje szereg wytycznych dla należytego przygotowania zawodników do największej masowej imprezy jaką są „Marsze Szlakami Zwycięstw".

W dziale „Listy do redakcji" — zamieszczony jest ciekawy artykuł pt. „Jak planować budowę urządzeń sportowych i które z tych urządzeń powinno budować koło we własnym zakresie".

Ponadto w związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym kilka artykułów poświęconych jest **szkolnym kołom sportowym.**

OCZY i USZY świata

MOSKWA

Na kortach CDSA rozpoczęły się rozgrywki tenisowe o drużynowe mistrzostwo ZSRR. W pierwszym dniu rozgrywek Republika Gruzińska zwyciężyła Białoruską, a Republika Litewska pokonała Uzbekistańską.

*

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR Dynamo (Leningrad) pokonało reprezentację miasta Kalinin 1:0, a Torpedo (Moskwa) wygrało z WWS również 1:0.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Spartak (Moskwa) — Daugawa (Ryga) 2:1; Znicz (Leningrad) — Lokomotiv (Moskwa) 2:1; Dynamo (Kijów) — Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) 1:0; Dynamo (Tbilisi) — Górnik (Stalino) 1:1.

W tabeli prowadzi Dynamo (Kijów) — 11 pkt. przed Dynamo (Leningrad) — 10 pkt. i rep. miasta Kalinin — 8 pkt.

PRAGA

Drużyna piłkarska armii bułgarskiej rozegrała w Pradze spotkanie z czechosłowacką Spartą (Praga). Mecz zakończył się zwycięstwem gości 3:1 (0:1).

PARYŻ

Podczas zawodów lekkoatletycznych Francja — Anglia Baye Massach ustanowił rekord Francji w trójskoku — 15.02.

Z pozostałych wyników na uwagę zasługują: 800 m. ppł. Desforges (Anglia) — 11,5; 200 m. mężczyzn — Mac Donald Bailey (Anglia) 21,0; 110 m. ppł. Parker (Anglia) 14,6; 400 m. mężczyzn — Degats (Francja) 47,7; 1500 m. Bannister (Anglia) 3:49,0.

SZTOKHOLM

W Międzynarodowych Zawodach lekkoatletycznych z udziałem Olimpijczyków uzyskano m. in. następujące wyniki: 110 ppł. Mathias (USA) 14,5, 800 m Boysen (Norwegia) 1:48,3, 2000 m Dreutzler (USA) 5:22,0, 1500 m Ericsson (Szwecja) 3:48,2, kula i dysk O'Brien (USA) 16,... i 50,81.

LONDYN

... etap wyścigu kolarskiego dookoła Anglii z Blackpool do Carlisle (... km) wygrał Scales — 3:36:35, ... Pottier — i Wood.

Po sześciu etapach prowadzi Bellamy — 27:46:26, 2) Rossell — 27:46:37, 3) Greenfield — 27:49:08. Greenfield startował w tegorocznym wyścigu Pokoju.

PARYŻ

W kolarskich torowych mistrzostwach świata, tytuł amatorskiego mistrza świata na 200 m zdobył Van Heusden (Holandia) przed di Rossi (Włochy).

Tytuł zawodowego mistrza świata zdobył Patterson (Anglia) bijąc w finale Włocha Bevilacgua.

MOSKWA

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwa ZSRR uzyskano następujące wyniki: Spartak (Moskwa) — Górnik (Stalino) 3:2, WWS (Moskwa) — Dynamo (Mińsk) 1:1, Dynamo (Tbilisi) — Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) 4:1, Dynamo (Leningrad) — Rep. m. Kalinin 1:0, Torpedo (Moskwa) — WWS (Moskwa) 1:0, Spartak (Moskwa) — Daugawa (Ryga) 2:1, Znicz (Leningrad) — Lokomotiw (Moskwa) 2:1, Dynamo (Kijów) — Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — 1:0, Dynamo (Tbilisi) — Górnik (Stalino) 1:1. W mistrzostwach prowadzi Dynamo (Kijów) — 12 pkt. przed Dynamo (Leningrad) — 11 pkt.

*

Zakończone zostały kolarskie mistrzostwa ZSRR na torze. Jako ostatnia konkurencja odbył się wyścig za motorami na dyst. 50 km. Pierwsze miejsce zdobył Fedin (Tuła) 51:38,4.

W punktacji drużynowej mistrzostw zwyciężyła reprezentacja związków zawodowych.

W maratonie, który odbył się na szosie Leningradzkiej ze startem i metą na stadionie Dynamo w Moskwie pracownik kołchozu im. Stalina — Dawydow uzyskał najlepszy dotychczas wynik w ZSRR w tej konkurencji — 2:23:59.

PRAGA

W Pradze odbyły się Międzynarodowe mistrzostwa CSR w chodzie na 50 km, z udziałem 3 zawodników węgierskich oraz 3 Norwegów.

Zwyciężył po raz piąty Doleżal, który na Olimpiadzie zdobył srebrny medal. Uzyskał on 4:23:13,4, 2) Laszlo (Węgry) 4:45:19,4.

Spotkanie lekkoatletyczne między wojskowymi klubami Węgier i CSR (Honved — ATK) zakończyło się zwycięstwem Czechosłowaków 137:84.

W czasie zawodów padły 3 rekordy CSR — 400 m Filo — 47,8, kula Skobla — 16,69 oraz sztafeta 4x400 m 3:17,4.

Startujący w barwach ATK Zatopek wygrał 5 i 10 km w czasie 14:33,0 i 30:58,8.

W kołach sportowych zlotowe tempo pracy trwa

Małe Nakło — wielka robota

JESZCZE do czerwca br. na treningach sekcji lekkoatletycznej koła sportowego ZS Stal przy Zakładach Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Nakle nad Notecią, nie działo się najlepiej. Nie pomogły apele kierownika sekcji — Kubery, ani też przewodniczącego koła — Podhajskiego. Młodzieży Nakła jakoś nie można było zdobyć dla lekkoatletyki.

Ostatnio obraz zmienił się nie do poznania. Treningi prowadzone trzy razy w tygodniu gromadzą na boisku komplet. Instruktor Kubera chodzi zadowolony i energicznie kieruje ćwiczeniami.

Zapytany o lekarstwo jakiego użył do przełamania oporu, Kubera odpowiada, że najwięcej pomógł Zlot.

BYŁO TO W CZERWCU...

— Było to jakoś na początku czerwca br. kiedy po powrocie z narady w Radzie Okręgowej, przewodniczący koła Podhajski, który jest zarazem dyrektorem naszej fabryki, na zebraniu koła podał do naszej wiadomości, że w ramach wielkiego Zlotu jaki odbędzie się w lipcu w Warszawie — rozegrane zostaną biegi sztafetowe, w których udział wezmą wyłonione z eliminacji zespoły kół sportowych przy zakładach pracy. Dyrektor dodał jeszcze, że zastanawiał się nad tym i widzi możliwości wyjazdu naszej sztafety, o ile naturalnie młodzież zabierze się do lekkoatletyki.

W FABRYCE ZAWRZAŁO...

Wśród młodzieży w fabryce zawrzało niczym w ulu — opowiada kierownik sekcji — przychodzili bez przerwy chłopcy i pytali o termin pierwszego treningu. Również dziewczęta nie dawały spokoju i zasypywały nas pytaniami.

Od tego pamiętnego zebrania zaczęła się dopiero robota na całego. Pracowaliśmy pilnie trzy razy w tygodniu i na eliminacjach wojewódzkich zakwalifikowaliśmy się na wyjazd. Jeszcze kilka sumiennych treningów (nawet w czasie przerw śniadaniowych) i radosny dzień wyjazdu.

O przygotowaniach do Zlotu, o rozbudowie Warszawy dużo czytaliśmy. To jednak cośmy zobaczyli przeszło najśmielsze oczekiwania.

Wspaniały plac Konstytucji, miasteczka zlotowe, piękne boiska, organizacja imprezy, defilada, ślubowanie, no i finałowy bieg sztafet, w którym uplasowaliśmy się — na przeszło 60 startujących zespołów — na 28 miejscu, z tym, że okazaliśmy się najlepszym zespołem naszego województwa.

ZAKASALIŚMY RĘKAWY...

Po powrocie do domu zakasaliśmy jeszcze mocniej rękawy i z miejsca zabraliśmy się do roboty.

Nasze sprawozdanie z dni Zlotu na zebraniu koła zwerbowało nam jeszcze nowych członków, tak że w chwili obecnej sekcja nasza liczy przeszło 40 czynnych zawodników, którzy trenują regularnie. Przychodzą do nas na zaprawę również piłkarze naszej pierwszej drużyny, którzy wzięli z nas przykład i zdobyli mistrzostwo swej grupy w rozgrywkach klasy wojewódzkiej, a teraz z powodzeniem walczą o tytuł mistrza okręgu.

Ale nie tylko w życiu sportowym przodują nasi sportowcy uczestnicy Zlotu, są oni również wzorem dla innych w pracy zawodowej naszego zakładu pracy.

PRZYCHODZĄ DO NAS I STARSI...

Nasz udział w Zlocie ożywił poważnie pracę całego koła. Młodzież garnie się do nas, masowo, przychodzą również i starsi. Ćwiczymy wszyscy razem, ażeby nabrać sił i łatwiej wykonywać zadania produkcyjne i w ten sposób wysunąć nasz zakład na przodujące miejsce w Zjednoczeniu.

— Nie możemy się dziwić — dodaje na zakończenie instruktor Kubera — że tak duże koła, przy poważnych zakładach pracy w Bydgoszczy jak Sygnały Kolejowe, Kabel Polski, Fabryka Traków i Zakłady Rowerowe prawie kompletnie leżą w pracy po linii sportu.

— Widocznie koła te nie pracują tak kolektywnie jak u nas w Nakle, gdzie dyrektor, kierownicy działów, rada zakładowa, sekretarz Podst. Org. Part. są czynnymi członkami koła i żyją jego zagadnieniem.

Radzimy radom tych kół brać wzór z małego Nakła, a może ten przykład zmobilizuje ich do pracy tak, jak Zlot Młodych Przodowników w Warszawie zmobilizował w województwie bydgoskim koło nakielskie.

(Wic)

Kobiece mistrzostwa szachowe Polski

W dniach 3—20 sierpnia w Domu Zdrojowym w Krynicy rozegrane zostały kobiece mistrzostwa szachowe Polski. Turniej był silnie obsadzony, gdyż na starcie nie zabrakło żadnej z czołowych szachistek Polski.

Wyniki turnieju dowodzą, iż poziom czołówki w szachach kobiecych jest obecnie bardzo wyrównany. Walka o tytuł mistrzyni Polski nie została rozstrzygnięta, wobec podzielenia dwóch pierwszych miejsc przez dotychczasową mistrzynię Polski, **Hołuj** (AZS Gliwice) i **Ostkowicz-Litwińską** (Kolejarz Kraków) które zdobyły po 8½ pkt. (77%). Obie zawodniczki uzyskały po 7 zwycięstw, 3 remisy i 1 porażce. O tytule mistrzyń Polski zadecyduje dodatkowy mecz pomiędzy nimi, który odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie.

III miejsce, o ½ punkta w tyle zajęła **Guzińska** (Spójnia Poznań) — 8 pkt. Wynik Guzińskiej (6 zwycięstw, 4 remisy i 1 porażka) należy uznać również za doskonały. IV i V miejsca obsadziły warszawianki **Wojciechowska** (Kolejarz W-wa) — 7 pkt. i **Kalęcka** (Ogniwo W-wa) — 6½ pkt.

Dalsze miejsca zajęły: VI. **Obermuellerowa** (Kolejarz Toruń) — 6 pkt., VII. b. mistrzyni Polski — **Hermanowa** (Włókniarz Łódź) — 5½ pkt, VIII. i IX. **Górska** (Budowlani Gdańsk) i **Kurek** (Ogniwo Szczecin) po 4½ pkt. X. **Baburek** (Kolejarz Kraków) — 4 pkt., XI. **Wojciechowska II** (Woj. Dom Kultury Zw. Zaw. Katowice) — 2½ pkt., XII. **Balarzowa** (Włókniarz Opole) — ½ pkt.

(J. CH.)

Balcerowski
mistrzem szachowym juniorów Polski

Równocześnie z turniejem o mistrzostwo kobiece Polski rozegrane zostały w Kielcach mistrzostwa Polski juniorów. Tytuł mistrza Polski juniorów zdobył **Balcerowski** (Włókniarz Zgierz), który uzyskał 9½ pkt. (79%). Zwycięstwo Balcerowskiego jest przekonywające, gdyż następny w tabeli, **Gąsiorowski** (AZS Łódź) zdobył 8 pkt. Miejsca od III do VI podzielili **Kosiorek** (Ogniwo Sopot), **Kędziora** (Spójnia Poznań), **Dybała** (Stal Chorzów) i **Manasterski** jun. (Spójnia Legnica) — po 7½ pkt.

Dalsze miejsca zajęli: VII. **Manasterski senior** (Spójnia Legnica), VIII. **Orzechowski** (Kolejarz Kraków), IX—XI. **Czerniakow** (Kolejarz Toruń), **Tupalski** (Ogniwo Białystok), **Sosnowski** (Górnik Żary), XII. **Kozłowski** (Spójnia Grudziądz), XIII. **Sułek** (Stal Kielce).

Należy żałować, iż przedstawiciele Warszawy, utalentowani Przysuski i Łojek nie wzięli udziału w turnieju, gdyż ich klub macierzysty (CWKS W-wa) nie mógł na ten cel znaleźć funduszów.

(J. Ch.)

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redaguje Komitet
Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 90
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003, Sekretarz Redakcji — 82-604, Dział listów i korespondencji — 87-001, Sekretariat Administracyjny — ... Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711, i 63-7?0 wewn. 58
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty: mies. —3 zł, kwart. —9 zł, półr. 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3515 3-B-23662

Rekord świata i rekord Europy na mistrzostwach ZSRR

W ramach rozgrywanych w Leningradzie mistrzostw ZSRR w lekkoatletyce, młody student leningradzkiego Instytutu Wychowania Fizycznego Włodzimierz Uhow ustanowił rekord świata w chodzie na 50 km. Uhow uzyskał doskonały czas — 4:20:30. Poprzedni rekord należał do zwycięzcy tej konkurencji na Olimpiadzie w Helsinkach — Włocha Gordoni i wynosił 4:28:07.8.

Nowy rekord Europy i rekord ZSRR ustanowił w biegu na 200 m pł. — Litujew — 23.5. Poprzedni rekord należał również do zawodnika radzieckiego — Łuniewa i wynosił — 23.6.

W biegu na 800 m doskonały czas osiągnął Czewgun — 1:50.4. co jest również rekordem ZSRR.

W pozostałych, dotychczas rozegranych konkurencjach finałowych, tytuły mistrzów Związku Radzieckiego zdobyli:

Kobiety: 100 m Kałasznikowa — 12.0, 200 m Kałasznikowa — 23.9, 800 m Pletniewa — 2.20.1, dysk Romaszkowa — 51.78, skok w dal Litujewa — 5,93, kula Zybina — 15.00.

Mężczyźni: 100 m Suchariew — 10.6, 110 m pł. Bułańczyk — 14,5, 400 m pł. Litujew — 52.3, 400 m Ignatiew — 48.2, 5.000 m Anufriew — 14.26,9, tyczka Denisienko — 4.30, skok w dal Kuhnas — 7.49, kula Grigałka — 16.68, skok wzwyż — Portnow — 1.90, oszczep — Cybulenko — 72.26.

(Z)



Mecz Warszawa — Pekin po bardzo dobrej grze drużyny stołecznej zakończył się zwycięstwem 6:2. Na zdjęciu bramkarz chiński próbuje zlikwidować przebój zawodnika warszawskiego. Nie pomogło rzucenie się pod nogi przeciwnikowi, piłka ugrzęzła po raz piąty w siatce. Foto Franckowiak

Mieszkańcy stolicy gorąco oklaskiwali

mecz Warszawa — Pekin 6:2

Bramki dla zwycięzców strzelili: Kokot — 2 oraz Hodyra, Hartel, Szymborski i Jezierski. Dla pokonanych Czen Czen Da i Czan Din.

Warszawa — Klaczek (Sosnowski), Zieliński, Orłowski, Krawczyk; Hodyra, Woźniak; Jezierski, Pochrzęsta, Kokot, Szymborski, Hartel.

Pekin — Mao Sza Chua, Wan Czen Wen, Wan Li Bin, Che Dzia Tun, Czun An Cin, Czen Czen Da, Fan Zen Czou, Szen Fuczen, Dzian Dzie, Cin Lun Jon, Lin Czao Gun.

15.000 widzów, którzy zjawili się na stadionie Kolejarza, oglądało grę szybką o zmiennych sytuacjach podbramkowych i stojącą na niezłym poziomie.

Pekin rozpoczął grę z wiatrem. Co chwila na bramkę Warszawy suną lewą stroną ataki, jednak kończą się one na Orłowskim lub Zielińskim. Pomoc i obrona Warszawy spisuje się zupełnie poprawnie i dokładnymi piłkami zasila własny napad, który z każdą minutą rozgrywa się coraz lepiej.

Po kilkunastu minutach gry już wszyscy orientują się w przyczynach wysokich porażek sympatycznej drużyny chińskiej. Oto przy wyrównanej grze w polu, napad Pekinu nie może się zdobyć na decydujący strzał, składne akcje — nie znajdują wykończenia.

Warszawa w przeciwieństwie do Chińczyków nie bawi się w zawiłe kombinacje. Dokładne podania pomocy odnajdują adresatów w ataku, którzy nie namyślając się wiele, strzelają na bramkę mocno i celnie. Po 25 minutach gry wynik brzmi 2:0.

Publiczność, której serca zawodnicy Pekinu podbili z miejsca, zaczyna gorąco dopingować gości. Maleńki lewoskrzydłowy mija co chwila Zielińskiego i centruje lub sam strzela. Wreszcie gorące brawa nagradzają Chińczyków po zdobyciu pierwszego gola.

Po przerwie obraz gry nie zmienia się. Pekin jest równorzędnym partnerem w polu, gubi się natomiast w sytuacjach podbramkowych. Warszawa w krótkim czasie podwyższa wynik na 5:1. I wtedy następuje zryw, który zdumiał wszystkich. Reprezentacja Pekinu podrywa się do walki z taką ambicją i świeżością sił jakby rozpoczynała pierwszy mecz w Polsce, a nie kończyła czwarty.

Zespół Pekinu jest szybką drużyną o niezłym zaawansowaniu technicznym. Największym mankamentem drużyny jest zbyt miękka gra ciałem oraz brak zdecydowania na strzał w napadzie. Na wyróżnienie zasługują strzelcy bramek oraz prawy obrońca.

stp

Kryzys polskiego tenisa

Wnioski konferencji w Sopocie

Pod niezbyt przyjemnymi auspicjami rozpoczynał się międzynarodowy turniej tenisowy o Mistrzostwo Polski w Sopocie. Nic dziwnego: turniej łódzki wprowadził bowiem zupełny chaos w nasze pojęcia o właściwym stylu i drodze po której winien kroczyć polski tenis. Nasze obawy zostały na kortach sopockich w ciągu 11 dni zmagań z zagranicznymi przeciwnikami całkowicie potwierdzone.

Nie chodzi tu o porażki Piątka, Radzia, czy Licisa, ale chodzi o to, że każdy z nich reprezentował odmienny styl i odmienną szkołę, a nawet w grze naszych juniorów nie widać było określonych wspólnych metod szkolenia.

Bardzo charakterystyczne wypowiedzi padły na konferencji prasowej, na której znaleźli się kierownicy, trenerzy i czołowi zawodnicy Czechosłowacji, Rumunii, NRD i Polski. Atmosfera była tam wyjątkowo sympatyczna, a przede wszystkim szczera. Mówiono sobie po prostu całą prawdę, choćby ona była nawet nieprzyjemna.

Czołowi trenerzy Czechosłowacji, Rumunii i NRD — Siba, Badin i Liebetanz zgodnie uważają, że nasi tenisiści są jakby w ślepej uliczce. Tak doskonały fachowiec jak Czechosłowak Siba stwierdził:

„Na waszych zawodnikach odbija się brak określonej szkoły. Jesteście w rozterce: są zawodnicy, którzy lansują styl ofensywny (do tego trzeba dobrego przygotowania technicznego), inni zaś, których jest dużo więcej, ciągle dbają o wzmocnioną defensywę. Takim stylem można ładnie przegrać, lecz nigdy nie można odnieść sukcesu z poważniejszym przeciwnikiem. Nawet wśród tenisistów młodego pokolenia obserwuję przedstawicieli zarówno jednego jak i drugiego stylu.

Oglądaliście pierwszą piątkę naszych tenisistów. Są wśród nich niewątpliwie mniej lub bardziej doświadczeni, lecz wszystkich ich cechują atak, szybkość i kondycja".

Słowa te nasuwają nam poważne uwagi. Jak prezentuje się właściwie nasza młodzież tenisowa? Jaką mamy gwarancję, że dobrze zapowiadających się młodych tenisistów: Wilczka, Dietricha, Luckiewicza, czy Sawaszkiewicza nie spotka los również dobrze się kiedyś zapowiadających: — Licisa, Kwiatka, Piotrowskiego, czy Radzia.

Posłuchajmy teraz, co mówi doświadczony trener Rumunii — Badin.

„Z gry naszych zawodników nie jestem jeszcze zadowolony. Grają oni za bardzo defensywnie i stąd słabsze wyniki. Dopiero od dwóch lat pracujemy nad młodymi tenisistami w kierunku nauczania ich ofensywnego stylu. Z zadowoleniem notujemy już pewne wyniki tej pracy.

Trener niemiecki Liebetanz, mówi:

„Podobali mi się Czesi, a szczególnie Javorsky, w którym drzemią jeszcze duże, niewykorzystane możliwości. Również pozostali tenisiści CSR reprezentują typy graczy bojowych i atakujących. Tenisiści polscy, mimo dojrzałej techniki (Piątek i Radzio), są mało skuteczni".

Nie ulega wątpliwości, że przebieg narady trenerów jak również wymiana doświadczeń mieć będzie duże znaczenie dla naszego tenisa. Abyśmy jednak za rok nie musieli mówić o tych samych problemach — koniecznym jest zwrócenie uwagi na opracowanie właściwej metody szkolenia. Przypominamy, że dwa lata temu czechosłowacy przysłali do nas, młodego, obiecującego juniora, który obecnie zajmuje czołową pozycję w międzynarodowych mistrzostwach. Fakt ten daje nam wiele do myślenia. Jeżeli i my włożymy odpowiedni wysiłek w szkolenie, to możemy się spodziewać, że za parę lat odniosą oni większe sukcesy niż obecnie ich koledzy w Sopocie.

A. Skotnicki

„Sowiecki Sport" o drużynach startujących w Mistrzostwach Świata w siatkówce

Członkowie Rady Trenerów Sekcji Siatkówki przy Wszechzwiązkowym Komitecie, na łamach pisma „Sowiecki Sport" tak charakteryzują drużyny i ich poziom oraz grę na mistrzostwach świata.

„Bez wątpienia przez ostatnie trzy lata siatkówka zrobiła wielki krok naprzód. Przede wszystkim rzuca się w oczy zmiana charakteru gry w obronie. W pierwszych Mistrzostwach Świata drużyn męskich w 1949 r. obrona opierała się głównie na bloku. Czasem gracze dla odbicia mocnej piłki używali wysuniętej pięści lub dłoni robiąc przy tym krok w przód lub w bok. Akrobatyczne robinsonady siatkarzy ZSRR lub niektórych Francuzów były w Pradze nowością. W kobiecych zespołach zastawianie nie było prawie stosowane.

Obecnie tak obrona w polu jak i zastawianie również i przez siatkarki stało się zasadą u wszystkich drużyn. Wolniej opanowują najlepsi siatkarze różnych krajów sztukę ścinania. Jedynie męskie zespoły ZSRR, CSR i Bułgarii oraz kobiece ZSRR, Polski i CSR przeprowadzają w ataku akcje według zasady: szóstka w ataku i szóstka w obronie. Inne drużyny atakują przy pomocy 3—4 ścinających.

Należy zaznaczyć, że zespoły coraz częściej stosują różne uderzenia taktyczne dążące do ominięcia bloku, a szczególnie ataku z pierwszego odbicia piłki stosowanego przez siatkarzy radzieckich.

Znacznej ewolucji uległa zagrywka. Z uderzenia wprowadzającego jedynie piłkę do gry przekształcił się serwis w swojego rodzaju uderzenie ataku gracze, mogące przynieść natychmiastowy punkt w grze (najlepsi Pinenow, Szczagin — ZSRR, Dujardin — Francja, Antalpeter — Węgry, Józef Broz — CSR, Swiridowa — ZSRR, Zakrzewska — Polska i Bunescu — Rumunia). Jednak większość zagrywających popełnia przy tym serwisie dużą ilość błędów. Na przykład podczas spotkania Węgierek z Francuzkami oba zespoły popsuły łącznie 27 zagrywek. Nie ulega wątpliwości, że obecne mistrzostwa świata podniosą jeszcze bardziej poziom siatkówki rozszerzając jej zasięg, a spotkania między narodami przyczynią się wybitnie do dzieła umocnienia pokoju na całym świecie".

Tłumaczył R. Wirszyłło

Turnieje piłki ręcznej wyłonią finalistów mistrzostw Polski

W dniach od 5 do 7 września odbędą się turnieje piłki ręcznej celem wyłonienia finalistów tegorocznych mistrzostw polskich. Zwycięzcy poszczególnych grup utworzą ligę złożoną z 6 zespołów. Mistrz zostanie wyłoniony po rozgrywkach systemem każdy z każdym na prawie rewanżu.

Tegoroczny sezon stał pod znakiem rozgrywek tenisowych. Najlepsze zespoły kraju począwszy od szczebla powiatowego walczyły o prawo uczestniczenia w mistrzostwach Polski. Rewelacji na większą skalę nie było. Na ogół zespoły znane z ubiegłych lat triumfowały w rozgrywkach. Jedynie w okręgu krakowskim ligowcy Unia Kraków i Ogniwo Kraków, w rozgrywkach terenowych nie odegrały większej roli i w półfinałach okręg krakowski reprezentowany będzie przez młode drużyny OWKS i Górnik Bochnia.

Rozpoczynające się mistrzostwa Polski wzbudzają większe niż kiedykolwiek zainteresowanie. W przeciwieństwie do poprzednich, kiedy to można było łatwo przewidzieć finalistów — dziś sprawa jest otwarta. Co najmniej 10 zespołów spośród 24 startujących w pierwszym rzucie mistrzostw ma realne widoki na zakwalifikowanie się do rozgrywek finałowych.

Z jednej strony fakt ten cieszy, gdyż świadczy o wyrównaniu się poziomu. Z drugiej jednak strony dowodzi, iż zeszłoroczna czołówka nie poczyniła postępów.

Zupełny brak kontaktów międzynarodowych ujemnie wpływa na podnoszenie się u nas poziomu piłki ręcznej. Być może, że przyjazd do Polski trenera Wagnera z NRD oznacza, iż sekcja GKKF zaczyna poważniej myśleć o piłce ręcznej.

Dużą niespodzianką tegorocznego sezonu jest słabsza niż w roku ubiegłym forma Budowlanych Chorzów — pięciokrotnego mistrza Polski. Chorzowianie obniżyli swe loty do tego stopnia, iż grając niemal w pełnym składzie ulegli rewelacyjnej drużynie LZS Folwark 17:18. W rozgrywkach o mistrzostwo okręgu katowickiego forma okazana przez Chorzowian też nie była budująca.

Za to inne drużyny śląskie znacznie się poprawiły. Spójnia Katowice i AZS Katowice trenowały w tym roku b. solidnie, zyskując ponadto nowych graczy.

Ekstraklasa powiększyła się w tym sezonie o jeden wartościowy zespół. Jest nim AZS — AWF Warszawa. Mierząc krajową miarą, drużyna ta osiągnęła wysoki poziom. Na akademickich mistrzostwach Polski AWF zdobyła pierwsze miejsce pokonując AZS Katowice.

Walka o pierwsze miejsce w grupach półfinałowych w Gdańsku powinna się rozegrać pomiędzy Włókniarzem Łódź a Kolejarzem Opole. W Szczecinie bezapelacyjnym faworytem są Budowlani Chorzów. W Lublinie zadecyduje mecz AZS Katowice — Budowlani Opole. W Bochni spotkanie Spójnia Katowice — AZS Poznań. W Raciborzu faworytami są gospodarze Stal Racibórz.

J. B.

Międzynarodowe mecze tenisowe

Warszawa — Praga i Katowice — Bukareszt

Udział tenisistów czechosłowackich, rumuńskich oraz niemieckich w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Sopocie, wzbudził w całym kraju zrozumiałe zainteresowanie. Po bardzo dobrym występie młodzieży rumuńskiej oraz sukcesach, jakie odnieśli doskonali zawodnicy CSR na kortach sopockich, entuzjastów tego sportu ucieszy niewątpliwie wiadomość o występie Czechosłowaków i Rumunów w Warszawie oraz na Śląsku.

Spotkania te odbędą się we środę, i czwartek. W stolicy przeciwnikiem reprezentacji Warszawy będzie drużyna CSR, która wystąpi pod firmą Pragi. Na Śląsku (miejsce spotkania nie jest jeszcze definitywnie ustalone) odbędzie się mecz Katowice — Bukareszt.

Oba spotkania zapowiadają się bardzo interesująco. Udział w nich wezmą wszyscy uczestnicy mistrzostw sopockich poza zawodnikami NRD. Dla Polaków oba mecze będą doskonałą okazją do rehabilitacji za bądź co bądź niezbyt udany występ w Sopocie. Mecze te będą również generalnym przeglądem naszej czołówki tenisowej przed wyjazdem na międzynarodowe mistrzostwa do Rumunii oraz na obóz do Bułgarii.

Spotkanie warszawskie odbędzie się na kortach centralnych CWKS. Początek spotkań w oba dni o godz. 16-tej. Program tego meczu przewiduje 10 gier.

A oto zestawienie par na mecz warszawski:

Gra pojedyncza mężczyzn: Javorsky — Radzio, Krejcik — Olejniszyn, Sinolinsky (lub Siroky) — Kwiatek, Stojan — Piątek, Dobes — Sawaszkiewicz.

Gra podwójna: Javorsky, Krejcik — Tłoczyński, Olejniszyn, Siroky, Dobes — Luckiewicz, Sawaszkiewicz.

Gra pojedyncza kobiet: Dworackova — Panasiuk, Holeckova — Jędrzejowska.

Gra mieszana: Holeckova, Javorsky — Jędrzejowska, Piątek.

Niemniej ciekawie zapowiada się spotkanie śląskie. Rumuni hołdują jeszcze wprawdzie grze defensywnej, jednak z meczu na mecz, coraz częściej atakują przy siatce. Drużyna rumuńska złożona jest jednak w większości z zawodników młodych, którzy grają o wiele bardziej ofensywnie niż ich starsi koledzy. W Sopocie młodzież ta — wraz ze starszymi zawodnikami — okazała się bardzo groźnym przeciwnikiem nawet dla Czechosłowaków.

W ramach meczu Katowice — Bukareszt, odbędzie się 16 gier. Zestawienie par nie jest jeszcze ustalone. Drużyna Katowic wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie: Ryczkówna, Licisówna, Buchalik, Niestrój, Sebrala, Licis, Kolabczewski, Wilczek, Dietrich, oraz dwaj juniorzy śląscy.

(jm)

LZS-y Pomorza przed mistrzostwami wsi

Zapał i inicjatywa dały wyniki

CHOĆ deszcz pada nieustannie i na boisku nie widać zawodników, jednak na trybunach Stadionu Letniego Gwardii w Bydgoszczy panuje ruch.

Widzimy dwie spore grupy sportowców w granatowych dresach. To zawodnicy LZS woj. bydgoskiego — uczestnicy obozu zorganizowanego przed mistrzostwami wsi. Deszcz przeszkodził im w treningu, więc opatuleni w koce i „uzbrojeni" w kolce, oszczepy, dyski i piłki usiedli kołem obok trenera Zawadzkiego i z zainteresowaniem słuchają wykładu o technice skoku. Druga grupa — siatkarzy omawia z instruktorem Koseckim zasady gry. Krzyżują się pytania, odpowiedzi — żywa i bardzo swobodna dyskusja ogarnia stopniowo wszystkich.

SIATKARKI PRZECIW LEKKOATLETOM

Wreszcie deszcz przestaje padać. Wszyscy wybiegają na boisko. Odbędą się teraz zajęcia ze sportów uzupełniających. Cieszą się one wielkim uznaniem lekkoatletów. Toteż do siatkówki jest więcej chętnych, niż miejsc na boisku. Instruktor Kosecki ustala obsadę drużyn. Reprezentacja siatkarek (zwycięski zespół z mistrzostw woj.) rozegra mecz z zespołem lekkoatletów.

Kapitan drużyny żeńskiej — Marysia Jatczak z LZS Choceń z powagą ściska dłoń kapitana lekkoatletów Jurka Tobiszewskiego z LZS Janikowo. Jeszcze tylko: „Na cześć kadry — czołem!!!" — „Na cześć lekkoatletów hurra!!" — i instruktor odgwizduje początek zaciętego meczu.

Sędzia spotkania — lekkoatletka Bożena Ćwierciakiewicz (LZS Chodecz) z ciężkim sercem musi wiele, wiele punktów zapisywać po stronie... lekkoatletów. No, ale za to gra jest fair, a taki ostry trening dobrze zrobi siatkarkom.

GERTRUDA ŚPI... Z KULĄ

Na sąsiednim boisku lekkoatletki grają w szczypiorniaka. Widzimy tam Urszulę Bartkowiak z LZS Lulkowo — „naszą pięćsetkę" — jak nazywają ją koleżanki, dalej znane zawodniczki Milówna (LZS Lulkowo) i Dutkówna (LZS Rubinkowo). W bramce skutecznie broni miotaczka Gertruda Piniarska z LZS Rogowo.

Gertruda w „cywilu" jest dzielnym pomocnikiem mechanika w Gm. Ośrodku Maszynowym, a na obozie to jak fama głosi, nawet śpi z kulą.

Na mistrzostwach woj. Gertruda zdobyła w pchnięciu kulą I miejsce, w rzucie dyskiem i oszczepem II miejsce, a w rzucie granatem była trzecia. Na obozie, w rezultacie sumiennych treningów, już po paru dniach poprawiła swój wynik w kuli o blisko 2 m (z 7.88 na 10 m).

Również i inni zawodnicy solidnie trenują i robią wyraźne postępy, mimo, iż obóz trwa zaledwie od 23 sierpnia. Dąbrowski z LZS Karbowo osiągnął w trójskoku 12.30 i w dal 6.20. Miotacz Eugeniusz Kwiatkowski poprawił o 1 m wynik w pchnięciu kulą (12,30).

PRZEPRAWA... Z OJCEM

— Przygotowujemy się całą parą do zawodów kontrolnych (trójmecz ze Stalą i Kolejarzem) — mówi biegacz Wolnik z LZS Ślesin, który przygotowuje się do startu na 5 km.

— No, a jakie perspektywy —

— Wiadomo, puchar nasz! — odpowiada z uśmiechem. O tym, czy LZS-y woj. bydgoskiego utrzymają na mistrzostwach centralnych zeszłoroczne I miejsce — dużo mówi się na obozie. Mężczyzn raczej wszyscy są pewni, jednak słabszy niż w ub. roku zespół zawodniczek budzi zastrzeżenia.

Z przyjazdem Wolnika na obóz była dość skomplikowana historia. No, bo ojciec jego nie chciał się zgodzić na wyjazd syna, ze względu na nawał pracy w polu. W rezultacie długich perswazji przedstawiciela Pow. Rady LZS ojciec dał się przekonać, a uparty sportowiec — syn odrobiwszy „na zapas" kawał gospodarskiej roboty, uszczęśliwiony wyjechał na obóz.

Tymczasem na boiskach skończyły się już zajęcia i rozgrywki. Zbiórka — i maszerujemy do obozu.

Namioty stoją tuż koło kortów, nie przeszkadza to jednak tenisistom, bowiem bydgoska Gwardia sama kortów nie używa i innym również nie daje! W obozie stałymi gośćmi są przedstawiciele Woj. Rady LZS, WKKF, ZMP i SP, którzy bardzo troskliwie opiekują się zawodnikami.

— Staraliśmy się dać jak najlepsze warunki naszym zawodnikom — mówi komendant obozu Jagodziński (kier. wydz. WF ZW ZMP). Gwardia wypożyczyła nam stadion z wszelkimi urządzeniami (ciepłe natryski, umywalnie itp.), WKKF przydzielił nam sprzęt, wykładowców i instruktorów. Woj. Poradnia Sportowo - Lekarska b. dokładnie bada, prześwietla i opatruje naszych zawodników i dostarcza nam leków.

— Program zajęć obozowych obejmuje wykłady z zagadnień org. pracy w kf i sporcie, techniki poszczególnych dyscyplin sportowych, klasyfikację sportową, ochronę zdrowia itp., oraz treningi i zajęcia kulturalno-oświatowe (pogadanki, kino, śpiew, wieczornice). Chcemy, żeby 58 LZS-owców zgrupowanych na obozie mogło jak najsolidniej przygotować się do mistrzostw Polski — kończy komendant Jagodziński.

SZUKANIE NOWYCH DRÓG

Dobrze zorganizowany obóz przed mistrzostwami — to jedno z osiągnięć Woj. Rady LZS. Kolektyw Rady w osobach: przew. Redka (jednocześnie wiceprzew. ZW ZMP), wiceprzew. Maklakiewicza (szef wydz. pol. wych. Kom. Woj. SP) i sekretarza Czmochowskiego — starego działacza sportu wiejskiego. Starają się oni wytrwałą pracą podnieść osiągnięcia LZS i usunąć istniejące braki i błędy. Bo, jak nam mówił sekretarz Czmochowski, nie tak dawno z LZS bydgoskimi było jeszcze bardzo źle.

Początkowo w kwietniu i maju po przejęciu patronatu przez SP, praca w LZS szła opornie. W terenie brak było zaufania do nowego zrzeszenia. Współpraca SP, szczególnie na szczeblu pow. i gminnym była zła i opierała się na wręcz szkodliwych metodach komenderowania i administrowania. Sekretarze Pow. Rad LZS, pracowali niejednokrotnie wyłącznie po linii SP, zaniedbując całkowicie LZS.

Długo trwało szukanie nowych dróg i wypracowanie właściwego stylu roboty. Sprawna działalność Woj. Rady LZS była przedmiotem specjalnej troski WKKF i tematem obrad plenum.

Przełomowym momentem w pracy bydgoskich LZS była kampania przedzlotowa. Mała Nieszawka jako pierwszy LZS w kraju rzuciła hasło zobowiązań zlotowych. Dzięki współzawodnictwu powstało 24 nowych LZS, 16 boisk i 1 stadion (w LZS Osiek, gdzie ostatnio odbyły się mistrzostwa woj.).

Poprawiła się również, choć jeszcze niedostatecznie współpraca z SP. Gminni komendanci SP zostali przeszkoleni po linii sportu. Zacieśniła się także współpraca z ZMP.

POZLOTOWA INICJATYWA

Praca w nowym zlotowym tempie zaktywizowała jeszcze bardziej LZS. **W kampanii pozlotowej napłynęło już ok. 200 zobowiązań, przede wszystkim dotyczących udziału w akcji żniwnej, omłotowej i wykopkach. LZS Jeżewo, który przez dwa lata nic nie robił, dzięki kampanii zlotowej rozpoczął pracę po nowemu i za wyniki otrzymał proporzec współzawodnictwa.**

Pozlotowe zobowiązanie Jeżewa — to budowa boiska i toru przeszkód. Pomysłowy LZS Michelin wydzierżawił karuzelę i za zarobione z tej imprezy 6 tys. złotych zakupił sprzęt sportowy.

Sportowcy tego samego Michelina nie mieli również do niedawna świetlicy. Wpadli więc na oryginalny pomysł. Ochotnicza straż pożarna w tejże wsi miała lokal świetlicowy, lecz nie chciała do niego przyjąć zawodników LZS. Obrotni sportowcy poradzili sobie i z tą trudnością — wszyscy gremialnie zapisali się do ochotniczej straży, tym samym świetlica została oddana do wspólnego użytku.

Przykład dobrze zorganizowanego obozu przygotowawczego LZS przekonuje nas, iż Woj. Rada LZS w woj. bydgoskim dzielnie pokonuje trudności i skutecznie dąży do umasowienia sportu na wsi.

Z. Meduska



Siatkarki polskie zdobyły zaszczytny tytuł wicemistrzyń świata. Foto CAF

Oparta na młodzieży lekkoatletyka NRD

idzie milowymi krokami naprzód

LEKKOATLECI NRD dobrze są znani swym kolegom polskim. Wielokrotne wspólne starty, pasjonujące pojedynki pomiędzy poszczególnymi zawodnikami, jak np. w zeszłym roku walka Weinberg — Frister w trójskoku, porywały niejednokrotnie widownię tak polską, jak i niemiecką.

Lekkoatleci niemieccy w zeszłym roku zanotowali na swym koncie wiele cennych sukcesów. Czołowe miejsce na Akademickich Mistrzostwach Świata, dobra postawa w czasie Międzynarodowych Mistrzostw Rumunii, zwycięstwo drużyny kobiecej i zacięta walka z reprezentacją męską Polski — oto niektóre z nich.

Lekkoatletyka w NRD rozwija się pomyślnie. Wtedy, gdy w całej Europie lekkoatleci przygotowywali się do Igrzysk, zawodnicy NRD pozbawieni przez proamerykańską większość Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego prawa startu w Helsinkach, również nie próżnowali. Najlepszym tego dowodem są sukcesy odniesione podczas wielkich międzynarodowych zawodów w Lipsku i w treningowych zawodach kontrolnych w Kijowie. **Największym sukcesem było pokonanie w Sofii reprezentacji Bułgarii.**

MASOWOŚĆ RĘKOJMIĄ POSTĘPU

Opierając się na wzorach pracy lekkoatletów ZSRR, również i w NRD tą gałąź sportu oparta jest przede wszystkim na młodzieży, która masowo uprawia lekkoatletykę. Najlepszym przykładem tej masowości może być zorganizowany w początku sierpnia „Tydzień Lekkoatletyki", w czasie którego odbywały się finały masowych konkurencji oraz startowali w różnych miejscowościach kraju najlepsi zawodnicy NRD. Jedną z takich imprez były zawody w Meklenburgu, w których uczestniczyło przeszło 700 młodych zawodników i zawodniczek. Odbywał się tam trójbój lekkoatletyczny. W czasie tych zawodów wypłynął niejeden talent, który pracując pod troskliwą opieką stanie się groźnym dla dzisiejszych mistrzów NRD. **Warto tu wspomnieć choćby zawodniczkę Duenfruend, która uzyskała świetne wyniki w biegu na 100 m i w skoku w dal — 12.3 i 543, plasujące ją w czołówce lekkoatletek NRD.**

W czasie „Tygodnia Lekkoatletyki" zawodnicy niemieccy ustanowili szereg rekordów krajowych. **Na czoło ich wysuwa się rezultat Schmidta w kuli, który uzyskał 15.73 na zawodach pod nazwą „Dzień Mistrzów" w Lipsku.**

BIEGACZE WYKAZUJĄ DOSKONAŁĄ FORMĘ

Przez cały letni sezon organizowane były we wszystkich miejscowościach mistrzostwa okręgowe oraz spartakiady poszczególnych zrzeszeń sportowych. Z zawodów tych również wyszli nowi młodzi zawodnicy, którzy już dziś swymi wynikami dorównują najlepszym. Dzięki licznym startom podnosi się ogólny poziom lekkoatletyki i dziś już możemy w NRD zanotować znaczny postęp, zarówno w konkurencjach technicznych, jak i biegowych. Szczególnie duży postęp wykazują biegacze. We wszystkich niemal sztafetach ustanowione zostały w tym roku nowe rekordy. Niektóre z nich są bardzo dobre, jak np.: wynik VP Potsdam w składzie: **Lacina, Springer, Büsser, Köhler na 4 x 100 m — 42.7.** Jest to nowy rekord klubowy NRD. Bardzo dobry również poziom reprezentują męskie sztafety 4 x 400 m. Podczas zawodów „Dnia Mistrzów" dwie sztafety **VP Potsdam i „Empor" Leipzig** uzyskały równy czas — 3:22.6. W pozostałych konkurencjach znaczną poprawę poziomu można zanotować w biegach długich, gdzie dwaj zawodnicy **Wolff i Braun** (który nie mógł znaleźć pracy i możliwości uprawiania sportu w Niemczech zachodnich), osiągają wyniki w granicach 15:15.0 na 5.000 m.

Średniodystansowcy, a zwłaszcza specjaliści od 1500 m również zrobili od zeszłego roku duży krok naprzód. Wyróżnia się tu zwłaszcza **Hermann**, który ustanowił ostatnio dwa rekordy NRD na 1000 m — 2:29.0 i na 1500 m — 3:57.0. Na 800 m możemy zauważyć znaczne wyrównanie się poziomu czołówki. Tutaj **Donath Bäslack i Voss** biegają regularnie w granicach 1:54.0.

Podobnie przedstawia się sytuacja w sprintach. Czołówka tu jest wyrównana, a najlepsi osiągają regularnie poniżej 50.0 na 400 m, około 22.0 na 200 m i 10.8 na 100 m. Najlepszymi jednak specjalistami w tych konkurencjach pozostali znani z zeszłorocznych startów **Lacina, Bäslack i Schultz.**

W KONKURENCJACH TECHNICZNYCH SŁABIEJ

Konkurencje techniczne stoją w NRD na słabszym poziomie. Poza wynikiem Schmidta w kuli, nie ma właściwie rezultatów na poziomie międzynarodowym. Najlepsi to rekordzista NRD w oszczepie **Kröniger** — 60.77 oraz **Klopfleisch i Key** w skoku w dal i Meyer w skoku wzwyż.

Podobnie jak w ubiegłym roku wysoki poziom reprezentują płotkarze NRD. **Scholz i Schmolinsky**, którzy uzyskują wyniki na poziomie średniej klasy europejskiej zarówno na 110 m, jak i na 400 m pł.

LEKKOATLETKI NRD REPREZENTUJĄ WYSOKĄ KLASĘ

Więcej jednak osiągnięć mają na swym koncie i znacznie wyższą klasę przedstawiają niemieckie zawodniczki. Sprinterki NRD zdobyły sobie sławę już w czasie Akademickich Mistrzostw Świata. W tym roku osiągały one nieco słabsze rezultaty na „setkę", ale za to w biegu na 200 m Karger ustanowiła nowy rekord — czasem 24.9. **Lekkoatletki NRD pobiły w tym sezonie trzy rekordy ogólno-niemieckie. Są to: sztafety klubowe 4 x 200 m Einheit Pirna — 1:41.8 oraz 3 x 800 m DHfK — 7:37.2. Rekord ogólnoniemiecki ustanowiła również Jurewitz w biegu na 800 m czasem 2:16,7.**

Rzuty i skoki stoją za wyjątkiem oszczepu, skoku w dal na nieco niższym poziomie niż w roku ubiegłym. Wiederhold w dysku i Niemann w kuli uzyskują rezultaty słabsze niż w 1951 r. Jednak już oszczep wykazuje poprawę. W czasie mistrzostw NRD w lipcu **Elsenkolb** ustanowiła w tej konkurencji nowy rekord — 40.67.

Mistrzostwa lekkoatletyczne NRD stały na bardzo wysokim poziomie i przyniosły ogółem 11 nowych rekordów krajowych.

W 23 wypadkach wyniki mistrzów były lepsze niż w roku ubiegłym. Tytuły mistrzowskie na rok 1952 zdobyli:

mężczyźni:

100 m — Schulz 10.7; **200 m** — Lacina 22.0; **400 m** — Lacina 49.3; **800 m** — Donath — 1:54.1; **1500 m** — Hermann 3:57.0 (rek.); **5.000 m** — Wöller 15:43.2; **10.000 m** — Braun 32:47.8; **110 m pł.** — Schmolinsky 15.0; **200 m pł.** — Scholz 24.9; **400 m pł.** — Scholz 55.3; **3.000 m z prz.** — Lüpfert 9:42.6; **4x100 m** — VP Potsdam 42.8; **4x400 m** — Einheit Mitte 3:20.2 (rek.); **3x1000 m** — Empor Leipzig 7:48.0 (rek.); **kula** — Schmidt 15.44; **dysk** — Schmidt 41.70; **oszczep** — Kröniger 60.77 (rek.); **młot** — Krauss 47.78; **wzwyż** — Meier 190; **w dal** — Key 716; **tyczka** — Balzer 380; **trójskok** — Müller 13.87;

kobiety:

100 m — Piep 12.3; **200 m** — Karger 24.9 (rek.); **800 m** — Jurewitz 2:16.7 (rek.); **80 m pł.** — Schreyer 11.9 (w przedb. 11.6 rek.); **4x100 m** — Einheit Pirna 49.7 (rek.); **4x200 m** — Einheit Pirna 1:44.8 (rek.); **3x800 m** — DHfK 7:37.2 (rek.); **kula** — Niemann 12.59; **dysk** — Klitsch 38.55; **oszczep** — Elsenkolb 40.67 (rek.); **w dal** — Junghans 554; **wzwyż** — Preuss 150.

CZY DOJDZIE DO POJEDYNKU FRISTER — WEINBERG

Czytelnicy polscy pamiętają z pewnością emocjonujący pojedynek rekordzisty NRD w trójskoku **Fristera z Weinbergiem.** Zdziwią się też zapewne nie znajdując go na liście mistrzów NRD, choć wynik uzyskany przez tegorocznego mistrza **Müllera** jest dużo słabszy niż rezultaty **Fristera.** Otóż akademicki wicemistrz świata, najlepszy trójskoczek niemiecki Frister był poważnie kontuzjowany i w tym roku jeszcze nie startował. Dopiero ostatnio, w czasie „Tygodnia Lekkoatletyki" po raz pierwszy w tym sezonie, po wyleczeniu się z kontuzji, spróbował swych sił. Skakał on w dal na zawodach w Lipsku, zajmując drugie miejsce wynikiem 661. Dowiódł tym samym, że powraca już do formy i może znów będziemy świadkami jego emocjonujących pojedynków z Weinbergiem w trójskoku.

Niemiecka lekkoatletyka oparta jest przede wszystkim na młodzieży. A ponieważ otoczona jest troskliwą opieką demokratycznego Rządu i Partii, zawodnicy czynią stałe postępy i każdy ich poważniejszy występ przynosi coraz lepsze wyniki, świadczące najlepiej o gotowości niemieckiego narodu do obrony demokracji i pokoju.